DELIVERED TO THE POST OFFICE ON TUESDAY, MARCH 5, 1985

DOSTARCZONO NA POCZTĘ WE WTOREK, 5 MARCA 1985 R.

ALLIANCER
Semi-Weekly
Published in the Polish Language every Tuesday and Thursday
Polish Alliance Press Ltd.
1638 Bloor St. West
Toronto, Ont., Canada M6P 4A8
Tel.: 531-2491, 531-2492, 531-5865

ZWIĄZKOWIEC

BRATERSTWO TOLERANCJA OŚWIATA
Organ Związku Polaków w Kanadzie.
Wydawany 2 razy w tygodniu.
Służy całej Polonii w Kanadzie.

NUMBER 18 TORONTO — TUESDAY, MARCH 5, 1985 PRICE PER COPY — 50¢

W numerze m.in.:

WŁADYSŁAW ZORTAJEWSKI:
Sowieci chcą komputerów — str. 2
TADEUSZ ŁEPKOWSKI:
Sprawa narodu: dziedzictwo robotnicze — str. 2
JACEK BORZĘCKI:
Pojałtańskie koncepcje emancypacji Europy Wschodniej — str. 2
PIOTR SKERIS:
Druga młodość „Św. Józefa" (z wizytą w torontońskim szpitalu) — str. 3
NINA LABON:
Tajlandia — Bangkok — str. 3
WALDEMAR ZABIELSKI:
Nocna szychta (Z notatnika 4aksówkarza) — str. 3
ALICJA GETTLICH:
Pomiędzy „starą" i „młodą" emigracją — str. 5
JÓZEFAT STYSIŃSKI:
Przeżyłem piekło na ziemi — str. 5
„Tak, jestem człowiekiem sukcesu" — wywiad z radnym miasta Toronto, Benem Grysem — str. 6

Witamy "Mazowsze" w Toronto

Dziś, 5 marca, w O'Keefe Centre w Toronto rozpoczyna swoje występy znakomity polski zespół "Mazowsze". Wszystkich, którzy chcieliby wybrać się na występy namawiamy do pośpiechu, ponieważ bilety na niektóre dni zostały już wykupione. Szczegóły w ogłoszeniu na str. 4.

RZĄD PRL PODNOSI CENY ŻYWNOŚCI

WARSZAWA (Reuter) — Rząd PRL, który na specjalnym posiedzeniu Rady Ministrów w środę, 27 lutego, postanowił zawiesić wprowadzenie podwyżek cen żywności, m.in. na skutek zdecydowanego protestu oficjalnych związków zawodowych, 1 marca wydał specjalny komunikat, w którym wprowadza podwyżki od poniedziałku, 4 marca.

I tak, cena bochenka chleba wzrośnie o 30%, mąki o 41%, ryżu o 50%. Cena mięsa i wędlin wzrośnie od 10 do 15%, a ryb od 15 do 50%. Wszystkie te podwyżki mają być wyrównane przez specjalne dodatki do pensji, rent i emerytur. Przy okazji zniesione zostanie racjonowanie mąki i artykułów zbożowych. W dalszym ciągu obowiązywać będą kartki na mięso, wędliny, tłuszcze zwierzęce, masło, cukier, czekoladę i benzynę.

W tej sytuacji, lider Solidarności, Lech Wałęsa zaapelował do członków i sympatyków związku o organizowanie akcji protestacyjnych w poniedz. 4 marca. Wydaje się, że to niespodziewane wprowadzenie podwyżek ma na celu niedopuszczenie do manifestacji i protestów społeczeństwa. Ponieważ wcześniej Tymczasowa Komisja Krajowa odwołała zapowiedziany na 28 lutego strajk protestacyjny, obecnie istnieje mała szansa, by udało się zorganizować protesty o zasięgu ogólnokrajowym. Przy okazji komunistyczne władze raz jeszcze wykazały, że nie biorą pod uwagę żadnych konsultacji, niezgodnych z własnymi oczekiwaniami.

Jak wykazały badania niezależnych ekonomistów, doradców reżimowych związków, a nawet rządowej Rady do Cen, wszelkie podwyżki nie rozwiążą tragicznej sytuacji gospodarczej, a ich jedynym skutkiem będzie kolejny spadek dochodów ludności. Wszyscy wypowiadający się na ten temat postulowali szereg konkretnych posunięć gospodarczych, które mogłyby poprawić beznadziejny stan gospodarki. Niestety, komunistyczne władze raz jeszcze odrzuciły wszelkie propozycje i niekorzystne dla siebie wyniki (tzw. "konsultacji" i zdecydowały się, po raz kolejny na wprowadzenie ogromnych podwyżek cen najpotrzebniejszych artykułów. Sytuacja w Polsce staje się bardzo napięta.

Trzęsienie ziemi w Chile

SANTIAGO — W niedzielę wieczorem terytorium Chile nawiedziło trzęsienie ziemi. Najbardziej ucierpiała stolica kraju, Santiago, oraz miasta Valparaiso i Vina del Mar, zamieszkiwane łącznie przez 11 milionów osób. Według pierwszych danych około 100 mieszkańców poniosło śmierć a dalszych 1000 odniosło rany. Wiele budynków legło w gruzach.

W trakcie nabożeństwa zapadła się część kościoła w Santiago zabijając 10 osób. Runął również fronton ratusza miejskiego.

Pierwsze uderzenie trzęsienia ziemi trwało kilka minut, następne fale ponawiały się przez kilka godzin. Ludność w panice opuszczała budynki, aby noc spędzić na ulicach. Awarii uległa sieć przewodów elektrycznych, a miasto pogrążyło się w ciemnościach. Trzeba było ewakuować pasażerów metra.

W Valparaiso poważnie uszkodzona została centralna klinika, która jednak kontynuowała udzielanie pomocy poszkodowanym.

Policja i wojsko patrolowały ulice strzegąc uszkodzone sklepy przed rabunkiem.

Trzęsienie ziemi odczuwalne było w Brazylii, a także po drugiej stronie masywu górskiego Andów, w stolicy Argentyny, Buenos Aires.

PRYMAS POLSKI POWRÓCIŁ DO KRAJU

4 marca, po zakończeniu 11-dniowej wizyty w wielkiej Brytanii, powrócił do kraju Prymas Polski, kardynał Józef Glemp. W czasie wizyty, Prymasa przyjmowali przedstawiciele zarówno kościoła katolickiego jak i anglikańskiego. Prymas Glemp został też przyjęty przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, sir Geoffreya Howe. Howe przybędzie z oficjalną wizytą do Polski 11 kwietnia 1985 roku.

Ponowny atak zimy

TORONTO — W poniedziałek nad południowym Ontario szalała śnieżna zamieć powodując poważne komplikacje w ruchu drogowym. Przy temperaturze —7°C i silnych północno-wschodnich wiatrach szybko tworzyły się zaspy a widoczność chwilami ograniczona była do minimum. Wbrew nadzwyczajnym środkom ostrożności, na oblodzonych drogach nie udało się uniknąć wielu zderzeń i stłuczek. Na autostradach tworzyły się zatory komunikacyjne a stoki dróg były praktycznie nie do pokonania. Zakłóceniu uległ również ruch kolejki podziemnej. Zamkniętych zostało szereg szkół.

Z trudem utrzymywano ruch na międzynarodowym lotnisku Pearsona.

W przeciągu kilkunastu godzin grunt ponownie pokryła warstwa 10-15 cm. śniegu. Mimo wysiłków ekip odśnieżania, efekty ich pracy były znikome.

Wizyta sekretarza generalnego ONZ

ONZ — W bieżącym tygodniu odbywa wizytę w Kanadzie sekretarz generalny ONZ Javier Perez de Cuellar. Przemówi on na posiedzeniu obu Izb w Ottawie, w Quebecu oraz Toronto. W 40-lecie powstania ONZ, wobec licznych krytyk, wierzy on w sens istnienia tej organizacji, choć przyznaje iż jej możliwości pozostają nie wykorzystane. Podkreśla on szczególną rolę Kanady, kraju, który "nie zagraża nikomu" a który utrzymując siły pokojowe przyczynia się do uśmierzania konfliktów w różnych punktach świata (Cypr, Bliski Wschód). Polityka wielokulturowości i dwujęzyczności stanowi atrakcyjny wzór dla szeregu innych państw.

Zdominowane bezwzględnie przez kraje Trzeciego Świata ONZ było krytykowane przez administrację W. Brytanii i USA, które wycofały się z UNESCO. Perez de Cuellar jest piątym sekretarzem generalnym ONZ (w istytucji tej zatrudnionych jest obecnie ok. 12 tys. osób). Ten peruwiański dyplomata kroczy wąską drogą kompromisu między konfliktowymi interesami Wschodu, Zachodu i reszty Trzeciego Świata. Do Kanady przybywa on po odbyciu wyczerpującej 26-dniowej podróży po 10 krajach Dalekiego Wschodu.

Strajk górników brytyjskich odwołany

LONDYN — Niedzielne spotkanie delegatów związku zawodowego brytyjskich górników (NUM) podjęło decyzję zakończenia strajku. Niezaczną większością 98 wobec 91 głosów uchwalono odwołanie trwającego prawie rok strajku (od 22 marca 1984 r.) i powrót do pracy. W ten sposób zakończył się najdłuższy i najbardziej kosztowny strajk w historii brytyjskich związków zawodowych. Wobec nieustępliwej postawy rządu zrezygnowano z głównego celu strajku — zniesienia decyzji o zamknięciu 20 nierentownych kopalń. Po wyczerpaniu się środków finansowych związku i zasobów rodzin górników, coraz więcej osób decydowało się na powrót do pracy. W ostatnich dniach już ok. 52% spośród 18 tys. pracowników powróciło do kopalni.

Tym samym podważona została pozycja potężnego związku, który na początku lat siedemdziesiątych doprowadził do upadku konserwatywnego rządu premiera E. Heatha. Uważa się, iż do porażki tej przyczyniła się po części obrana przez przewodniczącego związku, A. Scargilla, strategia decyzje strajku podjęto bez przeprowadzenia referendum, a następnie stosowano taktykę konfrontacji poprzez organizowanie "latających pikiet" uniemożliwiających pracownikom niezależnych kopalni powrót do pracy i doprowadzających także do starć z policją.

Efektem przegranego strajku będzie z pewne rozłam w organizacji górników. Obliczа się też, iż strona rządowa straciła ok. 5 miliardów funtów szterlingów ($7 miliardów) w postaci importu węgla i naruszania powiązań korporacyjnych. Ucierpiała cała gospodarka, co odbija się na wartości waluty. Rząd M. Thatcher odniósł zwycięstwo kosztem pogłębiających się podziałów społecznych.

UCIECZKA RYBAKÓW

1 marca w nocy na duńską wyspę Bornholm zawinął polski kuter rybacki z Ustki, który prosił o azyl polityczny. Polscy rybacy otrzymali na razie prawo pobytu na wyspie, a o ich dalszych losach zadecyduje odpowiedni urząd.

Z KANADY

TORYSI ZA REFORMĄ SENATU

OTTAWA — Do prasy przenikają pogłoski o próbach rządu Konserwatystów ograniczenia wpływów Senatu. Minister sprawiedliwości John Crosbie miał otrzymać od prem. Mulroney'ego zlecenie opracowania w tym względzie projektu poprawek do konstytucji. Projekty takie zgłaszano już od dziesięcioleci, lecz trudno je było wprowadzić w życie, gdyż oprócz większości parlamentarnej wymagały one zgody przynajmniej 7 parlamentów prowincjonalnych reprezentujących ponad połowę mieszkańców kraju.

Przewaga senatorów z partii Liberałów stanowi najbardziej trwałą opozycję wobec poczynań rządu Konserwatystów.

NIELSEN NOWYM MINISTREM OBRONY

OTTAWA — Po ustąpieniu R. Coatesa B. Mulroney na stanowisko ministra obrony powołał Erika Nielsena, obecnego wicepremiera i przewodniczącego Privy Council (tę ostatnią funkcję przejmuje R. Hnatyshyn, przewodniczący rządowej większości parlamentarnej.).

Nielsen, wychowany w rodzinie urzędnika RCMP, pilot bombowca, odznaczony w II wojnie światowej, ma opinię lojalnego współpracownika szeregu przywódców Konserwatystów (również Diefenbakera), przedkładającego obowiązki służbowe nad popularność. W stosunkach ze Wschodem jest on zwolennikiem twardego kursu. Jako przewodniczący rządowego komitetu ds informacji krytykowany on był za otaczanie działalości nowego rządu nadmierną tajemnicą.

KOSZTY BEZROBOCIA

OTTAWA — W 1984 r. na zasiłki dla bezrobotnych wydano prawie $10 miliardów, czyli o 1,8% mniej niż w 1983 r. Korzystało z nich średnio 1,5 miliona osób, czyli 12% siły roboczej. Najwięcej płatności przypadło na Quebec (30%), oraz Ontario (25%), chociaż odsetek bezrobotnych był wyższy w innych prowincjach.

ZUNDEL UZNANY WINNYM

TORONTO — Rozprawa sądowa przeciwko Ernstowi Zundelowi nabrała rozgłosu nie tylko w kraju ale również poza jego granicami. Oskarżony o rozpowszechnianie publikacji o charakterze antysemickim i o zaprzeczenie hitlerowskiej akcji eksterminacji Żydów, Zundel został uznany winnym świadomego przeinaczania faktów i zaprzeczenia „Holocaustowi". Z tego tytułu grozi mu kara 2 lat więzienia oraz znaczna grzywna. Wyrok zostanie ogłoszony 25 marca.

ZE ŚWIATA

WYŚCIG ZBROJEŃ NA BLISKIM WSCHODZIE

Dane za 1983 r. wskazują iż 7 państw zaangażowanych w konflikcie arabsko-izraelskim wydało na zbrojenie zawrotną sumę $50 miliardów. Oznacza to, iż rocznie na cele wojskowe przeznacza się w Izraelu 20% dochodu narodowego na głowę mieszkańca, a w Syrii ponad 22%. (Dla porównania w Kanadzie — 2%.) Stan ten trwa już od 37 lat. Nie mniej kosztowna jest wojna irańsko-iracka.

Ocenia się, iż popierająca Irak Arabia Saudyjska wydała blisko $ 50 miliardów na pomoc wojskową dla tego kraju.

ZABOJSTWO LIBIJSKIEGO DYPLOMATY

WIEDEŃ — W ub. czwartek w Wiedniu dokonano zamachu na byłego ambasadora Libii w Austrii Ezzedina Ghadamasi, przeciwnika rządów M. Kaddafiego. Został on postrzelony w momencie, gdy opuszczał swój dom.

OŻYWIENIE DYPLOMATYCZNE NA BLISKIM WSCHODZIE

KAIR — Ub. tydzień upłynął pod znakiem intensywnych konsultacji na Bliskim Wschodzie w związku z propozycją prezydenta Egiptu H. Mubaraka odnośnie zwołania konferencji pokojowej z udziałem delegacji Palestyńczyków. Wczesniej król Jordanii Hussein i J. Arafat zawarli porozumienie przyznające PLO prawo reprezentowania uchodźców palestyńskich. Premier Izraela, S. Peres, gotów jest uczestniczyć w konferencji pod warunkiem prowadzenia bezpośrednich rozmów z delegacją jordańsko-palestyńską z wykluczeniem PLO. W odróżnieniu od Hussein'a prezydent Egiptu skłonny jest przyjąć rolę bardziej symboliczną.

ODROCZENIE LOTU CHALLENGERA

CAPE CANAVERAL, Fla. — Przewidziany w bieżącym tygodniu lot amerykańskiego promu kosmicznego został odwołany z powodu wykrycia usterek w jednym z dwu satelitów, który miał zostać umieszczony na orbicie okołoziemskiej. Z tego też powodu nie wyruszy w kosmiczny rejs amerykański senator Jake Garn, który jako członek komitetu ds NASA miał niejako na własne oczy przekonać się na co wydawane są pieniądze. Tak samo "na walizkach siedzi" pierwszy francuski astronauta, Patrick Baudry, który miał wejść w skład 7-osobowej załogi. Mają oni jeszcze szansę "zabrać się" kolejnym promem, który miał wyruszyć 22 marca.

GENSCHER W MOSKWIE

BONN — Z niespodziewaną wizytą do Moskwy udał się minister spraw zagranicznych RFN, Hans Dietrich Genscher. Uważa się, iż może ona mieć związek z ponawianymi ostatnio przez Związek Sowiecki atakami na RFN "za odgrzewanie dążeń rewizjonistycznych", czyli podejmowanie usiłowań zjednoczenia państwa.

Z POLSKI I O POLSCE

WZRASTA LICZBA KSIĘŻY

W ciągu ostatnich pięciu lat znacznie wzrosła liczba kapłanów w Polsce. W 1979 roku było 20198 kapłanów, a w 1984 — 21925. Wyświęcono odpowiednio: 589 i 822 nowych kapłanów. Wzrosła też znacznie dość powołań kapłańskich, których w 1979 r. było 5845, w 1981 1966 seminarzystów zakonnych, a w 1984 r. — 8130 (2765 seminarzystów).

JESZCZE O KNAPIKU

Pisaliśmy już, że do Polski wrócił po 10-letniej emigracji były działacz polonijny z Wiednia Jacek Knapik, który rzekomo przekazał MSW dokumenty i informacje na temat powiązań brukselskiego Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" z ośrodkami wywiadowczymi na Zachodzie. Okazało się, że Knapik, który zgłosił się do ambasady polskiej w grudniu ub. r., skorzystał z amnestii. W czasie specjalnej audycji telewizyjnej płk. Pudysz z MSW przyznał, że biuro śledcze MSW prowadzi dochodzenie w sprawie nie wymienionych z nazwiska działaczy Solidarności oskarżonych o zdradę stanu. Płk. Pudysz stwierdził, że na liście agentów CIA, z którymi kontaktują się działacze Solidarności znajdują się m. in.: były doradca prezydenta USA ds bezpieczeństwa narodowego — Zbigniew Brzeziński, były dyrektor rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa — Jan Nowak-Jeziorański, obecny dyrektor RWE — Zdzisław Najder, oraz szef największej amerykańskiej centrali związkowej — Lane Kirkland. Mimo idiotyzmu tych oskarżeń cała sprawa zdaje się wskazywać, że władze PRL szykują, korzystając ze słabszonych dowodów, nowe procesy działaczy.

DRUGI ATAK ZIMY

Lutowe opady śniegu i mróz powodują znaczne utrudnienia w komunikacji i nie tylko. Tysiące kilometrów dróg tonie w zaspach. W wielu szkołach na terenie województwa lubelskiego i zamojskiego odwołano zajęcia szkolne, ponieważ z braku węgla szkoły te nie są opalane. Wstrzymano kilkaset połączeń autobusowych, gdyż brak jest odpowiedniego oleju i akumulatorów. Z braku węgla elektrociepłownie ograniczają dostawy ciepłej wody do mieszkań, przez co temperatura nie przekracza 10 12 stopni C. Na terenach Górnego i Dolnego Śląska brak jest gazu, ponieważ zamarł węgiel, z którego ten gaz jest wytwarzany. Przerwano produkcję w wielu zakładach chemicznych (Police, Włocławek, Puławy). A w kopalniach brak jest miejsca na składowanie wydobytego węgla.

REAKCJA WŁADZ

Na 204 konferencji plenarnej Episkopatu Polski Biskupi zaprotestowali przeciwko tendencyjnym relacjom prasy, radia i tv z procesu morderców księdza J. Popiełuszki. Szefowie prasy oraz Komitetu ds Radia i Tv odrzucili te zarzuty jako nieuzasadnione, a rzecznik Urban popierając stanowisko władz, stwierdził że jedynym wydawnictwem, które zniekształcało informacje był... „Tygodnik Powszechny".

NA ZŁOŚĆ

W czasie konferencji prasowej rzecznik rządu Urban wyjaśnił że „jego Lech Wałęsa nie został aresztowany razem z 3 innymi, Lisem i Frasyniukiem za udział w zebraniu działaczy Solidarności. Otóż po pierwsze, Wałęsa nie należy do osób, które korzystały z ustawy amnestyjnej, a po drugie to na złość, gdyż „Wałęsa marzy o tym, żeby go aresztowano". Rzecznik Urban nie podał, skąd czerpie informacje na temat marzeń Wałesy.

TRUDNOŚCI ZAKŁADÓW PRZETWÓRCZYCH

Mimo znakomitych zbiorów w ciągu ostatnich trzech lat, na rynku brakuje soków owocowych. Np. w 1984 roku skupiono 1,2 mln ton jabłek, z których przerobiono na soki i inne wyroby zaledwie ok. 400 tys. ton, a ponad 800 tys. ton trafiło do gorzelni na spirytus. Z tego powodu „na każde dziecko w wieku do trzech lat przypada tylko 14 sztuk opakowań przetworów Baby Fruit rocznie (czyli ok. 15 kg), podczas gdy w Bułgarii — 320 takich opakowań". W najbliższych latach sytuacja nie ulegnie poprawie, gdyż brak jest dewiz na zakup maszyn. Te co pracują, zużyte są w 55% i często stają z powodu awarii.

TYDZIEŃ PRZYJAŹNI

„18 lutego w jednostkach Wojska Polskiego zainaugurowano imprezy tygodnia przyjaźni i braterstwa broni z Armią Radziecką" — donosiła prasa.

MARNOTRAWSTWO

10 lat temu łódzki zakład FONICA jako jeden z pierwszych w świecie przygotował produkcję płyt video. Ponieważ władze nie wydały zgody na produkcję, wynalazek został zmarnowany. Obecnie tworzą płyty, wybitne zdolny elektronik, bandlując całaniną a fabryka szuka pieniędzy na kupno zagranicznej licencji.

SPADŁA CENA SREBRA

Ponieważ wyroby ze srebra nie cieszyły się powodzeniem klientów, postanowiono obniżyć ceny nawet do 50%. Było to możliwe, ponieważ władze zgodziły się zniemejszyć podatek obrotowy dla tych wyrobów z 40 do 20%. Cło na wywóz wyrobów ze srebra nie zmieniło się i wynosi 200% ceny kupna.

1935 - Złoty Jubileusz Kół Polek ZPwK - 1985

"Związkowiec" (The Alliancer)
OFFICIAL ORGAN
OF THE POLISH ALLIANCE OF CANADA
Printed and Published every Tuesday and Thursday by
POLISH ALLIANCE PRESS LIMITED
1638 Bloor Street West, Toronto, Ont., Canada M6P 4A8
Telephones: 531-2491, 531-2492, 531-5865

Second class mail registration number 1673

Ian Król, Chairman of the Board Elżbieta Kluczyńska, Secretary

Jacek Borzęcki, Editor-in-Chief

No part of this publication may be reproduced or transmitted in any form or by any means without permission

NEWSPAPER SUBSCRIPTION

To order subscription please send cheque or Money Order for the appropriate amount payable to "Polish Alliance Press Ltd." enclosing subscriber's name, address and postal code

Canada ..... $32 (one year) $92 (6 months)
Outside Canada $44 " " $86 (6 ")
Single copy 50¢

JAŁTA — UNIEWAŻNIĆ CZY URZECZYWISTNIĆ (2)

Pojałtańskie koncepcje emancypacji Europy Wschodniej

W pierwszej części tych rozważań o "Jałcie" (tj. — w felietonie redakcyjnym z poprzedniego numeru) m.in. podadliśmy analizie oryginalny tekst porozumienia jałtańskiego. Z analizy tej wynikało, że owo porozumienie składało się niejako z dwóch poziomów: "poziomu teoretycznego", czyli spisanej i podpisanej słownej treści w postaci "Protokołu Konferencji w Jałcie"; oraz "poziomu praktycznego" — w postaci cichej zgody Zachodu na nieurzeczywistnienie spisanych zasad i zaleceń w odniesieniu do krajów wyzwolonych, a zarazem opanowanych, przez Moskwę. Własnie na tym poziomie praktycznym dokonała się zdrada Polski przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Będąc sygnatariuszami i gwarantami tego porozumienia, owczesne rządy tych państw nie czuły się, niestety, zainteresowane w zmuszeniu Rosji sowieckiej do skrupulatnego urzeczywistnienia również i przez nią podpisanych zobowiązań, zgodnie z którymi Polska miała być krajem demokratycznym i suwerennym. Stany Zjednoczone, które dzisiaj z największym wysiłkiem starają się powstrzymać światową ekspansję sowieckiego komunizmu, wówczas najwyraźniej sadziły, iż gwałtowne pogorszenie stosunków z Rosją sowiecką nie było w ich interesie — wolały więc przymknąć oko na sposób, w jaki Stalin "urzeczywistniał" porozumienie jałtańskie na terenie Polski i krajów sąsiednich. A był to przecież okres, kiedy potęga Stanów Zjednoczonych była wystarczająco duża, aby zmusić Stalina do posłuszeństwa.

W latach pięćdziesiątych było już na to za późno — Rosja sowiecka była już również w posiadaniu strasznej broni nuklearnej. Jak na ironię, dopiero w tych właśnie latach rząd amerykański (dokładniej zaś: sekretarz stanu, John Foster Dulles) przyjął — wobec krajów europejskich, opanowanych przez Moskwę — tzw. "doktrynę wyzwalania". Doktryna ta przewidywała dostarczenie bezpośredniej pomocy militarnej krajom, które podjęłyby próbę wyzwolenia się spod dominacji sowieckiej. Niestety, gdy zachęcone ta doktryna Węgry podjęły walkę wyzwoleńczą z siłami sowieckimi w roku 1956, obnażona została cała demagogia "doktryny wyzwalania" oraz bezsilność Ameryki. Natychmiast po huwazji sowieckiej na Węgry, prezydent Stanów Zjednoczonych, Dwight David Eisenhower, wystosował list do przywódców sowieckich na Kremlu z zapewnieniem, że Stany Zjednoczone nie zamierzają przyjść z pomocą powstaniu węgierskiemu. Gdy wojska sowieckie wycinały w pień dziesiątki tysięcy węgierskich powstańców-patriotów, rząd amerykański kontentował się świadomością, że nie dojdzie do kolejnej wojny światowej i że Stanom Zjednoczonym nie grozi bezpośrednio żadne niebezpieczeństwo.

W ten sposób amerykańska "doktryna wyzwalania" sromotnie upadła pod ciężarem własnej demagogii — a narody okupowane przez Moskwę straciły resztki nadziei na jakąkolwiek pomoc Zachodu w realizacji swych niepodległościowych i demokratycznych dążeń.

Politycy Zachodu, zdając sobie sprawę z nierealności (wobec groźby światowej wojny nuklearnej) koncepcji zbrojnego wyzwolenia krajów tzw. "bloku wschodniego" spod dominacji sowieckiej, wylansowali w latach siedemdziesiątych koncepcję całkowicie przeciwstawną. Była to koncepcja "przerzucania mostów" pomiędzy wrogimi sobie systemami, co miałoby doprowadzić do stopniowego zbliżenia i nawet wzajemnego uzależnienia gospodarczego krajów Europy Wschodniej i Zachodniej. Realizacją tej koncepcji była słynna umowa w Helsinkach z roku 1975. Zachód przystąpił do tej umowy z założeniem, że zbliżenie polityczne, gospodarcze i kulturalne pomiędzy komunistycznym Wschodem i kapitalistycznym Zachodem — doprowadzi do stopniowego złagodzenia agresywności reżimów komunistycznych — a tym samym do pewnej emancypacji narodów podbitych przez Moskwę.

Czy "koncepcja helsińska" zdała swój egzamin? I tak, i nie. Nie — ponieważ stanęły jej na przeszkodzie: podejmowane przez Sowietów próby ekspansji militarnej w innych częściach świata (Laos, Angola, Kampucza, Afganistan, Ameryka Środkowa); ekonomiczne upośledzenie krajów Europy Wschodniej z przyczyn systemowych; nie wywiązanie się przez wschodnioeuropejskie reżimy komunistyczne z podjętych w Helsinkach zobowiązań w zakresie przestrzegania praw człowieka. Tak — ponieważ gospodarcze i kulturalne kontakty z Zachodem wywarły jednak ogromny wpływ na mentalność społeczeństw Europy Wschodniej (zwłaszcza Polski i Węgier), do pewnego zaś stopnia również na mentalność komunistycznych reżimów; również dlatego, że — pomimo wszystko — dokonało się jednak pewne "rozluźnienie" w zakresie stosowania politycznego terroru, co — w przypadku Polski — pomogło w moralno-politycznym odrodzeniu społeczeństwa, w powstaniu "Solidarności" i w dalszym utrzymywaniu się opozycji politycznej.

Jakkolwiek "koncepcja helsińska" — ogólnie biorąc — zawiodła, to jednak wytyczyła chyba pewien kierunek w polityce Zachodu wobec Europy Wschodniej; kierunek, który trzeba uwolnić od politycznej naiwności okresu prezydenta Cartera — ale który jednocześnie warto utrzymać. Osobiście sądzę, że elementy tej właśnie koncepcji, wzbogacone wyzbytym od naiwności kierunkiem politycznym prezydenta Reagana — mogą się okazać najbardziej skuteczne w stopniowej emancypacji zniewolonych narodów Europy Wschodniej.

(Ciąg dalszy w następnym n-rze)

JACEK BORZĘCKI

KOMUNIKAT REDAKCYJNY

Jesteśmy w posiadaniu przemyconej z Polski kasety magnetofonowej z ostatnimi trzema kazaniami śp. ks. Jerzego Popiełuszki. Taśmy te można będzie (począwszy od czwartku 7 marca), otrzymać bezpłatnie w redakcji „Związkowca", dostarczając jedynie inną kasetę na wymianę.

Władysław Zortajewski

KOMPUTEROWA TRANSAKCJA STULECIA?

SOWIECI CHCĄ KOMPUTERÓW

Koła przemysłowe Zachodu zostały ostatnio poruszone wiadomością, że ZSRR wyraził zainteresowanie zakupem małych, lecz wysokiej klasy komputerów (rozmiarów PC), produkcji brytyjskiej, amerykańskiej i japońskiej. Sensacja nie polega na samym fakcie zainteresowania Sowietów zachodnimi komputerami. Zainteresowanie to jest od dawna dobrze znane zarówno wytwórcom tego sprzętu, jak i zachodnim służbom celnym, powołanym do kontroli eksportu (a raczej przemytu) techniki informacyjnej do bloku wschodniego. Nowość polega na wyrażonej przez Sowiety chęci zakupu za jednym zamachem kilku, a być może nawet kilkunastu, tysięcy komputerów „dla szkół średnich". Sowieci zwrócili się z tą sprawą m. in. do International Business Machines, do Apple Inc., oraz do Sinclair Research Ltd., znanej brytyjskiej firmy minikomputerów.

Jeszcze większą sensacją może okazać się to, że po wielu latach, w ciągu których ZSRR nie mógł legalnie zaimportować ani jednego nowoczesnego komputera z Zachodu, transakcja zakupu tysięcy maszyn może się powieść już w ciągu najbliższego roku. Sowieci oświadczyli, że płacą gotówką, zaś COCOM (organizacja krajów NATO i Japonii, powołana do kontroli eksportu do krajów „bloku") od 1 stycznia br. drastycznie zliberalizowała przepisy, według których stosowane było embargo na dostawy techniki informacyjnej do ZSRR.

Jedyny szkopuł w tej chwili polega na tym, iż zarówno Zachód jak i ZSRR zdają sobie sprawę z tego, że komputery klasy IBM PC i PCjr oraz Apple II nadają się równie dobrze do nauki informatyki w szkołach, co do symulacji i kontroli lotu rakiet. Jeden z przemysłowców amerykańskich, zagadniętych w tej sprawie przez reportera „New York Times", powiedział: „Nie mamy żadnych złudzeń. Część z nich przeznaczona będzie dla wojska".

LUKA TECHNOLOGICZNA

Bez względu na to, czy i kiedy dojdzie do komputerowej transakcji stulecia, fakt zaistnienia samego problemu uwypukla narosłą przez lata technologiczną lukę między Zachodem (chodzi głównie o USA i Japonię) a blokiem sowieckim. Z istnienia tej luki obie strony zdawały sobie sprawę od dawna, ale problem z punktu widzenia Sowietów stanął a ostrzu noża dopiero dwa lata temu, gdy prezydent Reagan ogłosił zamiar rozpoczęcia badań nad SDI, czyli programem obrony rakietowej w kosmosie. Bez włodzenia w zawiłości tego programu, wielokrotnie zresztą omawianego w prasie, wymowa rozpoczęcia SDI jest jednoznaczna: w ciągu wielu następnych lat wyścig zbrojeń między USA i ZSRR rozgrywać się będzie coraz bardziej w dziedzinie szybkości pamięciowej i pojemności pamięciowej maszyn liczących oraz jakości oprogramowania (software), a coraz mniej w dziedzinie siły ciągu rakiet, rodzaju siły i rażenia głowic nuklearnych itp.

A teraz rozważmy dwa fakty z ostatniego półrocza, umyślnie dobrane w skrajnie tendencyjny sposób, aby zilustrować wagę problemu, przed którym stoi cały „blok".

1. W wielu polskich placówkach badawczych (np. w instytutach Polskiej Akademii Nauk) podobno zrezygnowano w ub. roku z utrzymywania w stanie gotowości operacyjnej komputerów produkcji zachodniej, importowanych za Gierka (brak części zamiennych, na których zakup brakuje zarówno dewiz jak i zgody Zachodu) i zdecydowano się na powrót do techniki maszyn liczących o nazwie RIAD, rodem z ZSRR a opracowanej w latach sześćdziesiątych (głównie drugiej generacji);

2. W ubiegłym miesiącu IBM ogłosił, że najbliższej jesieni rozpocznie seryjną produkcję superkomputerów piątej generacji, znanych pod zakodowaną nazwą Sierra.

Oczywiście — fakty te dobrałem tendencyjnie. ZSRR to nie zrujnowana pod każdym względem Polska. Przecież Bułgaria jest obecnie daleko bardziej od Polski zaawansowana w komputeryzacji swej gospodarki. Sowieci dla swoich celów mają lepsze komputery niż te, które zgodzają się odsprzedać Warszawie. Ale czy wystarczająco lepsze, by stawić czoła wyzwaniu Amerykanów? Pójdźmy nieco dalej za tym tokiem rozumowania.

TECHNIKA INFORMATYCZNA ZACHODU

Zobaczmy, na czym polega w ogólnym zarysie najnowsza technika informatyczna Zachodu na przykładzie IBM, oraz jakie implikacje niesie za sobą tak gwałtowne zapotrzebowanie Sowietów na stosunkowo niedrogie (co nie znaczy, że tanie i proste) komputery zachodnie.

W ciągu lata br. IBM ma wprowadzić do sprzedaży najnowszą serię tzw. „lap-computers", czyli maszyn znacznie lżejszych od dotychczasowych komputerów przenośnych. Wejście kolosa amerykańskiego na ten rynek, dotychczas opanowany przez mniejsze firmy, np. Tandy i Amdahl, doprowadzi w ciągu najbliższych dwu lat do całkowitej rewolucji cenowej i do wykształcenia się nowego stylu życia w Ameryce Północnej. Komputer stanie się częścią wyposażenia domowego, podobnie jak jest nim dzisiaj telewizor lub telefon. Bawić się nim i rozwiązywać na nim zadania będą dzieci 10-letnie, nieokreślone z zamożnych rodzin. Dziecko otrzaskane z zastosowaniem komputera w domu nie będzie miało trudności jako dorosły ze stosowaniem go w pracy. Również, jeśli tą pracą będzie służba wojskowa. Czy trzeba komukolwiek wyjaśniać dlaczego w medalekiej przyszłości 300-tysięczna armia zawodowa, wsparta takim przygotowaniem i techniką, będzie reprezentować znacznie potężniejszy potencjał niż 3,5-milionowa armia sowiecka, w której większość rekrutów nigdy nie miała w domu telefonu? Być może Sowieci wcale nie kłamią mówiąc, że pilnie im potrzeba dziesięciu tysięcy komputerów dla szkół. Oczywiście w tej liczbie mieściłyby się również szkoły wojskowe.

Ale wróćmy do IBM, przez maklerów giełdy nowojorskiej zwanego pieszczotliwie — „Big Blue". Ten niesamowicie rozbudowany koncern elektro-informatyczny, którego roczna wartość produkcji sprzedanej wielokrotnie przewyższa wartość całego eksportu w handlu zagranicznym PRL (IBM w ub. roku osiągnął sprzedaż wartości US $46 miliardów, do 1990 r. przewidywany jest wzrost do US $100 mld) przejmuje obecnie palmę pierwszeństwa w światowej produkcji największych i najszybciej liczących komputerów — tak zwanych w żargonie technicznym „high - end mainframe".

Maszyny te znajdują zastosowanie nie tylko w sztabach wojskowych i centralach wywiadu (odszyfrowywanie i koordynacja na bieżąco milionów danych napływających z satelitów szpiegowskich), lecz również w gospodarce cywilnej (meteorologia, sejsmika, rezerwacja miejsc na liniach samolotowych i w hotelach). Cała Kanada ma w tej chwili zaledwie trzy komputery tej klasy. Wprowadzenie przez IBM na rynek komputerów Sierra piątej generacji spowoduje natychmiastowy skok jakościowy w tej dziedzinie techniki, dziedzinie z konieczności okrytej zasłoną tajemnicy wojskowej i patentowej. Już teraz jednak wiadomo, że piąta generacja komputerów, mimo wysokiej ceny jednostkowej (Sierra ma kosztować od US $5 mln do US $9,3 mln, zależnie od modelu), w szybkim czasie doprowadzi do znacznego potanienia najbardziej skomplikowanych operacji przetwarzania danych. I tu właśnie dochodzimy do sedna sprawy: do ekonomiki produkcji informacji.

„SUNSET INDUSTRIES"

Nie wypowiedziana, lecz faktycznie tocząca się wojna między dwoma głównymi systemami politycznymi świata — demokratyczno-kapitalistycznym i autorytarno-komunistycznym — już od dawna przestała rozgrywać się w dziedzinach produkcji przemysłu ciężkiego oraz ciężkiego uzbrojenia, czyli w dziedzinach, w których Józef Stalin, kosztem nieludzkich wyrzeczeń krajów zależnych, budował w ciągu jednego pokolenia potęgę wojskową ZSRR. Te dziedziny autor amerykański John Naisbitt („Megatrends") nazywa „sunset industries" — przemysłem schodzącym ze sceny. Z której sceny? Nie ze sceny „bloku wschodniego" przecież, bo tam statystycy ciągle jeszcze pilnie wyliczają kaziną tonę węgla i stali. Ale świat zachodni (przede wszystkim USA) z cywilizacji przemysłowej w ciągu ubiegłych dwudziestu lat niepostrzeżenie awansował do kategorii cywilizacji informatycznej, w której wartość dodana powstaje nie tyle z pracy rąk milionów rzesz ludzkich, co z wytwarzania i dystrybucji informacji w najszerszym rozumieniu tego pojęcia (mieści się w nim praca nauczyciela w szkole i dyspozytora ruchu w zautomatyzowanej centrali komunikacji miejskiej). Które społeczeństwo szybciej i taniej wytwarza i przekazuje informacje, to społeczeństwo wytwarza większy dochód narodowy, staje się zasobniejsze, reprezentuje więc większy potencjał również na wypadek wojny.

I w tym miejscu po raz kolejny i ostatni wracamy do IBM. Pierwsze seryjne komputery dwadzieścia pięć lat temu dokonywały pewnej liczby X przetworzeń danych w ciągu 47 sekund kosztem US $2.48. W ub. roku wysokiej mocy maszyna IBM czwartej generacji dokonywała tej samej liczby X przetworzeń danych w ciągu jednej sekundy kosztem 7 centów. Za kilka miesięcy „Sierra" piątej generacji obetnie czas X do ułamka sekundy, a koszty również się zmniejszą. W tym samym czasie w bloku sowieckim instytuty polskie spodziewam, że nie tylko polskie) nadal przetwarzać będą dane w tempie zbliżonym do 47 sekund, a koszty... O kosztach lepiej nie mówić.

I na tym wszystkim polega „luka".

I dlatego sowiecka delegacja udała do rozmów z Amerykanami w Genewie, dlatego Gromyko rozmawiał z Reaganem, dlatego delegacje handlowe i „parlamentarne" ZSRR jedna za drugą, choć po cichu, odwiedzają Waszyngton. Przecież się obiecali, przecież przysięgali, że nie wrócą do rozmów, dopóki Amerykanie nie wycofają nowych rakiet z Europy Zachodniej?

Wrócili. Wiedzą, co robią. W języku rosyjskim słowo „luka" (brieszć) używane jest również w znaczeniu wyłomu, przełamania frontu.

Czy ZSRR rozpadnie się, gdy tylko amerykańskie dzieci będą szybciej liczyć niż dzieci w Moskwie i Karagandzie? Nie, nie rozpadnie się. Ale to już temat na inną okazję.

Źródła wykorzystane w artykule:
1. Thomas Naylor, Depart. of Economics & Business, Administration, Duke University, USA
2. John Naisbitt, Megatrends, 1982
3. Business Week, 18.II.1985
4. New York Times, 9.II.1985
5. New York Times, 4.II.1985

Tadeusz Łepkowski

MYŚLI O HISTORII POLSKI I POLAKÓW (7)

SPRAWA NARODU: DZIEDZICTWO ROBOTNICZE

Mimo wszelkich przemian i przeobrażeń chłopstwo było warstwą historycznie i geograficznie "ciągłą". O robotnikach powiedzieć tego nie można. W Polsce w ciągu 100-120 lat występowało kilka a może i więcej "klas robotniczych". W dziejach polskich robotników kontynuacja splatała się stale z dyskontynuacją. Raz po raz odradzały się różne klasy robotnicze i nic w tym dziwnego. Narodziny klasy robotniczej przypadały na okres rozbiorowy, a industrializacja przebiegała rozmaicie w rozmaitych zaborach, stąd też struktura i cechy socjopsychologiczne zbiorowisk robotniczych okazywały się odmienne. Po 1914 roku dwukrotnie (1914-1921 i 1939-1945) klasa robotnicza ulegała rozproszeniu i częściowemu zanikowi. Do 1945 roku robotnicy stanowili klasę wielonarodowościową, a dopiero później, a więc od niedawna, stali się pod względem narodowym jednolici.

Dadzą się łatwo wydzielić trzy wielkie epoki w dziejach polskich robotników: półwiecze poprzedzające wybuch pierwszej wojny światowej, okres międzywojenny i ostatnie prawie czterdziestolecie. Każda z nich jest wewnętrznie zróżnicowana.

Pierwsza epoka obejmuje okres ostatecznego ukształtowania się i okrzepnięcia klasy robotniczej (używam tego terminu oczywiście umownie, dla ułatwienia sobie pisania, gdyż właściwsze byłoby — jak już zaznaczyłem — posługiwanie się liczbą mnogą). Większa część klasy robotniczej mieszkała i pracowała w zaborze rosyjskim (Królestwo Polskie i okręg białostocki) oraz na Górnym Śląsku. W zaborze austriackim i pruskim (poza wspomnianym już okręgiem węglowym) trudno właściwie mówić na serio o klasie robotniczej, istniały bowiem zaledwie jej zalążki, można by rzec — drobne wysepki robotnicze. Po prawdzie również w zaborze rosyjskim klasa robotnicza stanowiła wyspy w morzu chłopstwa i liczniejszą, mimo industrializacji, proletariatu rzemieślniczego, a każda z nich miała swoją wyraźną specyfikę. Do wielkoprzemysłowej klasy robotniczej zaliczyć było można właściwie tylko włókniarzy, metalowców i górników. Pierwsi grupowali się wokół Łodzi i Białegostoku, drudzy w warszawskim regionie przemysłowym, trzeci w Zagłębiu Dąbrowskim. Ci ostatni stykali się bezpośrednio z górnikami Górnego Śląska i Zagłębia Krakowskiego. Ten styk był bardzo charakterystyczny dla sytuacji polskiej klasy robotniczej. Oto bowiem jeden w istocie region kopalnictwa, "ciągły" w znaczeniu przestrzennym, dzieliła granica państwowa. Jej trwałość wystarczała zupełnie, by oddzielić od siebie trzy różne klasy robotnicze. Górnik spod Bytomia różnił się od swego towarzysza spod Będzina czy Jaworzna dialektem, obyczajem, przekonaniami politycznymi, stosunkiem do "obcych" i do religii.

Pochodzenie robotników różniło się w zależności od regionu. W Królestwie proletariat wielkoprzemysłowy był chłopsko - rzemieślniczo - szlachecki, w Wielkopolsce raczej rzemieślniczy, w zaborze austriackim rzemieślniczo-chłopski. Poza ukształtowaną już klasą robotniczą wielkich ośrodków pozostawała masa robotników drobnych zakładów w małych miasteczkach i na wsi (przemysł rolno-spożywczy), ludzi pozbawionych ściślej więzi i świadomości klasowej, niepiśmiennych (poza zaborem pruskim), zahukanych, nie wyróżniających się z masy plebejsko-chłopskiej. Można powiedzieć, że tak jak w ogólnym schemacie ustrojów zależnych tworzona przez kapitalizm zależny klasa robotnicza dzieliła się na wielkie centra o charakterze w istocie klasowym i peryferie co najwyżej paraklasowe. Znaczna część robotników przemysłowych uważała się, jeśli posiadała odpowiednie kwalifikacje, za rzemieślników. Reszta to byli zwykli wyrobnicy lub po prostu robotnicy, kategoria najniższa, zbliżona do pozycji społecznej, jaką zajmowali wiejscy parobkowie i służba. Robotnicy wykwalifikowani (zwłaszcza najbardziej wykształceni, często pochodzący z szeregów spauperyzowanej szlachty metalurgicy) czuli swoją wyższość wobec chłopów, a przejście do wielkoprzemysłowej, miejskiej klasy robotniczej uważali za oczywisty awans.

Robotnicy należeli do różnych narodowości. Język, wyznanie i poczucie narodowe dzieliły ich wyraźnie. Oczywiście istniały dalej przemysłu i regiony, w których dominował element polski, lecz i w tych wypadkach majstrowie byli zazwyczaj cudzoziemcami (najczęściej Niemcy). W regionie łódzkim klasa robotnicza składała się z Polaków, Niemców i Żydów, na Górnym Śląsku z Polaków i Niemców, na Śląsku Cieszyńskim z Polaków, Niemców i Czechów, w środkowej i wschodniej Galicji z Polaków, Ukraińców, Żydów i po części Niemców. Podziały wyznaniowo-narodowościowe odgrywały znaczną rolę w codziennym życiu klasy robotniczej, w jej samowiedzy i kulturze. One — podobnie jak inne, wymienione już czynniki — sprawiły, iż pod wieloma względami istniała co najwyżej sfederowana, złożona z różnych autonomicznych członów, lecz niejednolita klasa robotnicza.

W sytuacji podziału kraju, istotnych różnic w strukturach ekonomicznych, położeniu socjalnym, prawnym i politycznym oraz dywersyfikacji narodowościowej następowały wśród robotników niezliczone starcia między rodzącą się świadomością klasową i narodową. Można śmiało powiedzieć, że w całej Polsce robotnicy najpierw nabierali świadomości narodowej a później dopiero klasowej. To co narodowe było na ogół nadrzędne, to co klasowe podrzędne. Zapewne, różnice uwyjawiały się dość wyraźnie. W Poznaniu, Bytomiu czy Krakowie robotnik był przede wszystkim Polakiem, a sprawa klasowa posiadała mniejsze znaczenie, podczas gdy w Kongresowej Polsce dla liczącego się odłamu robotników, zwłaszcza u progu XX wieku, przynależność do międzynarodowej klasy robotniczej, a zwłaszcza solidarność z proletariatem cesarstwa rosyjskiego miała niewiele mniejsze znaczenie niż przynależność do narodu polskiego.

Wznoszone tempo industrializacji pod koniec XIX i na początku XX wieku, umocnienie się klasy robotniczej i podniesienie się jej poziomu kulturalnego a zwłaszcza wielki wstrząs 1905 roku ukazały siłę i mimo wszystko jedność polskiego proletariatu! czwarte wielkie powstanie narodowe i zarazem pierwsza rewolucja objęły wprawdzie tylko zabór rosyjski, lecz odbiły się głośnym echem w pozostałych częściach podzielonej Polski). Proletariat polski stawał się "klasą narodową". Relatywnie nieliczny, odgrywać zaczął w społeczeństwie nader ważną rolę. Najbardziej świadomi robotnicy zdawali się to już wiedzieć. W dobie rewolucji "Czerwony Sztandar" tak pisał: "To my, spracowani, my, ze zgrubiałymi rękami, my, wydziedziczeni, stanęliśmy dziś na przedzie społeczeństwa, my, klasa robotnicza, jesteśmy dziś w Polsce przewodnikami narodu". Było w tej ekskalmacji nieco przesady, lecz jednak wiecej realnej oceny sytuacji. W początkach XX stulecia bez robotników, mających coś do powiedzenia w sprawach publicznych nie mogło być nowoczesnego społeczeństwa i narodu, nie było też perspektyw rozwojowych dla Polski.

Wielka Wojna przyniosła ze sobą postępującą pauperyzację proletariatu, jego rozproszenie i częściowy rozpad. Ewakuacja Królestwa przez ustępujące wojska rosyjskie sprawiła, że niemała część polskiej klasy robotniczej znalazła się chcąc nie chcąc w głębi Rosji.

Mimo znacznego liczebnego osłabienia i ciężkiego położenia polska klasa robotnicza, która — podobnie jak w wielu krajach Europy — zakwitywozała się społecznie i uległa radykalizacji politycznej w latach 1918-1923, odegrała istotną rolę w pierwszych latach odrodzonego państwa polskiego, współkształtując jego demokratyczne oblicze. Jednakże, mimo iż klasa robotnicza stała się w pełni "narodową" i "państwową", że wywalczyła sobie wiele praw, to w niejednym przypominała swoją poprzednicę z okresu rozbiorowego. Odrodziła się wraz z odbudową przemysłu, lecz nie zmieniła się w istotny sposób jej siła liczebna. Dopiero budowa Gdyni i utworzenie COP oraz powstanie w latach trzydziestych nowych przemysłów doprowadziły do zwiększenia roli klasy robotniczej i wzrostu liczby centrów proletariackich w kraju. Nadal utrzymał się wielonarodowościowy charakter środowiska robotniczego a mimo gołych... podziałów wyraźnie widzia... czelnych RP i społeczeństwa unifikujących państwo i naród nie zostały do końca wymazane ze świadomości granice zaborcze. Można powiedzieć, że w średnim i starszym pokoleniu klasy robotniczej utrzymywały się głębokie podziały o starej metryce. Jednocześnie pokolenie młode, wchodzące w życie w końcowym okresie międzywojnia, stanowiło już nową, w znacznej mierze jednolitą klasę robotniczą, zwłaszcza w nowych zakładach i nowych lub modernizowanych regionach przemysłowych.

Wybuch drugiej wojny światowej kończy nie tylko drugą epokę w życiu polskiej klasy robotniczej, lecz w jakimś sensie również jedną, długą epokę w jej życiu politycznym. W dobie kapitalizmu ukształtowały się też pewne cechy polskiego robotnika i opcje polityczne, które mimo głębokich transformacji w okresie późniejszym — utrzymały się niekiedy do dziś.

Wbrew różnym uparcie utrzymującym się legendom robotnik polski był na ogół pracownikiem rzetelnym, umiejącym dobrze pracować, przywiązanym do swego warsztatu, dbałym o swoją godność zawodową i ludzką, cenącym wiedzę i kwalifikacje zawodowe, starającym się kształcić samemu i kształcić swoje dzieci. Robotnicy polscy wyznania rzymskokatolickiego, w ogromnej większości wierzący, w większości praktykujący, lecz nie klerykalni (poza może częścią Śląskiem. Wielkopolan i robotnic z regionu łódzkiego) różnili się nieco — jak się wydaje — od mniej podatnych na wpływy religijne, bardziej "zdawczo wanych" robotników niemieckich, żydowskich czy ukraińskich. Przywiązanie do katolicyzmu (tolerantizmu, mozaicizmu) nie było jednak w większości wypadków uważane za przeszkodę w wazniu się z ruchami typu socjalistycznego. Wydaje się, że w latach trzydziestych procesy laicyzacyjne czyniły widoczne postępy. Robotnicy polscy — tak jak chłopi — byli niewątpliwie indywidualistami, zwolennikami pluralizmu światopoglądowego, politycznego i kulturowego. Obcy im był instynkt stadny, właściwe natomiast poczucie honoru, klasowe

(Dokończenie na str. 5)

OD WYDAWNICTWA

PROSIMY CZYTELNIKÓW O NADSYŁANIE OPŁAT ZA PRENUMERATĘ „ZWIĄZKOWCA" (zaznaczając na czeku „Prenumerata).

Termin wygaśnięcia prenumeraty podany jest obok nazwiska i adresu każdego subskrybenta w prawym górnym rogu gazety. Dla ułatwienia podajemy wzór:

JAN MALINOWSKI MAR 85
42 PROSPERITY AVE.
TORONTO, ONT.
M9M 6M0

Prenumerata upływa z końcem marca

W celu odnowienia lub zamówienia prenumeraty, do czeku lub przekazu pocztowego (Money Order) należy załączyć poniższy kupon:

PRENUMERATA „ZWIĄZKOWCA"

Imię i nazwisko .....

Adres .....

..... Kod pocztowy

Suma $ .....

Prenumerata w Kanadzie wynosi $32, półroczna $22, roczna poza Kanadą $44, półroczna poza Kanadą $28.

Czeki lub przekazy pocztowe prosimy wystawiać i przesyłać na adres:

Polish Alliance Press
1638 Bloor St. W.
Toronto, Ont. M6P 4A8

Piotr Skeris

Druga młodość "Św. Józefa"

(Z wizytą w torontońskim szpitalu)

Wiem gdzie jest szpital św. Józefa, bo przecież to po sąsiedku, może parę kroków od Koncesvalles. Nawet nocą, zdążając Gardiner Expressway, w torontońskim smogu, trudno przeoczyć jarzący się światłami krzyż, który jak latarnia w nieznanym porcie wskazuje bezpieczną przystań. Niejednokrotnie światła te pozwalają zaoszczędzić cenne utamki minut, a być może uratować czyjeś życie. Codziennie, o każdej porze dnia i nocy zajeżdżają tu na sygnale karetki pogotowia i samochody prywatne średnio ponad 100 razy na dobę, 40 tysięcy razy w roku...

St. Joseph's Health Centre jest trzecim co do wielkości szpitalem miejskim w Toronto. Kompleksy gmachów z szarej cegły i betonu, labirynt korytarzy, przejść podziemnych i nadziemnych, dziedzińce, krużganki i tasiemcowe dojazdy. Zrazu trudno się w tym połapać i nie mnie tylko. Zdążając na spotkanie trafiam najpierw do oddziału chorób przewlekłych. Nie są w stanie mnie poinformować ani portier ani dwu kolejnych strażników. Nic dziwnego, skoro szpital ma 14 oddziałów, 2265 osób personelu, w tym 265 lekarzy. Inne liczby są jeszcze bardziej oszałamiające: 18 tysięcy pacjentów rocznie, 1700 porodów, 12 tys. zabiegów chirurgicznych, 72 tysiące wizyt terapeutycznych, 8,7 miliona analiz laboratoryjnych, 1,1 miliona wydanych posiłków. W tej gigantycznej „fabryce" celem „produkcji" jest trudne do sprecyzowania nawet dla lekarzy — zdrowie ludzkie.

Ten 60-letni organizm cierpi dziś na ostrą zadyszkę i gwałtownie potrzebuje nowych płuc i dostępu świeżego powietrza. Dlatego planuje się dalszą rozbudowę ośrodka i gromadzi na ten cel fundusze. To jest przedmiotem mojej rozmowy z Lucie Blastrocchi, pracującą na rzecz „St. Joseph's Building Fund". Udostępnione materiały oraz wizja lokalna pozwalają uzmysłowić ogrom potrzeb.

W odróżnieniu od takich wyspecjalizowanych obiektów, jak Hospital for Sick Children czy klinik uniwersyteckich, szpital ten ma charakter „komunalny" i pracuje bezpośrednio dla potrzeb mieszkańców okolicznych dzielnic miasta. Obok rozbudowanej stacji pogotowia ratunkowego mieszczą się tu wydziały, gdzie leczy się pomniejsze urazy, skutki wypadków w pracy, choroby przewlekłe i doraźne. Specjalnie na potrzeby mieszkańców nastawione są oddziały lecznictwa otwartego (out-patient) pozwalające zaoszczędzić cenne fundusze, a także oddziały rehabilitacji. Lekarze kilkudziesięciu specjalnościach dokonują diagnoz i zlecają przeprowadzenie natychmiastowych analiz. Jedni pacjenci przybywają tu tylko na zabieg, inni spędzają w szpitalu wiele lat. Potrzeby są zróżnicowane, tak jak zróżnicowana jest współczesna medycyna.

— Skąd ta nazwa i jakie były początki tej instytucji? — zapytuję.

— Przed stu z górą laty (w 1876 r.) siostry ze zgromadzenia św. Józefa założyły w tym miejscu sierociniec. W miarę rozrastania się miasta zaistniała potrzeba uruchomienia nowego szpitala obsługującego mieszkańców osiedlających się na zachód od ul. Bathurat. W 1921 roku szpital dysponował miejscem dla 110 chorych. Rozbudowa gmachów miała miejsce kolejno w roku 1931, 1949 i 1960. W ciągu ostatniego 25-lecia ilość pacjentów i świadczonych usług medycznych potroiła się! Więc nie trudno wyobrazić sobie, z jakimi trudnościami borykamy się obecnie. Budynki są stare i nie dostosowane do współczesnych metod leczenia, a każdy skrawek przestrzeni wykorzystany jest do granic możliwości.

Udajemy się na obchód szpitala. Najbardziej „zagrożonym" odcinkiem działalności jest stacja pogotowia ratunkowego. Nieco antyczne drzwi rozwierają się raz po raz pod naporem wózków z pacjentami wpuszczając do poczekalni podmuchy zimnego wiatru. Wokół siedzą chorzy, którzy mogą jeszcze poczekać oraz osoby towarzyszące, z niepokojem wyglądające innych drzwi, za którymi dokonuje się doraźnych zabiegów. Dzisiaj jest względnie spokojnie, ale bywają dni, kiedy korytarz zalegają rzędy wózków z pacjentami oczekującymi na zwolnienie się sali zabiegów. Wszędzie ciasno, praktycznie nie ma miejsca dla personelu. Mijamy salę opatrunkową, gdzie pacjentom zakłada się również gips na uszkodzone kończyny w tej chwili jest ona wolna, ale wczoraj był tam „ruch". Kolejne „wąskie gardło" to dział diagnostyki, z reguły bowiem ofiary wypadków wymagają dokładnych oględzin i prześwietlenia. Przysłowiowego „rentgena" zastępuje generacja nowych urządzeń diagnostycznych. Chlubą szpitala jest sprowadzony ostatnio z RFN TC Scanner produkcji Siemensa pozwalający uzyskać na ekranie telewizyjnym wielowymiarowe videogramy organów wewnętrznych. Z braku miejsca urządzenie zlokalizowano w jednym pomieszczeniu, zaś lekarze i komputery mieszczą się w innym.

Gabinety terapeutyczne rozsiane są po całym szpitalu. Dlatego chorzy odbywają wędrówki po całym budynku, a w celu przetransportowania ich z jednego gmachu do drugiego zatrudnia się karetki pogotowia. Wzniesienie nowego obiektu pozwoli uporządkować te sprawy.

Pomimo tych trudności lokalowych cały personel szpitala pracuje bardzo ofiarnie starając się w miarę możliwości zapewnić pacjentom maksimum indywidualnej opieki oraz poczucia prywatności. Mimo iż siostry zakonne sprawują już tylko symboliczne kierownictwo nad szpitalem, to jednak pewne tradycje są podtrzymywane. Mówi się, że pacjent nie jest tu tylko biernym obiektem zabiegów medycznych, ale brany jest pod uwagę również jego stan psychiczny i jego osobiste życzenia. W szpitalu działa komitet rozpatrujący różne aspekty etyki lekarskiej, nie uchylający się od podejmowania najtrudniejszych pytań.

Współczesna medycyna stworzyła rozróżnienie między pojęciem śmierci klinicznej (ustanie pracy serca), oraz śmierci biologicznej. Dzięki nowoczesnej aparaturze udaje się często przywrócić pracę serca, ale w niektórych przypadkach oznacza to nie tyle szansę przywrócenia życia, co przedłużenie procesu umierania, i to nieraz wbrew woli samych pacjentów świadomych nieodwracalności swej sytuacji. Szpital ten jako pierwszy w Toronto przyjął zasadę, iż w niektórych, specjalnych przypadkach lekarz ma prawo pozwolić pacjentowi umrzeć śmiercią naturalną.

W szpitalu tym przywiązuje się dużą wagę do strony psychicznej i duchowej pacjentów. Zespół psychiatrów roztacza opiekę nad ofiarami usiłowań samobójstwa, jak również pacjentami adoptującymi się do nowej, trudnej sytuacji życiowej. W szpitalu pracuje również zespół kapelanów, a ich działanie koordynuje ks. Stanisław Moszkowicz. Zamieniam z nim kilka słów w przelocie. Nie tylko katolicy, ale również członkowie innych wyznań mają możność kontaktu z osobami duchownymi i kontynuowania praktyk religijnych.

W drodze spotykam znajomą osobę, która — jak się okazuje — bywa tutaj codziennie z wizytą u swej matki, która przed miesiącem doznała zawału. Obecnie pacjentka mówi z trudem ale wyraźnie ożywia się na wiadok pana Erika Janatty, z którym zapoznałem się po drodze. Pochodzi on z rodziny niemieckiej zamieszkałej przed wojną w Gliwicach; obecnie od wiedza on chorych w roli diakona („świeckiego kapelana"). Trochę rozumie i mówi po polsku.

W szpitalu tym dużo Polaków, zarówno pacjentów jak i lekarzy. Dużo również osób innych narodowości, jako że o biekt usytuowany jest w części miasta o szczególnie zróżnicowanym składzie mieszkańców. Nie brakuje również polskich nazwisk na liście rady nadzorczej jak też w honorowym komitecie.

Wzniesienie nowego obiektu kosztować będzie ponad $41 milionów, z czego połowę pokryje rząd prowincjonalny. Drugie $20 milionów trzeba będzie zebrać wśród mieszkańców miasta i instytucji prywatnych. Na początek zadeklarował się sam personel szpitala. W drodze różnych inicjatyw zebrano już prawie $7 milionów. Obecnie zarząd szpitala wychodzi z apelem do społeczeństwa w oparciu tej inicjatywy. Więc też St. Joseph's Building Fund (tel. 530-6704) stale się powiększa jako że wielu zdaje sobie sprawę, że inwestycja ta może w krytycznym momencie służyć im samym. Akcja zbierania funduszy nabiera rozmachu, bowiem rozpoczęcie prac budowlanych przewidziane jest jeszcze w tym roku, zaś ich ukończenie — w 1987 r.

W. Zabielski

Z notatnika taksówkarza

Nocna szychta

Poza taksówkarzami, którzy jeżdżą własnymi samochodami i nie są ograniczeni czasem, reszta, tzn. ci, którzy wynajmują, pracują na dwie podstawowe zmiany trwające 12 godzin, od 4.30 do 4.30. W początkach mojej taksówkarskiej kariery pracowałem na dzienną szychtę. Zauważyłem jednak, że ludzie w ciągu dnia są spięci, jadą do pracy z pracy, lub w każdym razie coś ważnego załatwić. Poza tym, nasilenie ruchu w mieście jest duże, co dodatkowo wprowadza frustrującą atmosferę pasażerowi. Dlatego szybko przerzuciłem się na noce. Zaczynając pracę o 5 załapuję się jeszcze na kawałek popołudniowej gazety szczytu, ale począwszy od 7, samochodów na ulicach jest coraz mniej, a po godzinie 11 praktycznie co drugi samochód to albo taksówka albo samochód policyjny.

Podobnie z pasażerami: im później w nocy, tym bardziej są na luzie. W kwadracie miasta między ulicami Yonge, Sherbourne, Charles i Dundas co trzecia osoba na chodnikach to albo prostytutka, albo sutener, albo klienci tychże. Jedynie w piątek i sobotę normalny ruch, zarówno kołowy jak i pieszy, nie zamiera wcześniej niż o piątej rano.

Wyżej wspomniana zasada, im później w nocy tym pasażer bardziej zrelaksowany, nie stosuje się nigdy bardziej niż w piątek i sobotę.

— Jak idzie? — pytam pasażera w zeszły piątek.

— Świetnie! Jestem trochę po narkotykach, trochę pijany. Jadę teraz do domu, wezmę prysznic i idę na party. Czuję się znakomicie.

— Krótko mówiąc jesteś szczęśliwy?

— Jak najbardziej.

Ta sama konwersacja, dajmy na to w poniedziałek rano wyglądałaby następująco:

— Jak idzie?

— Dobrze, dziękuję.

I cisza.

Siłą rzeczy częstymi pasażerami w nocy są młode kobiety pracujące na ulicy. Czasami zupełnie niespodziewanie. Zatrzymuje mnie kiedyś para (młoda dziewczyna i mężczyzna ... pięćdziesiątki) na College St. w okolicach Beverley. Dziewczyna miała jechać sama. Zanim jednak pożegnała się z mężczyzną, stali przez chwilę przy otwartych drzwiach taksówki i rozmawiali. Między innymi dziewczyna poprosiła o pieniądze na taksówkę. Mężczyzna dał jej 10 dol. Pocałowali się, dziewczyna wsiadła do samochodu i na pożegnanie mężczyznie powiedział: Pamiętaj, żebyś pojechała prosto do domu. Rozsyłzyliśmy.

— Yonge and Gerrard, please — dochodzi mnie głos z tylnego siedzenia. Skojarzyłem dopiero w połowie drogi. Yonge Street pomiędzy Gerrard i Dundas jest jednym z centrów prostytucji ulicznej. Tam również mieści się Zanzibar Tavern ze striptease'em męskim czynna do późna w nocy.

— Yonge i Gerrard to nie jest chodu i na pożegnanie mężczyznie powiedział: Pamiętaj, żebyś pojechała prosto do domu. Rozsyłzyliśmy.

— Yonge and Gerrard, please — dochodzi mnie głos z tylnego siedzenia. Skojarzyłem dopiero w połowie drogi. Yonge Street pomiędzy Gerrard i Dundas jest jednym z centrów prostytucji ulicznej. Tam również mieści się Zanzibar Tavern ze striptease'em męskim czynna do późna w nocy.

— Yonge i Gerrard to nie jest

— odpowiada spokojnie.

Wysadziłem ją na Yonge'u w migocącym świetle kolorowych neonów. Ulica mimo późnej nocy tętniła życiem. Z doświadczenia wiem, że w takim miejscu nie ma co się spieszyć z odjeżdżaniem, ponieważ zawsze jest szansa na kolejnego pasażera. Po chwili dziewczyna, którą przywiozłem „do domu" była już w trakcie wstępnej rozmowy (prawdopodobnie na temat ceny) z następnym klientem. Ja również nie czekałem długo na następnego pasażera, a dokładniej pasażerkę. Do taksówki wsiadła dziewczyna nie więcej niż dwudziestoletnia. Bez pytania widać było, że ona też tutaj pracuje

— Jak idzie interes — spytałem wprost.

— Oh, mam dość na dzisiaj. Nienawidzę tego wszystkiego.

— Wiem, że niektóre dziewczyny lubią to co robią.

— Może niektóre. Ja nienawidzę.

— To po co to robisz? — spytałem.

— Szybkie pieniądze. To wszystko. Zamiast siedzieć gdzieś w biurze za 200 dolarów na tydzień, tutaj mam 500 za jedną noc. Patrzę na to jak na dobrze płatną pracę. Zatrzymaj się przy Mac's na Davenport, muszę kupić pieluchy.

— Pieluchy?

— Tak. Mam półtoraroczne dziecko, jadę zmienić mu pieluchy.

Dziewczyna wróciła ze sklepu z dużą paczką, którą wręczyła mi zanim wsiadła do samochodu. Rzuciłem pieluchy na tylne siedzenie i pojechaliśmy dalej

— Drugie w drodze — powiedziała pokazując na swój brzuch.

— Jesteś w ciąży?

— Siódmy miesiąc. Nie wiedać, bo chodzę obcisło ubrana. Co mogłem na to powiedzieć. Nic. Dziewczyna widzi siebie po prostu jako „pracującą matkę".

Prosimy wszystkie parafie, organizacje polonijne oraz osoby prywatne o nadsyłanie życzeń do specjalnego **wydania wielkanocnego „Związkowca"**. Treść życzeń wraz z opłatą od $24 wzwyż, prosimy przesyłać na adres redakcji najpóźniej do **8 marca 1985 r.**

Wydawnictwo „Związkowiec"

TY I JA ZNACZY MY

Co to jest miłość, po co istnieje, dzięki czemu się wzmaga i wskutek czego wygasa, czy jest zbytkiem czy też warunkiem istnienia? — wszystkie te pytania dotyczą i nurtują z pewnością każdego człowieka.

Współczesna psychologia i medycyna wskazują na ogromne znaczenie miłości w życiu człowieka. Przeważająca część trudnych do wyleczenia chorób psychosomatycznych pojawia się w wyniku długotrwałego stresu emocjonalnego. Brak miłości obniża poziom zdolności twórczych człowieka, zaś miłość je pobudza i uwydatnia, umacnia wiarę we własne siły, skłania do podjęcia ryzyka.

Miłość ma wielkie znaczenie w każdym wieku. Dzieci pozbawione kontaktów emocjonalnych wolniej się rozwijają, łatwiej zapadają na różne choroby, trafą inicjatywę, zamykają się w sobie. Nastolatki, jeśli czują, że się ich nie kocha, stają się agresywne, narastają w nich złe skłonności. W okresie dojrzewania pleiowego cechy te znacznie się nasilają. Po utracie miłości człowiek dojrzały traci aktywność twórczą, gnębi go uczucie samotności, braku kontaktu z otoczeniem, popada w apatyę, zaczyna się bać ryzyka.

Badania stosunków międzyludzkich dowodzą, że miłość jest niezbędnym warunkiem normalnej egzystencji człowieka od momentu jego narodzin. Atmosferę miłości tworzy przede wszystkim rodzina. Rodzina, w której nie ma miłości, jest tylko pozornie szczęśliwa. Wszelkie wady i zniekształcenia rozwoju osobowości powstają właśnie w rodzinie pozbawionej miłości. Natomiast oparte na uczuciu stosunki w rodzinie wpływają na rozwój najlepszych cech człowieka. Wśród ludzkich zalet, przekazywanych w wiecznej wędrówce sztafecie pokoleń, zdolność kochania zajęła się do najcenniejszych. Jest ona źródłem cech, które zdobią człowieka. Ale w jaki sposób to wzniosłe i doskonałe uczucie przekształca się w odwagę, męstwo, w twórcze natchnienie i przybiera kształt najlepszych cech osobowości? Aby to zrozumieć, spróbumy odpowiedzieć na pytanie stare jak świat: czym jest miłość?

Trudno jest podać definicję miłości, łatwiej wymienić oznaki i cechy postępowania, które większość ludzi uważa za dowody miłości, jak zazdrość, tęsknota, pożądanie, chęć przebywania razem itp. Analiza psychologiczna tego rodzaju oznak miłości dowodzi, że nie ma w nich ani krzty miłości. Mogą one świadczyć o miłości, nie stanowią jednak jej istoty, bowiem wzajemny pociąg nie zawsze oznacza miłość. Myli się ten, kto sądzi, że uroda jako taka wzbudza miłość. A jeśli uroda przemija?

Przejawy miłości, jak je określają psychologowie, to działania skierowane do drugiej osoby. W miłości celem jest nie osiągnięcie zadowolenia podytkowanego egoizmem, lecz doświadczenie radości wywołanej przez radość drugiej osoby, dojrzałe zmiany rozkoszy, ponieważ rozkoszy doznaje osoba ukochana. Zdolność kochania zależy więc bezpośrednio od zdolności empatii, od umiejętności wczucia się w drugiego człowieka i przeżywania jego radości jako swojej

(Dokończenie na str. 5)

Nina Labon

POZNAJ ŚWIAT (12)

Tajlandia – Bangkok

Syjam, czy królestwo Syjamu, jak się kiedyś nazywała Tajlandia, jest dla ludzi Zachodu krajem egzotycznym. Graniczy on z Birmą, Laosem, Kambodżą, Malajzją i Południowym Wietnamem. Jest wodami Morza Andamańskiego ze strony zachodniej, a Zatoki Tajlandzkiej (lub Syjamskiej) z południowego wschodu. Ludność składa się w 80% z Thajów, a pozostałe 20% stanowią Chińczycy, Malajowie oraz Wietnamczycy. Od wspaniałych świątyń do starożytnych miast, od gęstej tropikalnej zieleni do złotych piasków plaż, ten egzotyczny kraj jest jedynym w swoim rodzaju na Dalekim Wschodzie. W ostatnich latach Tajlandia wzmiankowana jest często w wiadomościach ze świata, jako że w kraju tym znajdują się obozy uchodźców z niszczonej wojną Kambodży. Bangkok, stolica kraju, w 1982 roku obchodził 200-lecie istnienia. Jest on obok Singapuru punktem centralnym dla komunikacji lotniczej z Europy na Daleki Wschód i Pacyfik, a zarazem miejscem [illegible] popularnym wśród podróżników udających się w tamte strony. Z Rzymu do Bangkoku można przelecieć non stop w ciągu dziesięciu godzin. Przeskok klimatyczny i kulturowy jest jednak znacznie większy niż tych dziesięć godzin może sugerować.

Lądując w Bangkoku witani jesteśmy tradycyjnym „sawasdee" — witaj, zarówno przez personel linii lotniczych, jak i przez mieszkańców tego miasta o swoistym uroku. Thajowie znani są z łagodności i uprzejmości a ponadto bardzo cenią sobie turystów z prozaicznych względów ekonomicznych. W drodze do hotelu uderzają mnie kontrasty tego miasta: szerokie, nowoczesne ulice i tętniące się z nimi wązuułkie, stare chatki, nowoczesne gmachy z betonu i szkła obok starych domków z drewna, wspaniałe nowoczesne domy towarowe i handlarze ulicznymi wzdłuż wejściem do nich, ekskluzywne restauracje i jakby z nimi konkurujący sprzedawcy tradycyjnych potraw i specjałów, a wszystko to otoczone niewidzialnym woalem zapachów. Zapachy stały się dla mnie niejako „wizytówką" poszczególnych miejsc na Dalekim Wschodzie. Tropikalna wilgoć powietrza — mimo początków suchej pory w czasie mojej podróży — zlewała się z wyziewami kanałów przecinających miasto, mieszała z zapachem przypalonego tłuszczu unoszącym się z ulicznych straganów, by wreszcie poddać się zapachowi kadzideł z miejsc kultu religijnego.

Bez mała sto lat temu, w 1888 roku, znakomity Polak z paszportem brytyjskim wpłynął do Bangkoku zgłijając pod prąd wzdłuż rzeki Cha Phraya. Miał on przejąć dowództwo innego statku, którego kapitan zmarł na morzu. Na czas załatwienia formalności zatrzymał się w nadbrzeżnym hotelu, stojącym do dziś — w hotelu „Oriental", gdzie znajduje się obecnie apartament nazwany jego imieniem: „Joseph Conrad". Tak, to urodzony w Polsce, światowej sławy pisarz angielski Teodor Józef Konrad Korzeniowski (1857 — 1924), jak brzmi jego pełne nazwisko, bawił w ówczesnym Bangkoku, mieście do budowy którego — jak pisze w autobiograficznej powieści „Smuga cienia" (The Shadow Line) — „użyto z biedą pół tuzina funtów gwoździ". Wiele innych książek i opowieści Conrada nawiązuje do Bangkoku, m. in. akcja niektórych odcinków powieści „Lord Jim" toczy się zarówno w tym mieście, jak i hotelu „Oriental". Atmosfera powieści Conrada zwabiła do Bangkoku Andrzeja Wajdę, który miał kręcić film dla brytyjskiej telewizji, oparty na powieści „Smuga cienia". Mimo, że miasto dzisiejsze w niewielkim tylko stopniu przypomina to opisane we wspomnianych książkach, szereg scen plenerowych do tego filmu nakręcono w Bangkoku i jego okolicach, a zwłaszcza w Ayuthaya. Film Wajdy, wg dostępnych mi informacji, był pierwszym polskim filmem wyświetlanym publicznie w Bangkoku. Miało to miejsce w hotelu „Oriental" 13 września 1977 r.

Dominującą religią Tajlandii jest buddyzm. Religii oraz monarchii w dużym stopniu nadaży zawdzięczać łagodny charakter ludności. Prawdziwy buddysta będzie z nami rozmawiał ze spuszczonymi oczyma i pochylona głową. Jest to wyraz szacunku dla gościa czy osoby stojącej wyżej w hierarchii. Ustrój polityczny to monarchia parlamentarna, w której król odgrywa niezmiernie ważną rolę. Osoba królewska jest elementem jednoczącym naród składający się z wielu plemion i grup etnicznych, a zarazem motorem postępu społecznego. Kolejni władcy kraju znieśli niewolnictwo, budowali szkoły, szpitale, biblioteki, których o znaczeniu narodowym jest obecnie 12, a także świątynie — wats. Zniesienia niewolnictwa dokonano w procesie stopniowym zapoczątkowanym w 1874 roku, a zakończonym już w XX wieku na mocy edyktu królewskiego z 1905 r. Obecny król Tajlandii jest jego poprzednikiem. Świątyni znajduje się nieprzebrana ilość (ponoć — kopuł posadowionych prosto na ziemi, zadaszone krużganki, a nade wszystko różnego rodzaju figury ludzi w tradycyjnych kostumach i maskach oraz zwierząt, pokryte w całości mozaiką ceramicznej. Kształty elementów mozaiki, ich kolor i sposób ułożenia plastycznego dają świadectwo pociągu piękna i wysokiego kunsztu rzemieślników. Przyglądałam się ludziom przychodzącym do świątyni. Ubrani bardziej lub mniej dostatnio niezmiernie części, wręcz elegancey tą czystością i schludnością, przynosili dary: na misternie wypleciionych z liści bananowca ozdobnych „tackach" kilka kwiatów, owoce, czy też patyk kadzidlany, który zapalali. Pomodlili się w skupieniu i szli dalej za swoimi sprawami.

Wat Po jest klasycznym przykładem świątyni „zwyczajnej". Na jej terenie mieszkają ludzie. Wzdłuż murów ciągną się straganiy sprzedawców wszelkich dóbr, nie wyłączając ludowej medycyny w postaci leków oraz zabiegów masażu czy też „naciągania stawów". Postać leżącego Buddy — imponująca w swoich wymiarach — ulega powolnemu niszczeniu. Najciekawszym fragmentem są stopy, wykonane w czarnym materiale z linami papierowymi wykonanymi z masy perłowej. Ubrani w szaty koloru szafranu mnisi w milczeniu krążą się po świątyni lub odprawiają modły. Jednym z charakterystycznych widoków są mnisi wędrujący przez miasto z miseczkami, w które zbierają pieniądze na swój dzienny posiłek. Zasady religii wymagają, aby posiłek mnicha był uzebrany.

Nie tylko pałace i świątynie interesują turystę. Przede wszystkim musimy jeść i stąd niebodnia jest nam kuchnia tajlandzka. Restauracje dużych hoteli serwują na ogół tzw. „kuchnię międzynarodową". Będąc np. w hotelu „Hilton" w Bangkoku ma się wrażenie „hiltonowe", tak jak w Nowym Jorku czy Rzymie. Miejscowa kuchnia natomiast jest bardzo urozmaicona i mimo zdaniem doskonała, lecz by jej spróbować trzeba pójść do prawdziwej miejscowej restauracji. Na smak zachodni, potrawy mogą się wydawać pikantne (hot), lecz znawcy przedmiotu twierdzą, że prawdziwie pikantną kuchnię znaleźć można tylko w Indii. Zdradliwe są instrukcje malenkie chili — wyglądają niepozornie jak niewinne cebulki i są trudne do zauważenia. Jeśli trafi się taki „rarytas" nie należy popijać go wodą czy rozpaczliwie machać rękami. Należy natomiast zjeść nadtychmiast kilka łyżek ryżu i popić piwem. Jarzyny są zawsze smażone i łagodne w smaku. Są one zwykle przyprawione małymi kawałeczkami kurczaka, wieprzowiny lub krewetek. Wiele restauracji oferuje program tradycyjnych tańców w czasie kolacji. Daje to okazję do podziwiania sztuki tanecznej i elegancji tancerek, jak również piękna tradycyjnych strojów.

Bangkok stanowi jedynie „wrota" do tego pięknego kraju. Jego kanały, od których nazywany bywa Wenecją Dalekiego Wschodu, łączą się z Chao Phraya — jedną z głównych wodnych arterii komunikacyjnych tego kraju. Zarówno kanały, jak i sama wielka rzeka do dziś są miejscem „pływających targów". Ale o tym, oraz o innych miejscach Tajlandii napiszę w następnym odcinku.

Mieszczanin wieśniakiem – w USA

Na tylnym siedzeniu Mercedesa piętrzą się wory z ziarnem dla kurcząt. Biegnący wśród pól mężczyzna jest zaskoczony, gdy nagle z łanu so zrywa się do lotu stado dzikich gęsi. Rzeźbiarz przegląda pismo producentów nabiału „Board's Dairyman". Podczas gdy osobnicy siedzący w barze „U Rose" i „Chubby'ego" rozważają zalety dodatkowego wyposażenia maszyny do zbierania kukurydzy.

Gdzie jest ten dziwny pejzaż kłócących się ze sobą elementów, ta sfera stana i absolwentów Harvardu, wieprzków i aut marki Porsche, chłopskich śniadań i importowanych serów? Jest to „obraz z rurburbu", czegoś pośredniego między suburbinami a wsią. „Ruberts" to niewielkie miasteczko oddalone na tyle, że można stąd jeszcze dojechać do pracy w centrum dużego miasta, są to miejsca, w których życie wiejskie zderza się — mieraz z hukiem — z postawami właściwymi mieszczanom. Można je znaleźć w wielu zakątkach Ameryki. Kiedyś mieszkowieci te zyły swoim własnym życiem rolniczych społeczności, ale coraz bardziej wygorowane ceny mieszkań w dużych miastach i domów na przedmieściach przyciągają wciąż nowe rzesze „uchodźców" z wielkich miast.

Rodowici mieszkańcy „rurburbu", wierzący, że wynaturzenia i zło świata zewnętrznego nie mają do nich dostępu, przyglądają się z mełancholią temu nadjazdowi przechodzonych samochodów marki Volvo i ich właścicieli. Rankiem w dzień powszedni, na ulicach Hopewell w stanie New Jersey (2 tys. mieszkańców), wiejskiei osady 60 mil na północ od Filadelfii, panuje ogromny ruch, prawdziwa godzina szczytu, może nie taka, jak w metropolii, ale denerwująca w wiejskiej scenerii. Sznur samochodów sunie obok grobu Johna Harta, jednego z tych, którzy złożyli podpis pod Deklaracją Niepodległości. Kiedyś Hopewell było spokojną dziurą, gdzie farmerzy przenosili się po przejściu na emeryturę i gdzie wciąż więcej jest kościołów niż barów. O dwadzieścia minut jazdy samochodem, w szykownym Princeton znajduje się uniwersytet, eleganckie sklepy, restauracje, przyjmują tu nawet prezydenta Ameryki. W okolicy pomnika Johna Harta mieszkają natomiast mieszkańcy stolarze, tokarze, drukarze i tacy sobie młodzi bezrobotni wciąż pod wspólnym dachem z rodzicami. Za sąsiadów mają teraz nowych mieszkańców Hopewell — strażnika więziennego, projektanta okładek książkowych, agenta giełdowego, jeśli pomyłę z Princeton University oraz jedną z 75 amerykańskich kobiet-rabinów.

Co skłania ludzi pracujących w dużych miastach do osiedlenia się tak daleko od miejsca pracy? Chyba coś więcej niż zmkoma przestępczość, zyzne ogrody, tereny do jazdy na rowerach i niedrogie mieszkania. Może to jakiś atawistyczny zew krwi, genetyczne wspomnienie z życia przedindustrialnego, którego są tylko mgliście świadomi i którego wyrazić nie potrafią? Ci ludzie gotowi są jednak trzaskać codziennie wiele godzin na jazdy. Niektórzy dojeżdżają ze swych wiejskich domów, niedaleko do fabryk na przedmieściach dużego miasta. Inni odbywają potwornie długie nadróże promem, pociągiem, autobusem i samochodem do odległych wschodniejszych „kamionów".

Matki z „rurburbi" spędzają wiele godzin za kierownicą samochodu. Niektóre miejscowości nie mają bowiem szkół, które spełniałyby oczekiwania ludzi wolnych zawodów, przybyłych z wielkich miast tak wiec trzeba dzieci dowozić do szkół prywatnych. Wozi się je do dentysty, czy na lekcje tańca.

W odróżnieniu od zuniformizowanych suburbiów, „rurburbia" zachowały swój odrębny charakter. Przeciągają także tych przedstawicieli lepiej opłaconych zawodów, którzy dzięki domowym komputerom nie muszą dojeżdżać codziennie do biur, albo którym udało się wynegocjować krótszy tydzień pracy. Mieszkają tam również kompozytorzy, poeci i wynalazcy. Życie w „rurburbach" rozbudza w większości nowych mieszkańców skłonności do roztrząsania typowo małomiasteczkowych tematów — rozmawia się o zdradach małżeńskich, podpaleniach czy kończynach zgniecionych w prasie do siana.

„Rurburbia" stanowią interesującą alternatywę typowej „niekki emerytów", gdzie obywatele w trzecim wieku zmierzają ku temu, co nieunikmone, grację w warcaby, otoczeni jedynie przez sobie podobnych osobników u schyłku życia. Dysponujący stałymi dochodami ludzie, którzy zamieszkali w „rurburbach" zachowują młodość, przebywając wśród dzieci i młodych dorosłych. Bo, jak mówi Douglas Hankin, dyrektor artystyczny obery w Woodstock: „Nie tu się nie zmienia, ale po jakiś czasie zmienia się człowiek".

W przeciwieństwie do suburbiów, których większość jest zabudowana wyłącznie domami wzniesionymi w XX wieku, w „rurburbach" spotyka się budynki z epoki wiktoriańskiej, a miejscowa ludność często określa je używając nazwiska rodziny, która je wybudowała przed 100 laty. Domy takie reklamnie się jako „specjalne okazje dla złotych rączek", a przybysze z miast są ulsunem ich urokiem i bogactwem form. Młodzi właściciele nie mogą sobie pozwolić na wynajęcie rzemieślników do odnowienia tych domów, tak więc naprawiają i malują wszystko sami — w wolnych chwilach.

Nowi mieszkańcy „rurburbiów" mogą doznać poważnego wstrząsu, udając się na zakupy do miejscowych sklepów. Chcąc przyciągnąć zarówno starych, jak i nowych mieszkańców, oferują one naprawdę szokujący zestaw towarów. Warsztat naprawy urządzeń domowych sprzedaje również pantofle do joggingu; lista win w sklepie alkoholowym wygląda obiecująco, ale właściciel poleca rieslinga do mielonych kotletów; w sklepie spożywczym obwarzanki leżą obok wieprzowiny, inny znów sklep oferuje wanny i stoły bilardowe.

Każdy z nas słyszał niejedną opowieść o zderzeniu kultur, jakiego doświadczają na własnej skórze urlopowicze, odwiedzający latem wiele zakątków. Nowych mieszkańców „rurburbiów" traktuje się jak intruzów przez cały rok. „Nowi" zauważą zaraz, że „tubylcy" są okropnie wściekcy. Hydraulik będzie zadawał im bardzo osobiste pytania. Blacharz samochodowy, zanim weźmie się do naprawienia karoserii, będzie koniecznie chciał się dowiedzieć, jak nam się podoba życie w nowym miejscu. Słowemna prośba o odłożenie niedzielnej gazety w sklepie wielobranżowym może sprowokować dłuższą pogawędkę na temat miejscowych zwyczajów, których — dopóki w tym sielskim zakątku jest Pan Bóg — nic i nikt nigdy nie zmieni.

Mieszkańcy miast anonsują swoją obecność, noszące ze sobą potężne ryczące radia tranzystorowe, ale nastolatki z „rurburbiów" wolą wyrażać swoją agresywność za pomocą ryku Pontiaków „Trans Am" rocznik 1973, wyposażonych w specjalne tłumiki. Przemierzają główną ulicę tam i z powrotem do późnej nocy, wrzeszcząc dziko i łhając butelki po piwie. „Nowi" sprawiają pewien kłopoty innego rodzaju. Policja z Harvard w stanie Illinois musiała polecić gospodarzowi niedystyczącego przyjęcia, by zabomb okna a policja w Cloverdale (Kalifornia), skonfiskowała pokaźne zbiory marihuany z uprawy w ogrodzie, należącym do przybysza z miasta.

Podobnie jak dawne spory toczone na kresach, zatargi w dzisiejszych „rurburbach" dotyczą często ziemi. Dawniej tymi, którzy uszczyli przyrodę i ujarzmiali ją, byli mniejsze, dziś role się odwracają. Zwolennicy ochrony środowiska przenoszą się do miasteczek z dużych aglomeracji i zapłacą, aby nic czego nie zmieniać. Przybysze mieniają tworzenie zabytkowych enklaw, domagają się ustanowienia przepisów prawnych, chroniących specyficzny miejoliz

(Dokończenie na str. 7)

tydzień w mieście

Opłatek w Wawel Villa

Różne organizacje polonijne urządzają co roku po Bożym Narodzeniu lub po Nowym Roku swoje wspólne „opłatki", zapraszając na nie przedstawicieli rządu, różne organizacje, członków i sympatyków po to, aby przynajmniej raz w roku spotkać się z kolegami, przyjaciółmi, odnowić znajomości, a przy okazji też i pochwalić się naszym wspólnym dorobkiem.

Zgodnie z tą tradycją, zarząd i Koło Pań Wawel Villa Inc. opiekujący się osobami starszymi i potrzebującymi pomocy na starsze lata, po raz pierwszy urządziły 27 stycznia wspólny „opłatek" w swoim nowym domu przy Clarkson.

Pomimo złej pogody, przybyło nadspodziewanie dużo osób z zaproszonych gości, członków i sympatyków. Musieliśmy dostawiać dodatkowe stoły, a nasze panie i kuchnia dwoiły się, aby każdy był obsłużony i wyniósł jak najlepsze wrażenie.

Po przywitaniu gości przez prezesa M. Kominka, ks. prałat Pluta przemówił do obecnych, wyrażając swoje uznanie i błogosławiąc tak wspaniałe osiągnięcie.

Po kolacji Teresa Klimuszko przy akompaniemencie J. Kornela dała nam dużą dozę przyjemności, czarując nas wszystkich nie tylko swoim wspaniałym głosem, ale i śliczną sukienką. Huczne brawa i bukiecik kwiatów chyba najlepiej odzwierciedliły naszą wdzięczność dla niej. Wprowadzeni w doskonały nastrój przez panią Klimuszko, nasi goście kontynuowali dalszą zabawę przy muzyce p. Grajnera.

Goście, którzy zawitali do nas po raz pierwszy, mieli okazję zwiedzić nasz dom i jego urządzenia, zachwycając się pokojem kaszubskim i resztą domu. Wyrażano podziw i uznaniu garstce zapaleńców, którzy potrafili dokonać tak wielkiego czynu dla dobra naszych seniorów i całej Polonii.

Kończąc, niech mi wolno będzie w imieniu wszystkich uczestników serdecznie podziękować ks. prał. Plucie, W. Klimuszko i organizatorom za naprawdę przyjemny wieczór oraz p. Dudkowskiej, właścicielce „Blossom Flower Shop" za śliczne kwiaty na stoły.

Do zobaczenia na „święconym".

Władysław Mech

„BAL SENIORÓW"

„Syrena" — Klub Polskich Seniorów pod auspicjami Związku Polaków w Kanadzie urządza inauguracyjny, ekskluzywny „Bal seniorów". Odbędzie się on w sobotę 26 kwietnia br. o godz. 8 wiecz. w sali balowej ZPwK przy Lakeshore Blvd., Toronto. Cena biletu $25 od osoby.

Jedyny w swoim rodzaju, nie notowany w historii metropolii torontońskiej i społeczności polonijnej „Bal seniorów" obfitował będzie w recytacje poematów naszych polonijnych autorów. Humor, satyra i dowcip oparte na epizodach z życia naszych seniorów dopełnią nastroju. Wystąpi ze swoim atrakcyjnym repertuarem Teresa Klimuszko, utalentowana śpiewaczka (sopran), znana społeczności polonijnej jako „słowik Toronto". Podczas przerw w czasie balu odbędzie się pięciokrotne losowanie numerów z odcinków biletów wejściowych — „Door price" w sumie $20.

Sala balowa zostanie udekorowana w stylu odpowiadającym wymogom respektu, szacunku i humoru. Orkiestra taneczna z repertuarem starych przebojowych melodii. Smaczna kolacja, wyśmienite ciasta, wino i szampan. Nie zwlekajcie, nie czekajcie, bo ilość biletów ograniczona. Bilety do nabycia i gospodarza w Grupie 1-7.

18, 22, 30

ZEBRANIE U KACETOWCÓW

Zawiadamiam kolegów i koleżanki, że doroczne wyborcze zebranie Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych — Zarząd Główny — odbędzie się w dniu 17 marca 1985 roku w szkole Związku Narodowego Polskiego przy 905 Queen St. West, Toronto. Początek zebrania o godz. 2 po poł.

Zarząd serdecznie prosi członków i członkinie o liczne przybycie na powyższe zebranie.

Z koleżeńskim pozdrowieniem pozostaje —

18,19 **zarząd**

BEZPŁATNA KLINIKA PODATKOWA (INCOME TAX)

dla imigrantów, emerytów, osób i rodzin o niskich dochodach jest organizowana przez Biuro Pomocy Polskim Imigrantom przy 206 Beverley St.

Ważne! Zeznanie podatkowe powinny wypełnić nawet osoby, które w Kanadzie jeszcze nie pracowały, ponieważ mogą kwalifikować się do zwrotu pieniędzy.

Konieczna uprzednia rejestracja telefoniczna: 979-9634.

WEST TORONTO

GRUPA 5 ZPwK

zawiadamia, że zebranie miesięczne Grupy odbędzie się w niedzielę 10 marca br. o godz. 2.30 po południu w lokalu Grupy przy 28 Heintzman St., Toronto. Prosimy wszystkich o liczne przybycie.

26—18 **Sekretarz Grupy**

SMAKOŁYKI W KOLE POLEK GR. 5 ZPwK I BINGO!

Koło Polek Gr. 5 urządza w dniu 23 marca od godz. 11 rano sprzedaż pieczywa domowego wypieku: mazurki, serniki, kruche ciasta i babki świąteczne. Sprzedaż odbędzie się w sali związkowej Gr. 5 ZPwK przy 28 Heintzman Ave.

Wszyscy proszeni są o odwiedzenie wystawy ciast. Ceny b. przystępne.

Tego samego dnia o godz. 7 wieczorem KP urządza „bingo". Do wygrania praktyczne i dobrej jakości fanty. Zapraszamy członków Gr. 5, członkinie, amatorów gry w bingo. Nikt nie będzie zawiedziony — razem spędzimy przyjemny wieczór przy kawie i ciastkach.

18-20 **Zarząd KP Gr. 5 ZPwK**

OWOCE DO POLSKI

5 kg pomarańcz
3 kg cytryn
$24.00

Z DOSTAWĄ DO DOMU
WYSYŁAMY INNE ZESTAWY

POLEX LTD.
23 Sherbrooke Rd.
London SW6 7QJ, England
PRZYJMUJEMY CZEKI
I.M.O. LUB VISA CARD

WALNE ZEBRANIE ROCZNE AKCJONARIUSZY

Na podstawie patentu rządu ontaryjskiego z dnia 8 stycznia 1927 roku oraz punktu 23 regulaminu (By-Laws) nr 1 z dnia 31 stycznia 1927 roku, Dyrekcja Stowarzyszenia (The Polish Association of Toronto Limited) niniejszym zwołuje walne zebranie roczne akcjonariuszy na dzień 27 marca 1985 roku (środa) o godz. 7.30 wieczorem. Zebranie odbędzie się w domu własnym przy 2282 Lake Shore Blvd. West Metropolii Toronto.

Za zarząd
Adam Lewko, sekr.

18w22

ASEKURACJA?

OCZYWIŚCIE

Y. ONYSCHUK & CO. LIMITED

INSURANCE BROKERS

ASEKURACJA WSZYSTKICH RODZAJÓW

2477 Bloor St. West, Toronto. Tel. 767-5408

FACHOWA OBSŁUGA OD 1948 R.

ASTRA Meat Products

SŁUŻY KLIENTOM PONAD 25 LAT

Posiada duży wybór wspaniałych, zawsze świeżych wędlin, smaczną polską kiełbasę oraz wiele importowanych artykułów spożywczych

EDWARD REMBACZ
ZAPEWNIA PAŃSTWU MIŁĄ I UPRZEJMĄ OBSŁUGĘ

2238 BLOOR ST. WEST, TORONTO
TEL. 763-1093

18W

MSZA ŚW. ZA OJCZYZNĘ

Niedziela 10 marca br. o godz. 12 w kościele św. Teresy (Lakeshore Blvd. i 10th Street). Parking naprzeciw 10th Street przy fabryce Goodyear.

Serdecznie zapraszamy.

18, 19

KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ ODDZIAŁY QUEBEC i TORONTO
oraz SPK KOŁO NR 20 przy współpracy KANADYJSKIEGO KOMITETU POMOCY DZIENNIKARZOM W POLSCE

uprzejmie zapraszają Polonię na spotkania z Maciejem Iłłowieckim i Jackiem Kalabińskim.

Maciej Iłłowiecki — były redaktor tygodnika „Polityka", wiceprezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (SDP), aktualnie redaktor „Przeglądu Katolickiego" wydawanego przez diecezję warszawską — będzie mówił na temat: **„Polska po zabójstwie księdza Jerzego Popiełuszki".**

Jacek Kalabiński — prezes Oddziału Warszawskiego SDP, szef sekcji polskiej Radia Wolna Europa w Nowym Jorku — przeprowadzi prelekcję zatytułowaną: **„Jak emigracja może pomóc krajowi".**

Spotkanie w Toronto odbędzie się w piątek 15 marca o godz. 7.30 wieczorem w sali SPK, 206 Beverley St.

Spotkanie w Montrealu odbędzie się w sobotę 16 marca o godz. 6.30 wieczorem w FTA Auditorium, F. Dawson Adams Building, McGill University, 3480 University Ave.

Wstęp $3. Całkowity dochód przeznaczony jest na wysyłkę paczek świątecznych dla dziennikarzy pozbawionych możliwości wykonywania zawodu w PRL.

Prezes KPK Okręg Toronto
Jerzy Burski

Prezes KPK Okręg Quebec
Jerzy Rawicz

18 21

THE TORONTO SYMPHONY
PRZEDSTAWIA SWOJĄ WYSTĘPNĄ WOLE KAZADZE

WSPANIAŁE MAZOWSZE

"Żaden z musicali Broadway'u nie był wykonywany z tak radosną werwą wspartą maestrią taneczną i bogactwem kostiumów, co występy Mazowsza"
New York Daily News

15 TANCERZY, ŚPIEWAKÓW ORAZ MUZYKÓW

TYDZIEŃ ŚPIEWU, TAŃCA I MUZYKI W

O'KEEFE CENTRE

5 - 10 marca 1985

5 9 marca o 8 wieczorem, 6 i 9 marca o 2 po południu
niedziela 10 marca o 3 po południu

BILETY: $25.50, $17.50, $15.50, $12.50, środa 2 po poł. $20.50, $15.50, $12.50, $10.50
W cenę biletu wliczone 50¢ O'Keefe Centre Capital Improvement Surcharge

BILETY JUŻ W SPRZEDAŻY!

We wszystkich punktach O'Keefe Centre Box Office Ticketron
lub telefonicznie TELEMASTER nr 760-3274

10W16, 17, 18

TransCanPol

ENTERPRISES LTD.
393 RONCESVALLES AVE., TORONTO, ONTARIO M6R 2N1
TEL. (416) 535-9944, 5359956

PACZKI DO POLSKI

PACZKI MORSKIE — DOSTAWA 6—8 TYGODNI
PACZKI LOTNICZE — DOSTAWA 6—21 DNI

- Paczki są dostarczane do domu adresata, niezależnie od miejsca zamieszkania
- Odbiorca nie ponosi żadnych opłat
- Każdy wysyłający otrzymuje potwierdzenie odbioru
- Wszystkie paczki są ubezpieczone

Wszystkich naszych klientów, których paczki nie zostały dostarczone w terminie, serdecznie przepraszamy.

Pod koniec 1984 r. mieliśmy chwilowe trudności z dostawą paczek w Polsce, podobnie jak większość firm paczkowych.

W obecnej chwili dostarczamy paczki do rąk odbiorcy w terminie, pewnie i solidnie.

NAJSZYBCIEJ ★ NAJTANIEJ ★ NAJPEWniej

TransCanPol

Przyjmujemy zlecenia osobiste, listowne i telefoniczne od poniedziałku do soboty w godzinach od 9 rano do 7 wieczór
393 RONCESVALLES AVE. TEL. 535-9944
Specjalny serwis — odbiór paczek z domu

18, 19

INFOPRESS Fundacji Reymonta

REFERAT PREZESA JERZEGO JASONIA
wygłoszony na jubileuszowym bankiecie 15-lecia Fundacji im. Wł. Reymonta, który odbył się dnia 16 lutego br. w ośrodku ZPwK — „Place Polonaise" w Grimsby

Honourable Guets, Ladies & Gentlemen, Szanowni Państwo!

It is a privilege and pleasure that I may extend to you, on behalf of the Board of Directors of the Reymont Foundation — jointly — our greetings, our best wishes, and, express to you our gratitude for the support we have received from you in the past, and for your presence here tonight as the W. Reymont Foundation celebrates its 15th year of activity.

Ladies, Gentlemen,

Whenever I am asked to address a gathering like this, my problem lies not in what to say, but in which language to say it, therefore with your permission and indulgence, I shall use both — Polish and English.

Without making my presentation unduly long, I would like to make —

— some historical notes

— acquaint you with our present activities

— and, share with you our aspiration for the future.

Historically our roots go back to 1937, when the Polish Alliance of Canada initiated a Committee of Education to care for Polish language classes and cultural instructions — notably in Ontario.

Rada Edukacyjna zajmowała się tzw szkółkami polonijnymi, gdzie były prowadzone programy nauczania jęz. polskiego i propagowana była kultura polska. Organizowano też konferencje nauczycieli polonijnych i działaczy społecznych, zainteresowanych w zachowaniu i popularyzowaniu kultury polskiej w Kanadzie.

Działalność Rady Edukacyjnej trwała ponad 30 lat.

Aby objąć obowiązki Rady Edukacyjnej i rozszerzyć propagowanie polskiego dziedzictwa kultury w Kanadzie, powołna została do życia Fundacja Władysława Reymonta.

Again, as a result of initiatives taken by the Polish Alliance of Canada, on the 3rd day of April, 1970, the W. Reymont Foundation became a chartered, cultural, educational and charitable organization in the Province of Ontario.

Szanowni Państwo! Dzisiaj wspólnie z naszym zaszczytem są osiągnięcia Fundacji Reymonta w ciągu ostatnich lat. W porównaniu z innymi organizacjami polonijnymi Fundacja Reymonta jest mała, ale bierze pod uwagę naszą wydatnie społeczną — proporcjonalnie nie jesteśmy gorsi od żadnej innej organizacji.

Despite of our relatively small size in comparison to other organizations, the Foundation's productivity in tangible social services — proportionately speaking — is second to none!

Today — jointly — we are proud:

— trustees for 10 sholarship funds

— to have a notable record of having granted many scholarship and bursaries, to scores of gifted and needy young people, for 13 years

— that we are able to generate and grant annually scholarship and bursaries to qualified recipients across Canada

— that we are able to assume perpetuality and also maintain the value of scholarships at a meaningful economic level

Szanowni Państwo! Działalność tę uważamy za inwestycję na przyszłość, mającą na celu wzrost dobrobytu polskiej społeczności w Kanadzie.

Komitet Oświaty — finansowany przez ZPwK i Fundację Reymonta — kontynuuje wspaniałą pracę ze szkołami polonijnymi, organizuje konkursy recytatorskie i konferencje nauczycieli polonijnych. Kontynuuje również aktywną współpracę z innymi organizacjami polonijnymi na niwie szkolnictwa pozalajnego.

Członkostwo wspierające działalność Fundacji nie jest dzisiaj ograniczone tylko do ZPwK i tylko do prowincji Ontario — dzisiaj Fundacja Reymonta może poszczycić się członkami reprezentującymi całą Polonię i całą Kanadę.

Fundacja Reymontowska sponsoruje nadal akcję studiów letnich w Krajn. Sponsoruje kursy kultury i języka polskiego, studium dla nauczycieli polonijnych, studium folklorystyczne, kursy: etnografii, sztuki i folklorystyki, kurs wakacyjny dla młodzieży w wieku 15—18 lat i kolonie dla młodzieży 11—15 lat.

Fundacja dokłada wszelkich starań, by umożliwić polonijnej młodzieży bezpośredni kontakt z kulturą polską i umożliwić im naukę języka polskiego w naturalnych warunkach. Stwarza również młodzieży szanse bezpośredniego poznania kraju jej ojców, aby mogła nabrać „ducha polskiego".

Akcja ta nie nadal poparcie Episkopatu Polski, wyrażone przez Prymasa Polski kardynała Glempa i poprzednio cieszyła się poparciem kardynała Wyszyńskiego i kardynała Wojtyły.

Szanowni Państwo!

Zbliżając się do końca mojego referatu chciałbym podziękować wszystkim tym, którzy w jakimkolwiek sensie poparli naszą działalność społeczną.

Praca społeczna jest podstawowym elementem umożliwiającym rozwój społeczeństwa i cywilizacji.

Szanowni Państwo! Jest ważne nie tylko to, co my dla siebie dzisiaj zrobimy, znaczenie ważniejsze jest to, co my po sobie zostawimy dla przyszłych pokoleń. To co osiągnęliśmy i mamy dzisiaj, jest wynikiem wkładu pracy tych ludzi, którzy wrzesnej podjęli się działalności społecznej i dlatego też dzisiaj jesteśmy nie tylko pełnymi obywatelami Kanady, ale też jesteśmy dumni z naszego dziedzictwa 1000 letniej kultury polskiej.

As wave after wave of postwar immigrants came to Canada they became actively involved in all phases of its life. They have motivated various governments to create progressive policies, that provide some of the best opportunities in the world for minorities to develop active and meaningful participation in Canada's social, political and economic life —

and at the same time — maintain pride in their cultural heritage.

Ladies and Gentlemen,

I know of no other country in the world that provides such opportunities to its minorities.

It is up to us to build upon these opportunities.

Szanowni Państwo!

Fundacja Reymontowska — oceniając pracę społeczną jako zasługę najwyższą, ma zaszczyt wyróżnić honorem „Medalu Reymonta" następujące osoby:

— Jesse Flisa — za wieloletnią pracę społeczną i zasługi dla Polonii kanadyjskiej,

— Henryka Łopińskiego — za wieloletnią pracę społeczną w ZPwK i KPK,

— państwa Dubickich — za dziesiątki lat pracy dla rozwoju folkloru,

— dr F. Kmietowicza — za wieloletnią pracę dla utrzymania polskości na stanowisku redaktora „Gwiazdy Polarnej" i specjalne zasługi dla Fundacji Reymonta.

Dr Kmietowicz z powodu choroby nie jest w stanie być tutaj z nami — ale jest.

— Wiadomość, że Fundacja Reymonta przyznała mi „Medal Reymonta", była dla mnie wielkim zaskoczeniem. Moja praca dla Organizacji Szanownych Panów była więcej niż skromna, w porównaniu do zasług, jakie Fundacja oddała moi poprzedniczy wyróżnieniem zaszczytnym odznaczeniem. Przyjmuję z wdzięcznością Medal Reymonta, ale jak wiecie, to nie jest ga pokwitowaniem mojej dotychczasowej pracy dla Fundacji, lecz na odwrót zobowiązaniem do dalszej daleko wykraczającej działalności dla dobra Organizacji tak bardzo potrzebnej nie tylko Związkowi Polaków w Kanadzie, ale i całej Polonii kanadyjskiej.

Jeszcze raz serdeczne dziękuję za Medal Reymonta i życzę Fundacji osiągnięcia jak największych sukcesów w działalności.

Szanowni Państwo!

Mamy tutaj przykład typowego działacza społecznego, który skromnie i efektywnie popiera nasze cele społeczne, popiera aktywnie działalność Fundacji Reymonta, a nade wszystko popiera obowiązki obywatelskie.

Fundacja Reymontowska stara się honorować wszystkie osoby, które poświęcają się społecznej i spełniają swoje obowiązki obywatelskie. Do tego typu działaczy należy w równej p. Nowakowska, która została tegorocznym laureatem Nagrody T. Gery. Chciałbym prosić panią Marię Głisę o zaprezentowanie tej nagrody.

* * *

Ladies and Gentlemen,

Our common wishes and aspirations are that we may grow and prosper jointly, and that we may be blessed with people of good will for many years to come.

Thank you.

* * *

LISTA DONATORÓW NA FUNDACJĘ IM. WŁ. REYMONTA

Marina Głisa	$100.00
Jerzy Jason	100.00
Gustaw Sadłowski	50.00
Gr. 26 ZPwK, Mississauga	50.00
Koło Polek Gr. 2-47	25.00
Gr. 8-27 ZPwK, Cambridge	25.00
Gr. 22 ZPwK, Grimsby	50.00
Credit Union św. Stanisława i św. Kazimierza	50.00
Z. Zbucki	42.50
R. Melon	20.00
S. Szmankowski	25.00
„Zwiastowanie"	50.00
Gr. 11 ZPwK, Delhi	25.00
Gr. 16-2 ZPwK, Brantford	50.00
Gr. 5 ZPwK, West Toronto	50.00
Ks. Cupiak	20.00

Zarząd Fundacji im. Wł. Reymonta pragnie serdecznie podziękować wiceprezesowi ZPwK Stanisławowi Rejnowi, członkom Dorotce Posowicz, „Zwiastowanie" Elżbiecie Kluczkiewicz i członkowi ZPwK Aleksowi Mikiewiczowi za pomoc w zorganizowaniu Kolacji jubileuszowego Fundacji im. Wł. Reymonta.

EWANGELISTA Z WARSZAWY

HENRYK DEDO

zaprasza na

Wieczór z Ewangelią

który odbędzie się

w sobotę 16 marca 1985 r. o godzinie 18 w kościele przy 2611 Dundas St. West, Toronto, Ont. (dojazd: trolejbusem ze stacji podziemnej kolejki Dundas West trzeci przystanek)

w niedzielę 17 marca 1985 r. o godzinie 18 w kościele przy 24 Carr Street (2 bloki na północ od Queen St. W. i Denison Ave.)

Wstęp wolny!

18, 19

CO SIĘ DZIEJE W SPK?
Koło Nr 20 — 206 Beverley Street

- Dom otwarty w każdy czwartek od 7 do 11 wieczorem Restauracja. Bar. Polskie dania. Muzyka „disco" w godzinach 8—11 wiecz. Goście mile widziani.
- W sobotę 9 marca o godz. 8 wiecz. zapraszamy na „Wieczór piosenki przy świecach". Orkiestra W. Kałuży. Śpiewa B. Górecka. Bar i kawiarnia czynne. Wstęp $5.
- Zarząd Koła 20 SPK poszukuje gospodarza domu. Informacje tel. 979-2017 lub osobiście we czwartki od godz. 7 wiecz. w kancelarii Koła (206 Beverley St.).

OŚRODEK POMOCY POLSKIM IMIGRANTOM K.P.K. OKRĘG TORONTO

206 Beverley St. Tel.: 979-9634, 979-9639

oferuje informacje i pomoc imigrantom polskim (w okresie poprzedzającym uzyskanie kanadyjskiego obywatelstwa) we wszystkich sprawach związanych z osiedleniem się i integracją w społeczeństwie Kanady, m. in.: skierowania, tłumaczenia, pisania życiorysów, uwierzytelnianie dokumentów pod przysięgą itp. Biuro otwarte od poniedziałku do piątku od 10 rano do 4 po południu. Usługi bezpłatne.

Alicja Gettlich

Pomiędzy "starą" i "młodą" emigracją

Nie da się ukryć, iż Polonia przeżywa swoisty kryzys. Kryzys ten jest na tyle niepokojący, że doprowadził do widocznej polaryzacji dwóch grup — „starej" i „nowej" emigracji. Sam fakt istnienia konfliktu w grupie społecznej, konfliktu spowodowanego oczywistymi różnicami socjologicznymi, jest objawem raczej pozytywnym. Wyzwala on potencjał twórczy oraz pozwala na dalszy rozwój społeczeństwa.

W Kanadzie rozwija się coraz silniej wielokulturowość. Nie tylko pozwala ona nam pielęgnować swoje własne tradycje kulturowe, lecz dostarcza możliwości poznania innych kultur. Uczy nas przede wszystkim tolerancji i szacunku do tradycji, religii, kultur oraz filozofii odmiennych od naszych.

Spójrzmy na sytuację w Polonii. Szereg różnic doprowadziło do sytuacji konfliktowej, w której brak tolerancji i zrozumienia uniemożliwiają spokojne porozumienie się tych dwóch grup, które nie mogą „dogadać się".

Starsza Polonia ciężką pracą, z pełnym poświęceniem stworzyła to co istnieje — szkoły polskie, domy starców, parafie, kasę kredytową, wybudowała ośrodki polonijne. W warunkach kanadyjskich przed wprowadzeniem polityki wielokulturowości, każda inicjatywa była osiągnięciem chlubnym, opłacana była czasem spędzonym poza domem i uszczerbkiem finansów osobistych. Jednym słowem praca społeczna par excellence. Krytyka nowej emigracji, że Polonusy nic tutaj nie zrobili, jest bolesna i niesprawiedliwa. Nie do przyjęcia natomiast są niewybredne ataki, w których wysyła lekarstw do Kraju porównywana jest do roadziału cebuli przez CRZZ.

Nowa emigracja, w większości wykształcona, powinna zrozumieć, że przyjeżdżając teraz do Kanady, nie tylko robi to na bardziej korzystnych warunkach (w dużej mierze dzięki staraniom starej Polonii), lecz także jest lepiej przygotowana zawodowo, w przeciwieństwie do starej emigracji.

Ten sam brak zrozumienia sytuacji nowo przyjezdnych jest zauważalny u starej emigracji. Często spotykane krytyki o braku zaangażowania w prace społeczne ze strony nowo przybyłych są niesprawiedliwą oceną. Nowa emigracja musi przede wszystkim zadbać o sprawy bytowe. Życie spędzone w Kraju polegało na ciągłych brakach, wystawaniu w kolejkach i zmartwieniach czy pensja wystarczy do pierwszego. W tej sytuacji stabilizacja odgrywa zasadniczą rolę i jest sprawą najważniejszą w życiu każdego nowo przybyłego. Stara Polonia powinna cierpliwie i serdecznie pomóc przybyszom zaaklimatyzować się nie tylko w Kanadzie, lecz także w Polonii.

Zasadniczą rolę odgrywa percepcja sytuacji w Kraju przez obie te strony. I znów brak tolerancji, a przede wszystkim dobrej woli, nie pozwala na porozumienie się. Obie grupy kształtowały świadomość polskiej rzeczywistości przez odmienny pryzmat. Tylko ci, którzy tam mieszkali i żyli z dnia na dzień potrafią zrozumieć całą perfidię systemu, z którego się wydostali. Oni też są najbardziej z Krajem związani — najlepiej potrafią docenić co się w nim teraz dzieje. Minie kilka lat nim odległość i realia życia w Kanadzie spowodują pewne zdystansowanie się do tego co w Polsce jest istotne.

Stosunek starszej Polonii do spraw krajowych w dużej mierze polega na braku znajomości Kraju. Polska widziana przez pryzmat kilku wizyt w tamte strony, podczas których rodzina podejmowała staropolskim zwyczajem obfitej gościnności, jest nie tym krajem, w którym mieszkali do niedawna nowo przybyli. Nie przystoi jednak zarzucać starszej Polonii braku patriotyzmu. Ci ludzie bili się o wolną Polskę, stracili w tej walcie nie tylko bliskich, lecz wszystkie swoje nadzieje, że po wygranej bitwie wrócą do niepodległej ojczyzny. Zostali tylko na niewygodnymi dla świata świadkami układu, który po raz już czwarty oddał Kraj w niewolę.

Nikt z nas nie ma monopolu na patriotyzm. Nikt z nas nie ma też prawa narzucać innym swojej wersji patriotyzmu. Każdy z nas natomiast ma obowiązek moralny pomagać Krajowi, czy to przez posyłanie lekarstw czy powielaczy. I jedne i drugie są potrzebne. A kto będzie co wysyłać jest do uzgodnienia przez nas. Lecz bez krzyku i inwektyw.

Polska i mieszkający tam nasi rodacy bardzo potrzebują naszej pomocy. Może nawet na tę pomoc z naszej strony liczą. Mogą być również rozgoryczeni, jeśli jej nie otrzymają od nas tylko dlatego, że nie potrafimy się szanować, względnie się zrozumieć.

We wrześniu ubiegłego roku na stadionie w Toronto, Ojciec Święty powiedział do nas: „Drodzy Rodacy, umiejcie prawidłowo ocenić to, co jest w Was i wokół Was, umiejcie wartościować, rozróżniać, wybierać. Umiejcie uznawać także to dobro, które jest w Was samych i nie zacierajcie tych dróg, które prowadzą do ojczystego kraju. Umiejcie też korzystać z bogatego doświadczenia innych, umiejcie włączyć się w sposób twórczy, konstruktywny w życie tego nowego społeczeństwa, z którym połączyły się Wasze losy".

Czas abyśmy zrozumieli, że nie tyle w jedności siła, ile w zrozumieniu się wzajemnie, tolerancji dla przekonań innych, szacunku dla drugiego człowieka. Żyjemy w demokracji, upominamy się o nią dla Kraju. Nie przystoi więc niszczyć jej w kraju, który stał się nową dla nas ojczyzną.

Józefat H. Stysiński

Przeżyłem piekło na ziemi...

Mówić prawdę o obozach koncentracyjnych było głównym celem powstałego Zw. b. Więźniów Politycznych z niemieckich obozów śmierci. Związek powstał w 1963 r. a następnie oddziały w Toronto, Montrealu, Hamiltonie i London.

Wykruszają się szeregi tych, którzy w czasie II wojny światowej przeżyli na najcięższym froncie walki.

Dziś, kiedy wyłapuje się i sądzi bandytów z SS, sprawa obozów stała się aktualna. Szkoda tylko, że dopiero po czterdziestu latach...

Są przypuszczenia, że aż kilka tysięcy bandytów z SS ukrywa się w Kanadzie.

W „Związkowcu" ukazało się już kilka wspomnień, do których z obowiązku i ja się dołączam.

Do września 1939 r. wydawałem w Częstochowie tygodnik polityczny „Gazeta Narodowa". Był to organ prasowy SN, Okręg Częstochowa.

W kwietniu 1940 r., po aresztowaniu przywódców narodowych, udało mi się uciec z łap Gestapo i przeniosłem się do Warszawy. Tu Stasio Plasecki i Rysio Szczęsny wydawali tygodnik „Walka", organ prasowy SN.

Piasecki został rozstrzelany w Palmirach, a Szczęsny zginął na Czerniakowie, kiedy w nocy wracał do domu, w którym mieściła się tajna drukarnia.

Z Genulą Joeschke i Zbyszkiem Medlanem pamiętamy dalsze wydawanie „Walki". Zmontowaliśmy nową drukarnię na przedmieściu Warszawy w Górcach Nowych.

Przychodzi listopad 1941 r. Z 13 na 14 w nocy zostajemy otoczeni przez bandytów z SS. Przyjęliśmy nierówną walkę. Nie na długo starczyło amunicji. Drukarz Tadeusz ginie w tej walce. Genula strzela w swoje młode serce. Ja z Izabelą i resztą kolegów lądujemy na Pawiaku.

Po pewnym czasie przygotowujemy ucieczkę z Pawiaka; ma nas uciekać 10 Polaków i 2 rosyjskich szpiegów. Nie udaje się, ucieczkę naszą ze strachu zasypał Edmund Burcicki, były szofer prezydenta Mościckiego. I znowu bicie, wybijanie zębów i łamanie palców w zamykanych drzwiach. Kiedy połamano mi palce, zwróciłem się do mojego oprawcy: „Bij mnie i zabij, bo jak mnie nie zabijesz, to jak wyjdę, to ja cię znajdę..." Niestety, po uwolnieniu, mimo że b. długo szukałem po całych Niemczech, nie znalazłem go.

W Paris, Ont. odwiedził nas kilka razy mój przyjaciel Stefan Home wraz z żoną Wandzią. Na Pawiaku kolegów nazywali mnie „Traugutt", sądzilem, że może z uwagi na moją poważną sprawę. Stefan wyjaśnił mi, że dobrze wie, że Niemcy zaproponowali wymianę mnie za niemieckiego generała, który siedział w obozie jenieckim w Anglii. Nasz rząd zażądał nie tylko mnie, ale i moich kolegów z tej sprawy. Nie doszło do porozumienia. Byliśmy skazani na śmierć.

Następne etapy drogi krzyżowej to Oświęcim i Buchenwald. Nie dało się uciec. W Oświęcimiu w tym czasie m. in. siedzieli: prof. Rybarski, prof. Staniszkis, mój rodak adwokat — Stefan Niebudek i inni narodowcy. Nikt z nich nie wyszedł na wolność. Jedni umierali śmiercią głodową, innych rozstrzeliwano pod ścianą śmierci 11 bloku. W tym bloku dobito zastrzykiem fenolu o. Maksymiliana Marię Kolbego.

Z Oświęcimia do Buchenwaldu. Ogromna różnica, dużo lepiej. Samorząd obozowy był w rękach niemieckich komunistów. Starali się oni utrzymać dobre stosunki z więźniami innych narodowości. Z Polakami nie wychodziło, bo polskich komunistów można było policzyć na palcach jednej ręki.

Początek maja 1945 r. Z Buchenwaldu wyruszył do Dachau tzw. transport śmierci. Tych, ne i narodowościowe, którzy nie mogli dalej iść, bandyci z SS zabijali na drodze. W tym transporcie uratowałem od śmierci częstochowskiego Żyda Wajnbauna. Nie mógł już dalej iść. Niosłem go prawie na plecach.

4 maj 1945 r. Nasi konwojenci uciekli, pozostawiając nas na drodze...

W 1949 r. z żoną i synem przyjechaliśmy do Kanady. Jeden rok mieszkaliśmy w Port Arthur, 10 lat w Sudbury i 24 lata w Paris, Ont.

Koniec — moje życie takie samo jak tysięcy innych Polaków. W najcięższych jednak momentach wierzyłem i mówiłem sobie: i to minie.

Na marginesie muszę dodać że starałem się przez dziesięć lat o odszkodowanie. „Dobrzy" Niemcy nie przyznali mi renty. Znaleźli moje papiery. Byłem więźniem politycznym. Płacą tylko za prześladowania religijne, transport śmierci. Tych, ne i narodowościowe.

TY I JA ZNACZY MY

(Dokończenie ze str. 3)

największej radości. W innym wypadku nie może być mowy o miłości. Miłość jest przezwyciężeniem egoizmu. W tym świetle zyska na jasności sławna wypowiedź Hegla: „Prawdziwy sens miłości polega na tym, ażeby wyrzec się własnej świadomości, zapomnieć o sobie w drugim -ja-, równocześnie jednak w tym zniknięciu i zapomiętaniu odnaleźć siebie samego i władać sobą". Takie wyrzeczenie się siebie jest możliwe jedynie wtedy, gdy w stosunkach między dwiema osobami ich „ja" łączą się w jedno wielkie „my".

Uczucie miłości jest w zasadzie bezpłciowe i dotyczy wszystkich rodzaków, rodzeństwo, przyjaciół. Jedynie na określonym etapie rozwoju osobowości stosunki płciowe przekształcają się w miłość, ponieważ właśnie za nich pośrednictwem człowiek może dać najwięcej rozkoszy przedmiotowi swojej miłości. Stosunki płciowe stanowią zatem jedynie środek służący do wyrażenia uczucia miłości. Pociąg zmysłowy sam w sobie, bez względu na jego siłę czy uduchowienie, może wcale nie wyrażać miłości.

Jedną z możliwych deformacji osobowości polega na tym, że miłość i popędy istnieją niezależnie. Wielu mężczyzn czuje pociąg do kobiet, lecz ich nie kocha. Jest sporo kobiet, które kochają, nie potrafią jednak zadowolić się stosunkami intymnymi. Aby panowała harmonia, nie wystarczą umiejętności natury erotycznej, trzeba umieć kochać. Jeśli chłopiec lub dziewczynka nie kochali swojej matki, siostry, brata czy przyjaciela, to trudno się spodziewać, że będzie kochać małżonka. W najlepszym wypadku wytworzy się stosunek oparty na potrzebach i motywacjach. Bowiem korzenie egoizmu są mocne, wrastają głęboko w duszę człowieka, jeśli w rodzinie nie otrzymał on zbawiennej lekcji miłości.

U podstaw miłości leży to, że zwraca się ona do jej przedmiotu. Działanie i uczucie łączą się w jedną całość. Działanie bez uczucia, podobnie jak uczucie nie powiązane z działaniem, prowadzą do zaniku jednego i drugiego.

Myli się ten, kto nazywa miłość wyłącznie uczuciem, ponieważ miłość nie połączona działaniem nie przekształca się w rzeczywistość. Jeżeli osoba, zawierająca związek małżeński z miłości, pragnie się zorientować we własnych uczuciach, winna odpowiedzieć sobie na najważniejsze pytania. Czy da się wobec niej zastosować wzór miłości? Czy potrafi zrezygnować ze swoich pragnień, ażeby sprawić radość osobie ukochanej? Do jakiego stopnia skłonna jest podejmować działania na wynikające z uczucia po to, ażeby doznać przeżycia miłosnego.

Wiele osób młodych wierzy, że ich miłość będzie trwała wiecznie. Z czasem jednak przychodzi rozczarowanie, obojętność, niekiedy nawet wrogość. Od chwili, w której miłość połączyła ludzi, właśnie od nich, nie zależą od losu lub okoliczności, zależy czy zachowają miłość, będą ją pielęgnowali, czy też ją utracą. Tego ostatniego pozwala uniknąć znajomość praw rządzących miłością i umiejętność ich zastosowania. Można je sprowadzić do kilku prostych reguł. Jeżeli działanie poparte jest dodatnią reakcją emocjonalną, czyli łączy się z zadowoleniem, wzrasta czas trwania i nasilenie tego działania. Jeśli zaś działaniu towarzyszy reakcja negatywna, ulega ono zahamowaniu, przytłumieniu, następnie zaś w ogóle ustaje. Zgodnie z tym uniwersalnym prawem psychologii miłość w takich wypadkach zanika.

Dlatego też sztuka miłości jest sztuką radości, która wspomaga i wzmacnia działania miłosne. Umiejętność kierowania radością umożliwia oddziaływanie na rozwój miłości. Ażeby sprawić radość drugiej osobie trzeba wiedzieć, co jest dla niej dobre, co zaś złe. Trzeba koniecznie zrozumieć drugą osobę, znać jej potrzeby, pragnienia i dążenia. Drobne przykrości, okazywane bliskiej osobie niezdowolenia, branie odwetu za własne niepowodzenia, złe samopoczucie i rozdrażnienie, obrażanie zazdrości wznoszą barjery uczuciowe pomiędzy ludźmi, którzy się niegdyś kochali.

Miłość fizyczna stanowi najwyższą formę miłości. Harmonia stosunków w sferze intymnej jest źródłem największych radości człowieka. Im silniejsze jest wzajemne pożądanie kochanków, tym silniejsza jest rozkosz i tym silniejsze, nieustaty, cierpienie, jeśli nie złożono go zaspokoić. Napięcie w sferze płciowej wynika, że osoba współmałżonka z niezwykłą szybkością zaczyna się kojarzyć ze wszystkim, co najgorsze. Niezaspokojony popęd, niezaspokojone potrzeby płci są najważniejszym czynnikiem, który zabija miłość. Osoba, która zniedbuje doskonalenia swoich umiejętności w tej dziedzinie, sądząc, że i tak posiada wiele zalet, ryzykuje utratę rzeczy najważniejszej — własnego szczęścia. Tajemnicze i na pierwszy rzut oka niezrozumiałe przyczyny utraty miłości i rozpadu małżeństwa, bez względu na to, jakie się wymienia motywy decyzji o rozwodzie, w istocie bardzo często sprowadzają się do niezgodności w tej właśnie dziedzinie. Osiągnięcie harmonii w sferze intymnej stanowi potężny czynnik wzrostu wzajemnego osobistego uroku kochanków. Jego tajemnica jest znana wyłącznie im dwojgu.

Zazdrość i miłość nie dają się pogodzić. Zazdrość zabija miłość. Zazdrość przejawia się w działaniach, których cel, w odróżnieniu od miłości, polega na tym, ażeby przysporzyć cierpienia osobie kochanej i wzbudzać uczucie ujemne. Postać zazdrośnika nie wzbudza miłości, lecz wywołuje strach i odruch obronny. W słowach: „Jest zazdrosny, czyli kocha" nie ma ani krzty prawdy. J. O

OD REDAKCJI. Listy Czytelników mogą zawierać nie tylko skrót, ale i nazwę telefonu celem umożliwienia sprawdzenia autentyczności. Listy zawierające nazwiska, lub nazwy, których nie podaje się w tekście, nie będą drukowane ani też nie będą odsyłane. Czytelnicy, podpisujący z wymaganiem nazwy zgłaszają się na wymienienie swoich nazwisk i nie mają korzystać z chrzczeń fantazyjnych i ukryć swoje. Redakcja.

Listy ogłaszamy w kolejności napływania. Redakcja może, jak wszystko na świecie, z wyjątkiem ołtarza, ulec prawu skrótów, zamieszczania tylko wyciągu z listów lub streszczania ich.

Listy nie są artykułami, winny więc być jak najbardziej zwięzłe i odnosić się do jednej poruszanej sprawy.

Redakcja nie przejmuje odpowiedzialności za treści czytelników ogłaszane w tej rubryce. Są to osobiste wypowiedzi Czytelników, z którymi Redakcja może się nie zgadzać.

Nie zamieszczamy z zasady listów pełnomocnych z wywodami, które ukazały się w innym piśmie.

Odpowiedź na krytykę

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 4 „Związkowca" z dnia 15 stycznia br., w rubryce „Czytelnicy piszą", ukazała się złośliwa i nie przemyślana krytyka p. W. Janiak pod moim adresem pt. „Żałosna polszczyzna". Powodem tej krytyki jest napisanie przeze mnie wspomnień z mojego miasta pod tytułem „Lwów miasto dwu imion". Proszę uprzejmie Pana Redaktora o umieszczenie na łamach redagowanego przez Pana „Związkowca" mego wyjaśnienia, a także zdziwienia, że podobna krytyka w ogóle zaistniała.

Na wstępie tej krytyki autorka pisze, że podczas zebrania towarzyskiego zorganizowanego przez Stowarzyszenie Byłych Lotników Wojskowych Skrzydło 430 „Warszawa" rozdano wszystkim uczestnikom broszurkę-komunikat. Jest to twierdzenie nieścisłe. Komunikat istotnie był rozdany, ale wyłącznie dla członków Skrzydła, gdyż nie jest on redagowany ani przeznaczony dla publiczności. Jest to zwyczajny wewnętrzny informator ewentualnych wydarzeń lub zaistniałych zmian w życiu naszych członków Stowarzyszenia i ukazuje się nieregularnie, tylko wtedy kiedy zachodzi potrzeba udzielenia informacji na piśmie. W tym to właśnie komunikacie umieściłem moje wspomnienia z mojego miasta. Jeśli krytykującą mnie i moje pisanie p. W. Janiak omyłkowo otrzymała także ten komunikat, nie wydaje mi się, że uzyskała ta także prawo do krytykowania innie na łamach prasy publicznej.

Wyrażam moje oburzenie z powodu takiego postępowania, które podrywa moją opinię i respekt w oblicu moich kolegów wojskowych, a także w obliczu czytających mi ludzi, Polaków czytających publiczną prasę „Związkowiec". Autorka jest mi osobą nie znana. Nie chciałbym na jej osobowość prowadzić żadnych dyskusji, ale nie mogę powstrzymać się, by jej nie powiedzieć, że jest to brzydki zwyczaj, a także brzydki rys charakteru każdego człowieka, który krytykuje innego, a nie widzi własnych błędów.

Autorka w swojej krytyce udziela mi rady, bym sobie dał spokój uprawiania w przyszłości takiej literatury. Ja ze swej strony także chciałbym jej doradzić, by po raz drugi zechciała przetrzeć swoje oczy i na przyszłość nie obrażała publicznie nikogo, jeśli nie jest pewną swojej perfekcji. Ażeby udowodnić, że p. W. Janiak krytykując mnie sama popełnia błędy, niech posłuży następujący przykład:

1. Krytykowane słowo „rzeczułka" nie jest błędem, tak pisane być powinno. Dowód: „Słownik ortograficzny" wydany dziesiątę, opracowany przez pp. Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszycekiego, Polskiej Akademii Nauk, 1956 rok, Warszawa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, str. 12 i 425.

2. Słowo „Hapsburg" nie jest błędem. Jest to prawidłowo i poprawnie pisane nazwisko austriackiej rodziny panującej w kilku krajach Zachodniej Europy. W latach pomiędzy 1282-1918. Nazwisko to przyjął ks. Otto w pierwszych wiekach erg. Świętego Rodacy, umiejcie prawidłowo ocenić to, co jest w Was i wokół Was, umiejcie wartościować, rozróżniać, wybierać. Umiejcie uznawać także to dobro, które jest w Was samych i nie zacierajcie tych dróg, które prowadzą do ojczystego kraju. Umiejcie też korzystać z bogatego doświadczenia innych, umiejcie włączyć się w sposób twórczy, konstruktywny w życie tego nowego społeczeństwa, z którym połączyły się Wasze losy".

Czas abyśmy zrozumieli, że nie tyle w jedności siła, ile w zrozumieniu się wzajemnie, tolerancji dla przekonań innych, szacunku dla drugiego człowieka. Żyjemy w demokracji, upominamy się o nią dla Kraju. Nie przystoi więc niszczyć jej w kraju, który stał się nową dla nas ojczyzną.

Zapomniane dzieje obrazu Wojciecha Kossaka

Szanowny Panie Redaktorze!

Jest to krótka informacja dotycząca obrazu, którego historia wciąż nie jest znana do końca.

Znany wielki obraz olejny namalowany w 1891 r. przez Wojciecha Kossaka, zatytułowany „Szarża Czerkiesów na Krakowskim Przedmieściu" albo „Wspomnienia z lat dziecinnych", obecnie znajduje się w polskim muzeum w Chicago, USA.

Obraz ten uzyskał najwyższą nagrodę Krakowskiej Akademii Umiejętności w 1892 r. z fundacji Barczewskiego. „Szarża Czerkiesów na Krakowskim Przedmieściu" jest jednym z największych obrazów Wojciecha Kossaka. Płótno o rozmiarach 292 - 592 cm charakteryzuje się wyważoną i dobrze zaplanowaną kompozycją pełną ruchu i dynamiki. Cechy i jakość tego obrazu charakteryzują mistrz wielkich scen bitewnych. Obraz ten nie był malowany z historycznych opisów tego wydarzenia, ale z pamięci artysty. Malarz wtedy miał zaledwie 5 lat, kiedy to Czerkiesi (ludzie zamieszkujący Kaukaz; obecnie jest to część ZSRR), zaatakowali jedną z największych ulic w Warszawie — Krakowskie Przedmieście, w 1861 r. Między innymi dlatego ten historyczny obraz jest nazywany „Wspomnienia z lat dziecinnych".

Artysta sporządził dokładny opis tego wydarzenia w swojej pracy naukowej. Obraz ten ucznyił Wojciecha Kossaka sławnym, a niemiecki cesarz Wilhelm II zainteresował się jego osobą. Nadwyższej produktywny Kossak malował wiele obrazów, ale żaden z nich w opinii znanych krytyków nie przedstawiał takiej wartości, jak ten wyżej wymieniony.

Do czasu II wojny światowej obraz ten znajdował się w zamku w Bałdowie, usytuowanym nad rzeką Kamienną w woj. kieleckim. W czasie wojny został przewieziony przez Niemcy i Francję do Stanów Zjednoczonych. Po przybyciu do Ameryki w 1952 r. obraz był przechowywany w magazynie portowym Monetair w New Jersey w nieodpowiednich warunkach. Spowodowało to, że obraz ten doznał wielu uszkodzeń. Płótno było zwinięte i trzymane w skrzyni.

Obraz ten został podarowany przez panią Marię D. Drucką-Lubecką de Wolf z Waszyngtonu D.C. Klara Zdzysławska, ta obraz ten powinien znajdować się w Muzeum Polskim w Chicago. Skrzynia z obrazem została przetransportowana do Muzeum Polskiego w Ameryce przez ks. D. Bielińskiego w kwietniu 1978 r., co było wielkim wydarzeniem dla opiekunów tego muzeum. Dzieło to znane tylko z opisów budziło wątpliwości co do jego autentyczności. Dostarczone do muzeum 21 kwietnia 1978 r. zostało rozwinięte tego samego dnia na podłodze w głównej sali muzeum. Dokładna analiza naukowa dokonana przez artystę-konserwatora Józefa Sulnę potwierdziła autentyczność obrazu.

Jeżeli obraz jest autentyczny, to powinien posiadać datę 1889 i napis odnośnie restauracji. W dolnym prawym rogu odnajdujemy datę 1929 i napis zamieszczony przez artystę po pożarze zamku w Bałdowie, jak również nieco zmieniony jego podpis. Maria D. Drucka-Lubecka de Wolf, ofiarodawca obrazu, dostarczyła również zdjęcie zamku w Bałdowie ukazujące obraz wiszący na ścianie. Wszystkie te fakty potwierdziły niezaprzeczalną autentyczność tego obrazu.

Ocena ta została również potwierdzona przez Manhart Associates znajdującą się w Chicago. Wymiary obrazu (292 - 592) zgadzają się z opisem, jaki jest w albumie obrazów Wojciecha Kossaka wydanym w Polsce w 1976 r. Obraz ten, którego dwie mniejsze kopie były malowane przez Kossaka w 1912 i 1929 r. został odnowiony przez artystę w 1929 r. po wielkim pożarze zamku. Obraz ten, kiedy został znaleziony, znajdował się w bardzo złym stanie. Dalsze jego przechowywanie w magazynie portowym w nieodpowiednich warunkach mogło doprowadzić do całkowitego zniszczenia. W 1978 r. stwierdzono, że niektóre części powierzchni rozpuściły się, powodując zniszczenie się kolorów. Oprócz tego płótno było porozrywane na rogach, prawdopodobnie podczas szybkiego zdejmowania go z ram.

Zwracam się do wszystkich czytelników, którzy mogliby uzupełnić powyższe informacje nowymi danymi lub je skorygować, o przesłanie uwagi na niżej podany adres: Władysław Dzienniańczuk, 118 Tyndall Ave. Apt. 403, Toronto, Ontario M6K 2E7, Canada. Tel. (416) 531-8363.

Proszę przyjąć Panie Redaktorze wyrazy mego poważania.

Władysław Dzienniańczuk

Ratowanie narodowych pamiątek

Szanowny Panie Redaktorze! „Związkowiec" w numerze 10 z dnia 5 lutego br. zamieścił ciekawy i interesujący artykuł pt.: „Pierwszy powrót arrasów". Warto może przypomnieć, że ratowaniem polskich arrasów, skarbca koronnego z Wawelu i innych cennych narodowych pamiątek we wrześniu 1939 r. zajmowali się generał Władysław Sikorski i zmarły 29 kwietnia 1984 r. profesor Karol Estreicher. Ratowanie ich połączone było z niebezpieczeństwem ich utraty.

Było to we Francji w 1940 r. w tragicznych dniach czerwca, gdy Paryż ogłoszono miastem otwartym i stało się jasne, że klęska Francji jest nieuniknioną. Wtedy to w ostatniej chwili udało się wywieźć arrasy. Gen. Władysław Sikorski przekazał kierownikowi ekipy ratowania polskich zabytków — Karolowi Estreicherowi kwotę 100 tysięcy franków. Była to kwota znaczna jak na ówczesne czasy ale jeszcze nie wystarczająca. Profesor nie zawahał się poświęcić swoje oszczędności, ażeby ratować bezcenne zabytki kultury narodowej. Wszystko to nie odbywało się bez wielkich trudności. Kierownictwo manufaktury w Aubusson, gdzie były przechowywane arrasy nie wiedziało, czy wydać je i trzeba było kilkakrotnie telefonować do odpowiednich ministrów francuskich o pozwolenie. Tragiczny był też przyjazd do portu w Bordeaux.

Panowała tam panika, chaos, zamknięty był przejazd do prefektury miasta, trudno było przejechać przez most zapełniony samochodami. Nadchodziły coraz groźniejsze wiadomości, że hitlerowcy zajmują niedługo port. W tych warunkach trzeba było działać szybko. Kapitan Góra zgadził się zabrać polskie zabytki na statek handlowy „Chorzów". Szczerbiec zapakowano osobno. Arrasy zaszyto w grube żaglowe płótno, Biblię Guttenberga, rękopisy Chopina, Psałterz Floriański i inne bezcenne zabytki zapakowano do skrzyń. Poważną trudność sprawiły obawy francuskich celników, którzy nie chcieli zgodzić się na wywóz takiej ilości pak o nieznanej zawartości. Dopiero obfity poczęstunek i łapówka rozproszyły ich wątpliwości. A był już najwyższy czas, aby wyjechać, pojawiły się niemieckie samoloty, armia niemiecka przybliżała się do Bordeaux. Gdy pierwsze bomby padły na port i samochody niemieckie zbliżały się do Bordeaux, „Chorzów" opuszczał port udając się do Anglii do Falmonth w Cornwalii. Szczęśliwie uniknął zetknięcia się z niemieckimi łodziami podwodnymi i samolotami, które często patrolowały wybrzeże Francji.

W ten sposób kończył się drugi akt burzliwych przygód arrasów wawelskich, skarbca koronnego z Wawelu i cennych skarbów rękopiśmiennych Polski. Akt drugi — lecz niestety nie ostatni.

W dniu 4 maja 1984 r. nad trumną prof. Karola Estreichera kardynał Franciszek Macharski powiedział między innymi: „Wiele zawdzięcza Kraków i Polska wybitnemu uczonemu, ale nie każdy Polak wie, że to on uratował arrasy z wojennej pożogi, a później walczył o ich powrót do Polski."

Z poważaniem

Zofia Rogalska

Z NOTATNIKA KUCHARKI

Po przyjeździe do Kanady wielu Polaków zastanawia się jaką pracę podjąć, bo w większości przypadków zawód wyuczony w Polsce nie może być wykonywany tutaj.

Tak było i ze mną.

Cóż mogę robić ze słabą znajomością języka (z przygotowaniem humanistycznym), aby praca dawała nie tylko pieniądze, ale i zadowolenie? Pomyślałam o moim hobby. Kuchnia? Tak! Praca w restauracji nadarzyła się szybko. Życzliwy mi człowiek zapewnił szefa, że mam dobre „experience" (jak tu tego przestrzegają!) i mogę pracować w charakterze kucharki do robienia sałat, a w wolnych chwilach będę pomagać kucharzowi.

Zastanawiałam się czy moje umiejętności wystarczą. Co to za sałaty i ile ich trzeba robić, że jest do tego zatrudniona specjalna osoba? Rozpoczęłam pracę od porządkowania kuchni, bowiem restauracja nie była jeszcze przygotowana do otwarcia, a nastąpiło to po kilku dniach.

Otwarcie! Pierwsi klienci i ciężkie chwile dla mnie. Dopiero dzisiaj szef i kucharze zdradzają mi tajemnice zawodowe, udostępniają mi swoje przepisy kulinarne.

Kelnerki zasypują mnie zamówieniami. Sałaty należy robić natychmiast, bo mają być świeże, a nie można ich robić na zapas i przechowywać w lodówce.

Należy też pamiętać co i ile która kelnerka zamawia, a na sporządzanie notatek nie ma czasu.

Ciężki, długi dzień.

Wydaje się, że jest chaos, bałagan, ale to tylko pozornie, bo każdy z personelu pracuje sprawnie, wszyscy pomagają sobie wzajemnie.

Ciągle zamieszanie wprowadzają kelnerki, przekrzykując się wzajemnie, upominając o nowych doświadczeń natychmiastową realizację zamówień.

Róża chce być lepsza od Nory, a Anna od Effie. Tylko Barmanka Jacqui jest spokojna, ciągle uśmiechnięta i sprawia wrażenie, że rozmowa z konsumentami to dla niej wielka przyjemność.

A w sali restauracyjnej nastrój ciszy przerywany jest co pewien czas przez głośny śmiech konsumentów. Szef zadbał o dobrą muzykę, można znaleźć i posłuchać coś interesującego i miłego dla siebie.

George jest szefem bardzo wymagającym. On zdaje sobie sprawę, że oprócz kucharzy — kelnerki to baza, to podstawa dobrej egzystencji restauracji. Według niego kelnerka ma być skromna, czysta, pracowita, uśmiechnięta i w miarę możliwości inteligentna. Nie wszystkie chętne do pracy nadają się mojemu szefowi. W ciągu kilku miesięcy kilkanaście osób (bo byli i kelnerzy) rozpoczynało i kończyło prace, bowiem same rezygnowały nie mogąc podołać wymaganiom, albo szef z nich zrezygnował.

Zauważyłam, że tu powiedzenie „klient nasz pan" — ma rzeczywiste pokrycie. Każdy klient jest serdecznie witany przez szefa, przez kelnerkę i może się uważać za osobę oczekiwaną, pożądaną, o którą się personel „specjalnie" troszczy. Ta troska nie wynika z ceny posiłku, ale z samej obecności w restauracji.

Czy są chwile smutne i wesołe? O tak! — jak wszędzie. Najweselej jest oczywiście wtedy, gdy nie ma szefa. Nikt nie zaniedbuje swoich obowiązków, ale jest luz. Można przejrzeć „Sun" i wymienić poglądy o urodzie słonecznej dziewczyny, wypełnić toto-lotka lub spróbować dobrego wina. Jest czas na rozmowę z kucharzami, wysłuchanie opowieści i zdobywanie nowych doświadczeń.

Gary — jest Chińczykiem. Lubię gdy ma całodzienny dyżur. Popisuje się często swoimi specjalnościami, ale niechętnie daje przepisy na te wymyślone przez siebie lub wyuczone w kuchni chińskiej przysmaki. Jest oszczędny, pracowity, ale wydaje mi się, że szef go nie docenia.

Harris — jest Grekiem i jak na szefa kuchni przystaje, trzyma rygor i tylko burczy pod wąsem jak mu ktoś wchodzi w drogę. Mówi mi, że lubi swoją pracę, a marzy o własnej restauracji. To on systematycznie, namiętnie gra w toto-lotka, a wszyscy pomagamy mu w typowaniu, bo czyż można odmówić tego szefowi kuchni?

Polubiłam bardzo tych ludzi siedmiu narodowości (jestem jedyną Polką), z którymi pracuję. Są uprzejmi, uczynni, wyrozumiali i dobrzy. Wiedzą nie tylko gdzie leży Polska, ale interesują się naszymi problemami. Wskazują mi artykuły w prasie traktujące o naszym kraju. Jeśli coś się dzieje nie tak — współczują mi.

— Dlaczego nie zmieniasz pracy? — pytają mnie znajomi.

— Pozostaję tu z kilku powodów — odpowiadam. — Mój język angielski jest jeszcze słaby; nieźle zarabiam; bardzo lubię kuchnię i interesuje mnie praca w niej, a w przyszłości może nawet uda mi się napisać książkę: „Przepisy kulinarne moich przyjaciół", które zbieram od kilku lat; doświadczenie zdobyte w kuchni ze specjalnością „seafood" jest mi też potrzebne jako zonie i matce.

A gdy ktoś ze znajomych pyta mnie: Jak sobie radzisz z tymi sałatkami?, zapraszam go do domu, a ten częstuje się nimi mówi: No tak; sałaty to twoja specjalność. A ja dodaję: Avenue Road — to moja najmilsza ulica.

Ewa

Witold Gombrowicz

Wędrówki po Argentynie (2)

Przygody na Górnej Paranie

Urwałem relację z podróży rzeką do wodospadów Iguasu na dramatycznej chwili, gdy statek osiadł na ławicy piaskowej i w ciszy, która nagle zapanowała usłyszeliśmy wymowny szmer rzeki, moim zaś przerażonym oczom ukazał się krokodyl. A jednocześnie niebo nad lasem zaczerniło się chmurą — gwałtowną, zasnuwającą błyskawicznie błękit, nadciągającą kłębami ze wszystkich stron. Było to dziwne... zdawało się, że chmury rodzą się nad nami z niczego. Wiatru jeszcze nie było, ale w górze odbywały się istne orgie czarniawych cielsk chmurzych, kołujących, porywanych wirami w górę, ciskanych w dół.

Fatalne uczucie! Bezsilność statku, cisza jego, tak wielka że kroki dudniły po pokładzie, krokodyle czy raczej kajmany drzemiące na rozgrzanym brzegu... nagle wzmożenie się upału w słońcu, którego chmury jeszcze nie zgasiły... i ta pewność, że wiatr uderzy... Uderzył! Naprzód doszedł nas huk nieokrężony puszczy, coś jak rejwach, popłoch, trzaskanie a po chwili buchnął szum, jęk, wycie, ściana zielona na brzegu wykonała dworski pokłon, drzewa wystrzeliły liśćmi, gałęziami, począł się wokół nas jak gdyby ogólny krzyk, a statek jął drżeć i wibrować w wirze, który, zdawało się, wcale się nie ruszał, był jak ręka targająca struny harfy. Schowałem się za kajutami, ale po chwili zaczęły walić się tuż obok brezenty z górnego pokładu i zresztą deszcz lunął, musiałem więc zwiewać do środka. W salonie grono przestraszonych pasażerów wpatrywało się tępo w potoki dżdżu, i w niebo zapalone, jak często bywa w Argentynie, jedną nieustającą błyskawicą, będącą nieustannym fosforycznym istnieniem... czemu towarzyszył grzmot nieprzerwany, przetaczający się po firmamencie, to bliższy, to dalszy. Byłem w strasznym stanie, że wiatr wywrócił statek, a kapitan chyba podzielał moje niepokoje bo nie bacząc na deszcz wyszedł na pokład i łapiąc się lin i parapetów doszedł do burty aby rzucić okiem na ruchy wód.

Wtem coś szarpnęło nami i zakołysało. Statek odzyskał wolność! Naraz odezwała się maszyna i powróciły dobrze nam znane wibracje, zwiastujące płynięcie. Od razu poczuliśmy się zupełnie inaczej — ta bezsilność na tym końcu świata była nie do zniesienia! Możliwe że między z was, słuchacze, uśmiechnie się z politowaniem, gdyż dla was, w kraju, Iguasu jest właściwie bardzo niedaleko od Buenos Aires, gdy się to ogląda na mapie, a Górna Parana to przecież nie dzika Amazonka! Ale, już dawno to zauważyłem, proporcje się zmieniają gdy człowiek znajduje się w Argentynie: przede wszystkim, rzecz ciekawa, i to mi mówił jeszcze pisarz Michał Choromański, gdy tu się wybierałem przed wojną, odległość z Europy do Argentyny to taki słoń, który od głowy do ogona jest dłuższy niż od ogona do głowy. Z Argentyny Europa wydaje się o wiele bliższa, prawie na odległość wyciągniętej ręki. A jednocześnie wewnętrzne dystanse tego olbrzymiego kraju zwiększają się po prostu dlatego, że mamy z nimi osobiście do czynienia. Ziemia Ognista jest dla mieszkańca Buenos Aires czymś dalszym niż dla paryżanina, a Górna Parana, choć tylko o kilka dni drogi statkiem i choć tu niedaleko istnieją osiedla polskie, dla mnie stała się groźnym subtropikiem. I zresztą była nim w pewnej mierze. Tu już nie jest bezpiecznie. Ludzie i płazy, rzeki i owady, ziemia i niebo — wszystko jest już pierwotne i nasycone samotnością dziczy.

Burza przewaliła się równie szybko jak nadeszła. Nastąpił księżyc olbrzymio okrągły i przepysznie świetlany w ciemności doskonale granatowej — podczas gdy nieodgadniona zieleń czarna napierała z brzegów coraz bardziej spiętrzonych i fantastycznych. Cóż za noc! Dwóch marynarzy z gitarami, oddających się obłędowi tulących melodii w języku indiańskim, „gwarani"... te strony były ongiś, przed najazdem Hiszpanów, we władaniu szczepu Gwarani i do dziś zachował się ten piękny język na całym tym obszarze podobnie jak dyskretny, namiętny rytm tych śpiewów gwarańskich lub brazylijskich, paragwajskich, których elegancję podziwiam.

Nazajutrz rano, o dziewiątej, spożywałem śniadanie złożone z kawy, pieczywa, sera i jaj na miękko, gdy za oknem przesuwała się dziko zielona puszcza, naprawdę niedostępna, tak splątana, że trzeba ciąć w niej drogę, a zamieszkała przez niejednego potwora. Otóż jest coś bardzo specyficznego, w sensie psychologicznym a nawet duchowym, w takiej chyba nawet trochę niemoralnej sytuacji — że ja, sunąc po tej gładkiej wodzie komfortowym stateczkiem, z elektrycznością, ze służbą, z wygodami, z kawą i jajami na miękko, wpływami jakby nigdy nic w dziewiczość dzikiego lasu. Usiłowałem wzrokiem uchwycić jakiś szczegół tego wielkiego przesuwającego się bezszelestnie o kilkadziesiąt kroków, drzewo pojedyncze, gałąź, korzeń... i wejść w osobistą z nim styczność... nie wiem, czy jasno się wyrażam...

Następnego dnia wylądowaliśmy w Iguasu. Jest to port wielopiętrowy, ze względu na ogromne różnice poziomu rzeki. Dobiliśmy do platformy drugiego piętra. I wkrótce znaleźliśmy się w hotelu, który również nazywa się Iguasu.

Ale było zbyt późno żeby pędzić do wodospadu, którego obecność dawała się wyczuwać przede wszystkim w jakimś subtelnym drżeniu wszystkiego, samej ziemi nawet... ale trudno by mi było powiedzieć o ile bliskość tak potężnego zjawiska nie zarażała nam wyobraźni. Siedziałem przy kolacji obok tak zwanego „portenio" to jest mieszkańca Buenos Aires, z którym zapoznałem się na statku — wdowiec i emeryt, który po wydaniu ostatniej córki za mąż postanowił urzeczywistnić na koniec marzenie całego swojego życia: podróżować.

Naraz, w tej sali hotelowej podobnej do wszystkich sal hotelowych świata, człowiek ten odsunął talerz.

— Nie mogę — rzekł.

— Niedobrze pan się czuje?

— Nie w tym rzecz — zaczął tępo i zawile, z wysiłkiem, aż spojrzałem na niego ze zdziwieniem — nie o to chodzi, tylko chciałbym wiedzieć co ja tu robię, po co tu jestem, jaka jest racja mojego tu przebywania?

Pytanie to pozostało bez odpowiedzi, bo i nam ni stąd ni zowąd zrobiło się... jakoś czczo. Rzeczywiście — po co właściwie dlabli nas tu przynieśli?

Nonsens! — burknął, odepchnął talerz, wyszedł. Potem mi powiedziano, że aż do wyjazdu, to jest przez sześć dni, nie opuszczał swojego pokoju. Wodospadu nie widział. Atak nerwowy? Neurastenia? No tak, ale taka też bywa czasami konfrontacja nieuleczalnego mieszczaństwa argentyńskiego z globtrotterstwem. A może i było w tej reakcji coś więcej oprócz nerwów i mieszczaństwa, coś bardziej uzasadnionego... gdyż, trzeba przyznać, jeżdżenie po to tylko żeby oglądać zaczyna męczyć na dłuższą metę. Z początku ogarnia nas nienawiść do innych turystów — ale w końcu poczynamy nienawidzieć turysty w nas samych.

Nerwy Argentyńczyków są na ogół w lepszym stanie niż polskie — nie ma się czemu dziwić. Ale Polak w zasadzie jest o wiele bardziej odporny. Rozwiić

OGŁOSZENIA DROBNE

Tel.: 531-2491, 531-2492, 531-5865

Minimalna cena $3.50 za ogłoszenie do 25 słów i cyfr, po 5¢ za dalsze słowo lub cyfrę. Dodatkowa opłata za skrzynkę $1. Ogłoszenia przyjmuje się telefonicznie codziennie. Do wydania wtorkowego — w poniedziałek do godziny 11 rano; do czwartkowego — we środę do godziny 11 rano.

PRACA

UWAGA! Potrzebujemy pracowników! Firma internacional, która działa w całej Kanadzie (to nie jest Amway) oferuje pracę full-time i part-time. Zarobki od $40,000—$60,000. Po informację i spotkanie osobiste we terenie Toronto, Ottawy i Montrealu proszę pisać: Succ Jean Talon, Montreal, Box 142. 18—21

POTRZEBNA pomoc do sklepu delikatesowego na 8 dni w tygodniu czwartek, piątek, sobota. Stała możliwość angielskiego pomocna. Tel. 769-0329 po 2 po południu. 17, 18

POTRZEBNA kobieta do sprzątania pokoi w hotelu. Tel. 241-4466 od 7 do 8—3 po poł. 17, 18

POTRZEBNA kobieta do pracy w kuchni w sklepie z delikatesami, oraz praca dorywcza dla rzeźnika. Tel. 364-1787. 17, 18

POTRZEBNA kobieta do 3 dzieci — 2 w wieku szkolnym, 1 w domu (4 lata). Tel. 251-6186. 17, 18

POTRZEBNA opiekunka energiczna, odpowiedzialna, niepaląca do dzieci (5 lat, 1 rok) od godz. 7.30 do 5.30 po poł. Okolica Roncesvalles. Tel. po 5 wieczór. 531-9805. 17, 18

POTRZEBNA od zaraz kobieta dochodząca do 7-miesięcznego dziecka. Pholicoke, West Mall — Bloor. Telefon 621-9772. 17, 18

POTRZEBNA pani w średnim wieku do opieki nad 10-miesięcznym dzieckiem. Mieszkanie na miejscu. Tel. w dniach 483-2489, wiecz. 633-1614. 18, 19

POTRZEBNA pani do opieki nad dziećmi i pracy domowej z zamieszkaniem w Mississauga. Po 6 wieczorem tel. 273-3757. 18, 19

POTRZEBNA kobieta do 2 dzieci na piątek i niedziele. Pholica Steeles Bathurst. Tel. 223-4793. 18, 19

SPRZEDAWCA do fabryki drzwi potrzebny. Znajomość angielskiego konieczna. Tel. 757-4193, 889-1016. 18—21

POTRZEBNA kobieta do pracy domowej 5 dni w tygodniu w okolicy Lawrence — Bathurst. Mała znajomość angielskiego pomocna. Telefon 783-3917. 18, 19

NATYCHMIAST potrzebna kasjerka do sklepu delikatesowego. Wynagrodzenie bardzo dobre. Tel. 763-1092. 18—21

POSZUKIWANIE PRACY

ZAOPIEKUJĘ się dzieckiem około 2 lat we własnym domu w okolicy Etobicoke. Tel. 533-8881 od 10 do 7 wieczorem. 15—18

KOBIETA w średnim wieku zaopiekuje się starszą osobą i zajmie się domem. Z mieszkaniem lub dochodzą. Proszę dzwonić od 6 wieczór do 11. Tel. 251-8324. 16—19

SUPERINTENDENT z praktyką poszukuje pracy w Toronto. Oferty kierować do: Bayview, Post Office "C", Box 473, Toronto, Ont. M6A 2R6. 16, 17

SZUKAM pracy. Mam prawo jazdy kategorii „D". Tel. 249-8271 wieczorem od 5.00. 17, 18

HYDRAULIK z 20-letnią praktyką, w Polsce i USA — poszukuje pracy jako mechanik hydraulika. Tel. 272-4966. 17—19

MIESZKANIA

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią. Runnymede — Annette. Tel. 762-6610. 16—18

MISSISSAUGA, Dundas — Cawthra. Samotny przyjmie współlokatora. Tel. 272-6289. 16—18

WYNAJMĘ pokój w apartamencie dla sublokatora lub sublokatorki w Scarborough od 1 marca. $45 tygodniowo. Proszę dzwonić po 6 wiecz. Telefon 439-3125. 16—19

POKOJ umeblowany na III piętrze. Okolica Runnymede — Annette. Bardzo dobra komunikacja. Tel. 769-5657. 18, 19

DWA UMEBLOWANE pokoje z kuchnią i pokój samodzielny do wynajęcia. Tel. 532-6286. 18, 20

DO WYNAJĘCIA umeblowany i pokój z kuchnią na 2 podłodze oraz pokój z kuchnią na 3 podłodze. Tel. 536-4154. 18, 19

PRZYJMĘ współlokatorkę do apartamentu Kingston, Scarborough. Tel. 264-2645.

MIESZKANIE do wynajęcia. Brown's Line — Horner. Tel. 251-7621 po 4 po poł. 18, 19

POSZUKIWANIE MIESZKAŃ

POSZUKUJĘ dwóch pokoi z używalnością kuchni i łazienki do $750 miesięcznie. Tel. 876-6227. Dzwonić cały dzień. 17, 18

DOMY I INTERESY

DO SPRZEDANIA 3-sypialniowe mieszkanie, 2 łazienki $44,900, 2-sypialniowe mieszkanie $36,000, 2-sypialniowe $32,000, wpłata $4,000. Do zobaczenia od zaraz. Od 8—10 rano lub od 9—10 wiecz. tel. 239-6182. 18

SPRZEDAM mieszkanie — 2 sypialnie, albo zamienię na dom. 3461 Lakeshore Blvd West, 4 piętro, widokiem na jezioro. Cena do omówienia. Dzwonić tel. 923-9112, dwa lub trzy razy. 698-0562. 18—19

POLSKO-UKRAIŃSKA Co-Operatywa, 1-sypialniowe mieszkanie do sprzedania, 30 Allenhurst Dr., Etobicoke. Tel. 663-7638. 17—18

MUROWANY dom do sprzedania 10 minut od Rexdale, 14 ha sadu. Tel. 822-7379. 18—21

PRYWATNIE sprzedaż 1-sypiorkowy dom (połówka) przy Roncesvalles Ave. do sprzedania. Po 4 po południu tel. 531-5261. 18, 19

SPRZEDAM we Wrocławiu luksusowe mieszkanie własnościowe w nowym budownictwie w centrum miasta — 3 pokoje z kuchnią, łazienka, balkonem, telefonem. Wiadomość: 416/532-9054. 19, 21

PRYWATNA SPRZEDAŻ. Dom 4-sypialniowy, okazyjne ceny w 2 wielkich rejonach, Rathburn — Cawthra. Tel. 275-8958. 18—21

DO SPRZEDANIA elegancki Pth. house — 4 sypialnie 3 łazienki, taras z gorgem i 2 balkony. 141 Les Rose Ave. Tel. 233-5888, po godzinie 5 — 276-1079. 18, 19

POPIERAJCIE FIRMY OGŁASZAJĄCE SIĘ W "ZWIĄZKOWCU"

RÓŻNE

APARATY słuchowe „Hearing Aids" sprzedaż, naprawa, wysyłka do Polski. Regal Audio, 527 Meadowwood Rd., Mississauga. Tel. 822-4523.

KAŻDEGO wtorku i piątku jeżdżę i wracam Toronto — Montreal. Najlepiej odwozę lub przywiozę odwiedzających z Polski. Telefonuj: Tadeusz 239-9411. 11—11

WYSŁUJ prawie nowe rzeczy do pokoi, robiąc zakupy w naszym tanim sklepie. Tysiące artykułów do wyboru. Codziennie nowe dostawy. Bluzki od 75¢, wełenki, uroślne spódniczki od $1, kurtki sportowe, spodnie od $3, bluzeczki sadzane od $8, futra od $15, futrzane kołnierze od $1. Bargain Clothing Store, 686 St. Clair Ave. West (przy Wychwood Ave). Otwarte codziennie od 12 w południe do 6 wieczorem. 10—19

POSZUKUJĘ lokalu poskiepowego na dalszego syna na małe przedsiębiorstwo (business) z niskim czynszem. Tel. 781-8235. 17, 18

PRZYJMUJEMY zamówienia na wszystkie okazje: wesela, chrzciny, komunie. Smaczne polskie potrawy. Tel. po 3 godz. 272-0135 oraz po 6 godz. 254-4060. 17—27

ZGUBIONO paszport polski na nazwisko Bożena Brzyżowska, wydany przez KMP w Częstochowie w 1975 roku. 17, 18

W ADMINISTRACJI „Związkowca" jest do odebrania list z Polski (Jasurgulu Żórdi) dla p. Ireny Machtyl.

JADE do Montrealu 9 marca (sobota). Powrót 10 marca, 3 miejsca wolne. Tel. 422-4217.

POSZUKUJĘ „cottage" na drugą połowę lipca w okolicy Collingwood. Tel. 769-2279. 18, 19

TORONTO — MONTREAL — TORONTO

KAŻDY WTOREK I PIĄTEK
WYGODNY MIKROBUS

Tel. 277-3243 16—23

3 SALE
DO WYNAJĘCIA
NA WESELA, BANKIETY, ZEBRANIA ITP.

- obszerny parking
- przestronne kuchnie
- wygodny dojazd
- miła i rzetelna obsługa

Po dalsze informacje proszę telefonować: 252-9519

2282 Lake Shore Blvd. West 995

BIURO POMOCY SPOŁECZNEJ
POLISH SOCIAL SERVICES BUREAU
128 FERN AVE. POKÓJ 103
CZYNNE: PONIEDZIAŁEK, WTOREK, CZWARTEK, PIĄTEK
OD GODZ. 10 DO 4 PO POŁ.
995

● NAJLEPSZA JAKOŚĆ
● NISKA CENA
● FUTRA I KOŻUSZKI
● IMPORTERZY
● PRODUCENCI
HANDEL HURTOWY I DETALICZNY

Exclusive FUR, LEATHER and SHEEPSKIN FASHIONS

GIMPEX LTD
64 Spadina Ave. Tel. 596-7070
(przy King) 81—32

KAPLAN'S CREAMERY
215 Roncesvalles Ave.
Tel. 532-7006
★ świeże importowane z Europy sery i delikatesy
★ Codziennie świeże pieczywo
★ Kanapki na wynos
Zapraszamy na filiżankę kawy 12—19

TORONTO — MONTREAL — TORONTO

Każdy wtorek i piątek.
Wygodny mikrobus

Tel. 266-9163 17—20

BLOOR & KEELE BP.
GOLDLINE SERVICE
SAMOOBSŁUGOWA STACJA BENZYNOWA
GARAŻ WSZELKICH NAPRAW SAMOCHODOWYCH. FARY, LINE, HAMULCE, STARTERY, BATERIE
Pon. — sobota 7 rano — 7 wiecz.
1750 BLOOR ST. W., TORONTO (BLOOR — KEELE)
TEL. 762-7365, 762-7366
MANAGER: JOHN HAITAS 32W

NAPRAWY I BUDOWY

LICENCJONOWANY PLUMBER, P.H. 159, wykonuje wszelkie roboty wodno-kanalizacyjne z gwarancją. Elektryczne czyszczenie kanałów, instalacja gorących pieców do ogrzewania i zbiorników na paliwo olej. Modernizacja łazienek i kuchni. J. Niewiadomski. Tel. 233-7326. 52G

CARPET STEAM CLEANING. Czyszczenie dywanów i tapicerki. Wieloletnia praktyka, ceny przystępne. Tel. 766-1099. 55

ANDREJ — ELEKTRYK. — Naprawiam lodówki, piece elektryczne, suszarki, pralki, oraz instalacje elektryczne. Tel. 255-2863. 84G

INSTALACJA nowych i naprawa starych instalacji wodno-kanalizacyjnych, ogólnobudowlanych, wymiana pieców do ogrzewania, czyszczenie elektryczne kanalizacji wykonuje Chris. Metro Inc. P704. Tel. 259-1622. 97

OFERUJĘ naprawę lodówek, pieców elektrycznych, pralek automatycznych, suszarek, maszyn do mycia naczyń itp. Niskie ceny. Gwarancja na rok. 15% zniżki dla emerytów. Szybka obsługa. Tel. 261-7619 całe noce. 97—19

„AUTO BODY" na miejscu. Chcesz szybko i tanio w swoim aucie usunąć rdzę i małe dziury — zadzwoń tel. 781-1088. 16, 17

LICENCJONOWANA firma „Dom", wykonuje techniczne ocieplanie, izolowanie, roboty stolarskie oraz prace robki domowe. Robota gwarantowana. Tel. 766-4099 lub 251-4089 50Z5

KURSY KIEROWCÓW

CITY DRIVING SCHOOL instruktor Joe Symkowich. Odbiór kursantów z miejsca zamieszkania. Ubezpieczenie samochodowe. Jazda z dzieckiem w trakcie kursu. Odliczanie się od podatku. 12, 13 i 19 marca od 9 do 5 po poł. odbędzie się specjalny kurs „Defensive Driver Education Course". Po dwóch dniach (wg 3-miesięcznego kursu) wszyscy otrzymają zaświadczenie upoważniające do zniżki ubezpieczenia samochodu. Zapisy i wykłady w lekcji jazdy. Tel. 536-2626. 18, 19

PRZEPROWADZKI

TONY'S MOVING. Wszelkie przejazdy wzdłuż i wszerz. Tanio i w 24 godziny. Tel. 769-2236 po 6 wieczorem. 28

OPTOMETRYŚCI

OPTOMETRYSTA
S. BROGOWSKI O.D
412 Roncesvalles Ave
(blisko Howard Park)
Wizyty po telefonicznym porozumieniu
531-4251 61

MATRYMONIALNE

PANI, lat 48, pragnie poznać pana Polaka w średnim wieku w celu małżeństwa. Tel. 231-4512. 17, 18

POLAK samotny, lat 55, wzrost 170 cm, rozwiedziony nie z własnej winy, bez nałogów, uczciwy, pracowity, zarobny, wykształcenie ukończone i zawodowe, na stanowisku w firmie, pragnie poznać matrymonialnie, w celu małżeństwa, kobietę w wieku do 50 lat, z pełnym zrozumieniem dla mnie. Tel. 366-5053. 17—20

MŁODZIEŃ, lat 31 wysoki, wykształcenie, domator, lubiący sport i rozrywki, pragnie poznać poważnie usposobienia, listy kierować na adres „Związkowca", Box 245. 16W20

WDOWIEC, 67 lat, o dobrej prezencji, pragnie ciepłego związku z panią w wieku od 55 do 65 lat w celu towarzyskim lub matrymonialnym. Listy przesyłać do „Związkowca". Box 248. 18—20

KUPNO I SPRZEDAŻ

DO SPRZEDANIA: 80 r. Ford Mustang Gia. 86 tysięcy mil nowy szklany stół i 4 krzesła. Tel. 244-8625. 18—18

SPRZEDAM 77 Ford Granada. Stereo, radio z kasetami. Obkładzina. Przebieg 62,000. Cena $2300. Telefon 531-3434. 17, 18

WYSYŁKI NB — warzywa, imbirek, jarzębina $23.900; sklep delikatesowy i hodowlany w zachodniej części miasta (sprzedaż z powodu choroby). Dobrze prosperujący sklep typu „health food". Cena $16,000 plus towar. Kathryn Morgenthaler Realty Ltd. Realtor. Tel. 463-5249. 18, 19

DODGE Omni 83 r. 11 tys. km. Cena $6200. Stan idealny. Wspomagania kierownicy i hamulce. Radio stereo AM i FM. Tel. 531-3434. 18, 19

KUPIĘ samochód — może być stationwagon. Dzwonić po godz. 20 763-7394.

RADIO — TELEWIZJA

MASTER TV SERVICE. Naprawy telewizorów, stereo i „video recordingu" wszelkich typów. Praca gwarantowana i tiedrogo. Sprzedaż używanych telewizorów. Tel. 875-4246. Proszę dzwonić po godz. 3 po poł. 101-E4

Śp. Witold Babiński

Polonia kanadyjska utraciła jednego z najwybitniejszych przedstawicieli powojennej emigracji politycznej. 3 lutego odszedł do wieczności śp. dr Witold Babiński. Zabrakło mu niespełna do ukończenia 88 lat życia. Złożony chorobą od dłuższego czasu, niemal do końca zachował jasność umysłu i służył radą i doświadczeniem kierownictwu Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie, Kongresu Polonii Kanadyjskiej i wielu innych organizacji, z którymi zawsze bezinteresownie współpracował.

Urodzony w Warszawie 5 marca 1897 r., jako 20-letni młodzieniec bierze udział w wojnie o utrwalenie zwartych wschodnich Państwa Polskiego. Odznaczony Krzyżem Walecznych, wraca do życia cywilnego. Po ukończeniu wyższych studiów rolniczych w SGGW i na Uniwersytecie Warszawskim (doktorat ekonomii rolniczej), rozpoczyna pracę zawodową i jako dyrektor Związku Właścicieli Lasów w Polsce stale się jednym z najwybitniejszych specjalistów od spraw leśnictwa, reprezentując Polskę na szeregu konferencji międzynarodowych.

Przedostawszy się po klęsce wrześniowej do Francji, powraca tam do służby wojskowej i w kwietniu 1940 r. zostaje ofiarem do zleceń gen. Sosnkowskiego. W tym charakterze pracuje przy boku generała jako adiutant do spraw politycznych aż do końca 1941 roku. Od tej pory będzie zawsze stawał w obronie dobrego imienia naczelnego wodza, polemizując ze stawianymi mu uberacz na emigracji zarzutami. Doskonale obeznany z archiwum generała, ogłasza w 1967 r. monumentalną pracę historyczną pod skromnym tytułem: „Przyczynki historyczne do okresu 1939—1945".

Z końcem 1948 r. przenosi się do Kanady, gdzie przebywa już jego brat, ostatni uznawany przez Ottawę ambasador rządu RP w Londynie, Wacław Babiński. Po kilkuletniej próbie gospodarki na roli, osiedla się w 1953 r. w Montrealu i aż do przejścia na emerytura w 1969 roku pracuje w firmie Canadian International Paper Company. Jednocześnie kontynuuje działalność publicystyczną i bierze czynny udział w życiu organizacyjnym Polonii. Jest długoletnim członkiem zarządu Polskiego Instytutu Naukowego i dwukrotnie w latach siedemdziesiątych wiceprezesem Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Okr. Quebec.

Obfita społeczna publicystyczna i naukowa dra Babińskiego obejmuje obrócę wspomnianych „Przyczynków", dwie przedwojenne książki z dziedziny rolnictwa i leśnictwa oraz serię artykułów zarówno z tej dziedziny, jak i z dziedziny powojennych już — o charakterze historycznym, publicystycznym i ogólnym — głównie w londyńskich „Wiadomościach", w paryskiej „Kulturze" i „Zeszytach Historycznych".

Swe bogate archiwum z okresu wojny i lat powojennych zmarły przekazał Instytutowi im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku.

Obdarzony znakomitą pamięcią bezpośredni uczestnik wielu wydarzeń ostatniego stulecia, Witold Babiński był bezcenną kopalnią wiadomości, którymi zawsze chętnie się dzielił, jako błyskotliwy rozmówca. Był rzadkim okazem Polaka, któremu temperament polityczny nie przeszkadzał nawiązywać dialogu, a nawet przyjaźnić z ludźmi innych przekonań pod warunkiem, że były to przekonania szczere i uczciwe. Toteż śmierć jego okrywa żałobą nie tylko najbliższą rodzinę, lecz także wielu przyjaciół z różnych grup politycznych polskiej emigracji w Kanadzie i na całym świecie, których łączyła z nim niezachwiana wierność służbie dla Polski niepodległej.

Polski Instytut Naukowy w Kanadzie
i Biblioteka Polska

Kongres Polonii Kanad. Okręg Quebec

Mieszczanin wieśniakiem — w USA

(Dokończenie ze str. 3)

miasteczkowy koloryt dla które go przecież tutaj ściągnęli. Ale dawni mieszkańcy upierają się twardo przy swoim prawie do obłożenia domu winylową okładziną, czy postawienia w ogrodzie aluminiowej szopy na narzędzia.

Jak długo jeszcze „rubarbia" zachowają swój koloryt, odrębny, niepowtarzalny charakter? Już dziś wiele z nich przekształca się w satelitarne suburbia. Bary samoobsługowe i domy towarowe wyrastają na pszenicznych polach jak grzyby po deszczu. W nowym supermarkecie w Gainesville, w stanie Georgia, ustawiono akwarium z żywymi langustami. Ma ono przyciągnąć smakoszy, amatorów wyrafinowanej kuchni, którzy przenieśli się w te strony z Atlanty. Ale ci „wychodźcy" przybyli tam przecież po to, aby żyć wiejskim życiem, żywią się więc raczej kaszą i fasolą. Miejscowi, choć nie jadają homarów, uwielbiają przyglądać się pląsającym w mętnej wodzie stworom wyposażonym w kleszcze, uderzającym w szybę zbiornika, z którego chcieliby uciec. Bardzo przypominają parennych przedsiębiorców budowlanych.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ (91)
KARIERA NIKODEMA DYZMY

— Pisz pan, do cholery ciężkiej, kiedy panu mówię! Basta! Usłyszeli przyciszone cykanie maszyny do pisania.

— Mnie się zdaje — zaczęła pani Przetycka — że na pana wienie pana prezesa wpłynęła głównie kwestia jego uczuć, miłości dla mojej siostrzenicy. Przecie pobrali się z ledwie pięciorga siacami. Urząd zaś premiera pochłania więcej godzin, niż ich zawiera dobu. A prezes jest naturą głęboko uczuciową, chociaż to umie ukryć. My kobiety znamy się na tym.

— O taki — potwierdziła hrabianka Czarska.

Rehlf wzruszył ramionami.

— Moim zdaniem, zarówno panie, jak i pan pułkownik mylicie się, i to grubo. O ile obserwowałem działalność prezesa Dyzmy oraz o ile go znam osobiście, ten człowiek nie jest zdolny do kierowania się względami na osobiste sprawy.

— To mąż stanu cała gębą! — zawołał wojewoda Szejmont — Jeżeli teraz odmówił, widocznie ma jakieś głębsze powody natury politycznej.

— Ależ kraj stacza się ku przepaści!

— Nam się tak zdaje — uśmiechnął się wojewoda — nam się tak zdaje. Ale w gruncie rzeczy nie jest tak źle. Jesteni pewien, że prezes, który się na sprawach ekonomicznych lepiej od nas rozumie, nie widzi jeszcze tak wielkiego niebezpieczeństwa, by osobiście musiał spieszyć na ratunek.

— Przecie już raz ratował! I to jak skutecznie!

— Cincinnatus — rzekł sentencjonalnie wojewoda — daje się oderwać od pługa tylko w razie ostatecznego niebezpieczeństwa!

— Tak, tak! — zawołała z egzaltacją jedna z pań. — Wówczas stanie u steru i uratuje naszą ojczyznę!

— Niezwykły człowiek — rzekł drżącym głosem doktor Litwinek.

— Wielki człowiek — zaakcentował wojewoda.

Nagle z kąta rozległ się długi, skrzeczący śmiech.

Ponimirski dotychczas siedział cicho, a że nikt nań nie zwracał uwagi, nie zauważono jego ironicznej miny. Zorż przysłuchiwał się i wreszcie nie wytrzymał. Śmiał się teraz zataczając się na krześle.

— Z czego się pan śmieje? — obrażonym tonem zapytał wojewoda.

Zorż zerwał się, urwał z miejsca śmiech, kilkakrotnie próbował założyć monokl, lecz ręce mu się tak trzęsły, że nie mógł sobie dać z nim rady. Był zdenerwowany i wzburzony do ostatnich granic.

— Z czego? Nie z czego, moi państwo, tylko z kogo?! Z was się śmieję, z was! Z całego społeczeństwa, z wszystkich kochanych rodaków!

— Panie!...

— Milczeć! — wrzasnął Ponimirski i jego blada twarzyczka chorowitego dziecka zrobiła się czerwona z wściekłości. — Milczeć! Sapristi! Z was się śmieję! Z was! Elita! Cha, cha, cha... Otóż oświadczam wam, że wasz mąż stanu, wasz Cincinnatus, wasz wielki człowiek, wasz Nikodem Dyzma to zwykły oszust, co was za nos wodzi, to sprytny łajdak, fałszerz i jednocześnie kompletny kretyn! Idiota, nie mający zielonego pojęcia nie tylko o ekonomii, lecz o ortografii. To cham, bez cienia kinderstuby, bez najmniejszego okrzesania! Przyjrzyjcie się jego muzyckiej gębie i jego prostackim manierom! Skończony tumanie, kompletne zero! Daję słowo honoru, że nie tylko w żadnym Oksfordzie nie był, lecz żadnego języka nie zna! Wulgarna figura spod ciemnej gwiazdy, o moralności rzeźnicieska. Sapristi! Czy wy tego nie widzicie? Ale powiedziałem, że on was za nos wodzi! To wy sami wywindowaliście to bydlę na piedestał! Wy! Ludzie pozbawieni wszelkich rozumnych kryteriów! Z was się śmieję, głuptasy! Z was! Motłoch!...

Nareszcie udało mu się włożyć monokl. Obrzucił wszystkich pogardliwym spojrzeniem i wyszedł trzaskając drzwiami.

Doktor Litwinek przerażonym i zdumionym wzrokiem przesunął się po twarzach obecnych: na każdej był zakłopotany uśmiech, pełen politowania.

— Co to znaczy? — zapytał. — Kto to ten pan?

Pani Przetęska odezwała się:

— Niech pan wybaczy, panie dyrektorze, to mój siostrzeniec, a szwagier prezesa. Zwykle bywa spokojny... jest niespełna rozumu.

— To wariat — wyjaśnił wojewoda.

— Biedny chłopak — westchnęła panna Czarska.

— Aha — uśmiechnął się doktor Litwinek — no, oczywiście, wariat.

KONIEC

INFORMATOR HANDLOWY

Minimalny okres — 3 miesiące (24 ogłoszenia). Cena $96 za 1 cal × 1 kolumnę

JOHN'S ELECTRIC
NAPRAWIAMY: PRALKI, SUSZARKI, PIECE ELEKTRYCZNE, LODÓWKI, INSTALACJE ELEKTRYCZNE
(ROCZNA GWARANCJA NA CZĘŚCI)
Tel. 535-4646 Metro Licence

TELEWIZJA
RICHARD STAR T.V.
Właśc. RYSZARD STARZYŃSKI
Fachowe, uczciwe naprawy. Telewizory kolorowe — białe/czarne. HiFi. Członek Metro Toronto Television Service Assn.
698 Weston Rd., Toronto, Ont.
Tel. 762-5783 665

Victor W. Krupowicz
Realtor & Insurance Broker
Kupno i sprzedaż nieruchomości oraz wszelkiego rodzaju ubezpieczenia
AUTO — HOME — BUSINESS INSURANCE
Westown Real Estate & Insurance Ltd.
388 Roncesvalles Ave., Toronto, Ont.
Tel. 533-8573 85

M-C DAIRY CO. LTD. PRODUCTS
Dostarczamy wszystkie rodzaje produkty mleczne do każdego sklepu w Toronto. Wyrabiamy kwaśną śmietanę, jogurt, hulankę, sery białe, topione, mleko, naszych wyrobów w swoich sklepach. Godziny otwarcia: 7—4
212 Mavety St. Tel. 766-8711

ELEKTRYK
kontraktor B. CHOLEWIŃSKI
wykonuje oraz reperuje każdą instalację elektryczną
HEAVY WIRE
Licence No. E-238
Tel. 239-6580

ASEKURACJA
MARCHLEWICZ INSURANCE BROKERS LTD
Na życie — samochody — od oan bradziej i inne
SOLIONIE I NAJKORZYSTNIEJSZE
3101 Bloor St. West, Suite 200
Toronto, Ontario M8X 2W7
Tel. 233-9888 dom 276-1079

TWOJA SATYSFAKCJA — NASZA PRZYSZŁOŚĆ
JASMIN FLORIST
Sklep i po godzinach, tel. 536-2447
Otwarte w niedziele od 11 do ?
18

SMITH MONUMENT CO. LTD.
Est. 1910
POMNIKI Z GRANITU I MOSIĄDZU
Wykonujemy napisy e Hurtowe detaliczne sale, a fachowe wykonanie zamówień i gwarancje e Nie zbieramy zamówień drogą telefoniczną — obsługa z pokazem wyłącznie w sklepie istniejącym.
349 Weston Rd. — Toronto, Ont. — Tel. 769-0674
Eglinton — St. Clair (na wschód od linii)
Wieczorem D. King 231-3403

ASEKURACJA
BEN J. GRYS
INSURANCE BROKER
Wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na samochody — od ognia — bradziej i inne
77 Roncesvalles Ave.
Tel. 534-6808 539-6689 668

PIEKARNIA
M. GRANOWSKA SPECIALTIES
178 Roncesvalles Ave., Toronto, Ont.
Tel. 533-7788
Doskonałe LODY własnej produkcji, świeże PIECZYWO i CIASTKA DELIKATESY
Serdecznie zapraszamy 665

DENTYSTYCZNE PROTEZY
G. RYTWIŃSKI D.T.
404-A Roncesvalles Ave.
(koło Dine Revue)
Toronto, Ont.
Tel. 531-8845 679

ANITA'S BAKERY & DELICATESSEN
M. & B. SZUMSKI: właściciele
Znana całej Polonii nasza piekarnia zawsze zapewnia świeże pieczywo produkty cieste i ciastka
2230 Bloor St. W., Toronto M6S 1N9
Tel. 767-5851

GOLAS
CONSTRUCTION CO. LTD
Tel. 534-7773
ALUMINIOWE OBICIA DOMÓW, THERMOWINDOWS, ALUMINIUM, OKNA, DRZWI, RYNNY, DACHY, KOMINY I PRACE CEMENTOWE 47c

INCOME TAX
Czesław Blaszyk
24 Mountview Ave
Tel. 769-8477
217 Roncesvalles Ave.
od 1 po poł. do 7 wieczór

BARTNIK PLUMBING-HEATING
Licence No. P-739. No. 6490. No 2303
& CONSULTING ENGINEERING LTD.
Wykonujemy nowe instalacje domowe i przemysłowe oraz wszelkie naprawy. Instalujemy również gazowe systemy, służymy wszelkimi poradami w budowie. Tel. 824-3192 26

POLISH CONSULTING BUREAU
Właśc. J. Dziwińska, LL.M.
618A Queen St. W., Toronto, Ont. M6J 1E4
Tel. (416) 864-1182 od 4 do 7 po poł
[illegible] wszelkich sprawach oraz załatwianie [illegible] nych, majątkowych, kupna i sprzedaży nieruchomości. PONADTO: adwokaci [illegible] pisma do polskich urzędów i sądów (także w sprawach rozwodowych w Polsce), pełnomocnictwa do Polski. Długoletnia praktyka adwokacka w Polsce

JOHN'S ELECTRIC
NAPRAWIAMY: PRALKI, SUSZARKI, PIECE ELEKTRYCZNE, LODÓWKI, INSTALACJE ELEKTRYCZNE
(ROCZNA GWARANCJA NA CZĘŚCI)
Tel. 535-4646 Metro Licence

TELEWIZJA
RICHARD STAR T.V.
Właśc. RYSZARD STARZYŃSKI
Fachowe, uczciwe naprawy. Telewizory kolorowe — białe/czarne. HiFi. Członek Metro Toronto Television Service Assn.
698 Weston Rd., Toronto, Ont.
Tel. 762-5783 665

ASEKURACJA
BEN J. GRYS
INSURANCE BROKER
Wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na samochody — od ognia — bradziej i inne
77 Roncesvalles Ave.
Tel. 534-6808 539-6689 668

PIEKARNIA
M. GRANOWSKA SPECIALTIES
178 Roncesvalles Ave., Toronto, Ont.
Tel. 533-7788
Doskonałe LODY własnej produkcji, świeże PIECZYWO i CIASTKA DELIKATESY
Serdecznie zapraszamy 665

DENTYSTYCZNE PROTEZY
G. RYTWIŃSKI D.T.
404-A Roncesvalles Ave.
(koło Dine Revue)
Toronto, Ont.
Tel. 531-8845 679

ANITA'S BAKERY & DELICATESSEN
M. & B. SZUMSKI: właściciele
Znana całej Polonii nasza piekarnia zawsze zapewnia świeże pieczywo produkty cieste i ciastka
2230 Bloor St. W., Toronto M6S 1N9
Tel. 767-5851

GOLAS
CONSTRUCTION CO. LTD
Tel. 534-7773
ALUMINIOWE OBICIA DOMÓW, THERMOWINDOWS, ALUMINIUM, OKNA, DRZWI, RYNNY, DACHY, KOMINY I PRACE CEMENTOWE 47c

INCOME TAX
Czesław Blaszyk
24 Mountview Ave
Tel. 769-8477
217 Roncesvalles Ave.
od 1 po poł. do 7 wieczór

BARTNIK PLUMBING-HEATING
Licence No. P-739. No. 6490. No 2303
& CONSULTING ENGINEERING LTD.
Wykonujemy nowe instalacje domowe i przemysłowe oraz wszelkie naprawy. Instalujemy również gazowe systemy, służymy wszelkimi poradami w budowie. Tel. 824-3192 26

POLISH CONSULTING BUREAU
Właśc. J. Dziwińska, LL.M.
618A Queen St. W., Toronto, Ont. M6J 1E4
Tel. (416) 864-1182 od 4 do 7 po poł
[illegible] wszelkich sprawach oraz załatwianie [illegible] nych, majątkowych, kupna i sprzedaży nieruchomości. PONADTO: adwokaci [illegible] pisma do polskich urzędów i sądów (także w sprawach rozwodowych w Polsce), pełnomocnictwa do Polski. Długoletnia praktyka adwokacka w Polsce

ASEKURACJA
MARCHLEWICZ INSURANCE BROKERS LTD
Na życie — samochody — od oan bradziej i inne
SOLIONIE I NAJKORZYSTNIEJSZE
3101 Bloor St. West, Suite 200
Toronto, Ontario M8X 2W7
Tel. 233-9888 dom 276-1079

TWOJA SATYSFAKCJA — NASZA PRZYSZŁOŚĆ
JASMIN FLORIST
Sklep i po godzinach, tel. 536-2447
Otwarte w niedziele od 11 do ?
18

POPIERAJCIE FIRMY OGŁASZAJĄCE SIĘ W "ZWIĄZKOWCU"

PHARMACON PHARMACY
313 Roncesvalles Ave., Toronto
Tel. 537-2220 M6R 2M6
Właśc.: Roman i Krystyna Siemiaki
Szybka i tania wysyłka lekarstw do Polski
Realizujemy recepty dla renciarzów, Blue Cross, Green Shield, DVA oraz dla nowo przybyłych z Polski
15—39

ROYAL HOME CO.
Tapetowanie, malowanie, cyklinowanie podłóg, zakładanie podłóg winylowych, drobne remonty, oraz wszelkie go rodzaju usługi porządkowe (cleaning service)
Telefon: 261-7896 lub 298-1914
11—35

LUCAN HOME IMPROVEMENTS
Wykonujemy wszelkiego rodzaju prace roboty remontowe oraz nowe roboty. Różnego rodzaju usługi do kuchni i łazienek na zamówienie. Robudy stolarskie, kafelki, „drywall" i aluminium. Specjalizujemy się w modernizacji kuchni, łazienek i wykończenie dla ownik.
WIECZ. TEL: 255-9875 124

Naprawa lodówek
WYKONUJEMY NAPRAWY WSZYSTKICH TYPÓW LODÓWEK, PIECÓW ELEKTRYCZNYCH. ROCZNA GWARANCJA
Tel. 255-6073

UBEZPIECZENIE
PHILIP A. CONWAY, B.A.Sc.
Przemysłowe, handlowe domy, samochody, na życie, od wypadków. Ponad 20 lat doświadczenia. Niskie ceny. Mówimy po polsku.
Biuro 820-6055 Dom 826-6519
3692 Greenbower Crt.
Mississauga, Ont. L5L 1P2 96-16

DIAMOND MUSIC AGENCY
A. F. of M.
ORKIESTRA
NA FESTIWALE, KONCERTY, ZABAWY, WESELA ITP.
37 Warren St., Hamilton, Ont.
Tel. (416) 385 8332 L9A 3C7
100—22

M. B. STEEL CO.
WSZELKIE WYROBY Z ŻELAZA:
• SCHODY • BALKONY • BIŻNICZE
2399 Cawthra Rd., Unit 74
Mississauga, Ont. L5A 2W9
Biuro: 276-2412 2—26

ZAKŁAD POGRZEBOWY
J. CARDINAL & SON
206 Bathurst Street — Toronto
Biuro 868-1444 8

ZAKŁAD POGRZEBOWY
BATES & DODDS
GDZIE CAŁKOWITE KOSZTY POGRZEBU SĄ NIŻSZE!
831 Queen Street West, Toronto
Tel. 363-0681 765

INCOME TAX
INCOME TAX
HIGH PARK
FACHOWO — SZYBKO — TANIO
Poniedziałek — piątek od 16—22, sobota niedziela cały dzień
TAKŻE WYPEŁNIANIE W TWOIM DOMU
Tel. 766-4701 — Gabriel
8—38

Income Tax
JAN PERZ, M. Econ.
2167 Dundas St. W.,
Tel: 536-5948
Pon.-Sob. godz. 9:00-20:00
18—34

TAX TRONIX
cash back
J.&L. SUL

UWAGA! POTRZEBNE DOMY

CANADA TRUST REALTOR

2962 BLOOR STREET WEST, TORONTO, ONTARIO M8X 1B7

Lakeshore Rd. — Kipling. $124,500. [illegible] jowy duży „bungalow". Obszerna [illegible] Okna [illegible] dom. Pokoje duże, bardzo dobrze rozłożone, 2 kuchnie, 2 łazienki. Wykończona piwnica. Idealny dla 2 rodzin.

[illegible] — Islington Spadkowe sprzedaż [illegible] cena, 6-pokojowy dom. [illegible] dodatków.

[illegible] — Islington [illegible] cena, 6-pokojowy dom. Pokoje duże, bardzo dobrze rozłożone, 2 kuchnie, 2 łazienki. Wykończona piwnica. Idealny dla 2 rodzin.

W sprawie kupna i sprzedaży nieruchomości oraz wszelkich [illegible] związanych, prosimy zwracać się z pełnym zaufaniem do naszego przedstawiciela.

Prosić Joe SZYBALSKI

Tel. 236-2311 do domu 259-2439

SPORT

NARCIARSKIE PUCHARY ŚWIATA

Bardzo krótko odpoczywali alpejczycy po najważniejszej imprezie tego sezonu, mistrzostwach świata w Bormio, które zakończyły się w niedzielę. W czwartek odbyły się kolejne zawody o alpejski Puchar Świata, zjazd mężczyzn w austriackiej miejscowości Bad-Kleinkirchheim. Gospodarze, podobnie jak podczas mistrzostw świata, nie doczekali się sukcesu swoich narciarzy. Zwyciężyli Szwajcarzy, chociaż ich as atutowy, dwukrotny mistrz świata Pirmin Zurbriggen, w górnej części trasy stracił kijek. Mimo to, na solidnie oblodzonej trasie nie stracił kontroli nad nartami i zdołał jeszcze zająć 8 miejsce.

Ekipa szwajcarska cierpi jednak raczej na nadmiar bogactwa i kłopoty Zurbriggena nie zmartwiły innych. W Kleinkirchheim wygrał 23-letni Karl Alpiger, który nie zdołał się nawet zakwalifikować do reprezentacji Szwajcarii na mistrzostwa świata, wyprzedzając swego rodaka Petera Muellera o 0,39 sek. W pierwszej dziesiątce było jeszcze trzech innych reprezentantów Szwajcarii.

Nie powiodło się tylko Peterowi Luescherowi. Tuż po starcie miał bardzo ciężki upadek. Bieg został na 15 min. przerwany. Luescherа przewieziono helikopterem do szpitala, gdzie stwierdzono złamanie prawej nogi.

Nie może odnaleźć formy mistrz olimpijski z Sarajewa, Bill Johnson (USA). W Kleinkirchheim zajął 17 miejsce o 2,62 sek. za Alpigerem.

W y n i k i :

1. Karl Alpiger (Szwajcaria) — 1:56,04, 2. Peter Mueller (Szwajcaria) — 1:56,43, 3. Stefan Niederseer (Austria) — 1:57,01, 4. Anton Steiner (Austria) — 1:57:19, 5. Daniel Mahrer (Szwajcaria) — 1:57.50, 6. Franz Heinzer (Szwajcaria) — 1:57,69, 7. Bruno Kernen (Szwajcaria) — 1:58,08, 8. Pirmin Zurbriggen (Szwajcaria) — 1:59,09, 9. Michael Mair (Włochy) — 1:58,12, 10. Franz Klammer (Austria) — 1:58,13.

* * *

Na trasie "FIS" ze Skrzyczernego rozegrano supergigant kobiet i mężczyzn o mistrzostwo Polski. Wśród kobiet zwyciężyła Małgorzata Tlałkowna, a największą sensacją było miejsce zajęte przez jej siostrę Dorotę.

W y n i k i :

1. M. Tlałkowna — 1:39,87, 2. Krystyna Bartko — 1:42,31, 3. Katarzyna Szafrańska — 1:42,44, 8. Dorota Tlałkówna — 1:45.26.

Wśród mężczyzn tytuł mistrza Polski zdobył Jan Walkosz — 1:33,84, wyprzedzając Macieja Ciąptaka Gąsienicę — 1:35,47 i Artura Romanowskiego — 1:35,58.

ZŁOTY MEDAL ZA REKORD

Reprezentantka NRD, aktualna mistrzyni Europy Andrea Schoene jeszcze raz udowodniła, że jest obecnie najlepszą łyżwiarką świata. Na rozgrywanych w Sarajewie mistrzostwach świata w jeździe szybkiej na lodzie wywalczyła złoty medal w wieloboju, a w ostatniej konkurencji, biegu na 5000 m, ustanowiła rekord świata wynikiem 7:32,82. Dwa następne miejsca zajęły rodaczki Schoene — Gabi Schoenbrunn i Sabine Brehm.

Pozostałe łyżwiarki były tylko tłem dla zawodniczek NRD. Reprezentantka Polski Lilianna Morawiec była 17 w biegu na 1500 m z czasem 2:13,53, a 10 na 500 m — 42,50 i 30 (przedostatnia na 3 km — 5:13,76).

Wyniki wieloboju:

1. Andrea Schoene (NRD) — 173,853 pkt.
2. Gabi Schoenbrunn (NRD) — 176,798 pkt.
3. Sabine Brehm (NRD) — 177,122 pkt.

500 gol Diego Maradony

Bohaterem 18 kolejki spotkań włoskiej ekstraklasy piłkarskiej był występujący w drużynie Napoli Argentyńczyk Diego Maradona. Jego zespół wygrał 2:1 z Torino, a Maradona zdobył jedną z dwu bramek z rzutu karnego. Był to 500 gol Maradony.

OSTATNIE MEDALE W GOETEBORGU

W sali "Scandinavium" w Goeteborgu zakończyły się 75 mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym. Ostatnie medale przypadły parom tanecznym. Zgodnie z przewidywaniami zwyciężyła para sowiecka **Natalia Bestiemianowa i Andrej Bukin.**

Bestiemianowa i Bukin byli już dwukrotnie mistrzami Europy w latach 1982 i 1983, gdy z powodu kontuzji nie startowała słynna brytyjska para Jayne Torvill i Christopher Dean.

Sędziowie ocenili bardzo wysoko występ moskiewskich łyżwiarzy; w jeździe dowolnej Bestiemianowa i Bukin otrzymali osiem not maksymalnych "6", w tym siedem za wrażenia artystyczne. Podkład muzyczny oparty był na motywach "Carmen" George'a Bizeta.

Klasyfikacja końcowa par tanecznych:

1. Natalia Bestiemianowa — Andriej Bukin (Zw. Sow.) — 2.0.
2. Marina Klimowa — Siergiej Ponomarienko (Zw. Sow.) — 4.0.
3. Petra Born — Reiner Schoenborn (RFN) — 6.6.

HEIN VERGER MISTRZEM ŚWIATA

Mistrzostwa świata w łyżwiarstwie szybkim (wielobój mężczyzn) zdobył w Hamar Holender Hein Verger — 166,931 pkt. wyprzedzając obrońcę tytułu Olega Bożiewa (Zw. Sow.) — 167,879 pkt. i swego rodaka Hilberta van der Duima — 167,718 pkt. W drugim dniu mistrzostw bieg na 1500 m wygrał Bożiew — 1:59,16, a na 10 tys. m najlepszy był Norweg Geir Karlstad — 14:48,54.

"Tak, jestem człowiekiem sukcesu"

(Dokończenie ze str. 6)

— Czego spodziewają się władze miasta po nowym rządzie prowincjonalnym?

— Ja myślę, że wszystkiego najlepszego. Nowego premiera znamy i szanujemy.

— Nad czym aktualnie, nad jaką najważniejszą sprawą, pracują władze miejskie?

— Nad zdobyciem nowych inwestorów, którzy lokowaliby swój kapitał w Toronto. Musimy przyciągnąć i zachęcić inwestorów krajowych i zagranicznych, a jest to między innymi moja rola we władzach, ponieważ zostałem zastępcą kierownika planu inwestycyjnego miasta Toronto.

— Gratuluje Panu, bo sądzę, że jest to następne wyróżnienie, jakie Pana spotkało od rządu. A teraz mam dla Pana parę pytań bardzo prywatnych: Co Pan sądzi na temat sprawy Zundela?

— Nie lubię jak ktoś na czarne mówi białe.

— A propos tej sprawy. Spotkałem młodego Kanadyjczyka, który zapytał mnie: Dlaczego Polacy wymordowali 6 milionów Żydów? Na moje pytanie skąd mu to przyszło do głowy, odpowiedział: Przecież w TV pokazują obóz koncentracyjny w Auschwitz — Poland. Zatkało mnie. Czy nie sądzi Pan, że młodzi Kanadyjczycy nie znają zbyt dobrze historii Europy, bo nie chciałbym użyć tu zbyt dosadnego określenia?

— Wiem, że jakieś zmiany, na pewno na lepsze, ma wprowadzić w nowym roku szkolnym Ministerstwo Edukacji.

— Dużo kontrowersii w społeczeństwie kanadyjskim budzi sprawa „bezbronnej" Kanady. Co Pan sądzi na ten temat?

— Kanada nigdy nie była krajem agresywnym i nie będzie, ale musi być przygotowana na agresję i odeprzeć ją. Takie było i jest moje zdanie.

— A co sądzi Pan o alerze dr. Morgentalera?

— Ja jestem katolikiem, za mnie wypowiedział się na ten temat nasz Polski Papież. Mogę tylko dodać, że zgoda na przerywanie ciąży będzie następnym krokiem do rozbijania rodziny, a rodzina dla każdego społeczeństwa jest jego podstawą.

— Czy wierzy Pan w trwałość społeczeństwa wielokulturowego?

— Wierzę, ale wymaga to tolerancji i kultury stron budujących to społeczeństwo. Rząd kanadyjski cechy te posiada i utwierdza mnie w tej wierze.

— Czy myśli Pan o dalszej karierze politycznej?

— A czy pan myśli, że nie myślę? Mam duże doświadczenie i wcale nie tak dużo lat, aby pozostać na miejscu. Jestem człowiekiem sukcesu i wierzę w dalsze powodzenie. Jedną z moich pozytywnych cech jako polityka jest wiara w ludzi, a ci sądzę, nie zawiodą mnie nigdy.

— Oby Pańska wiara była niezachwiana, czego życzę Panu osobiście, dziękując zarazem za rozmowę.

SPRAWA NARODU: DZIEDZICTWO ROBOTNICZE

(Dokończenie ze str. 5)

wej godności i solidarności. W sensie bojowości rewindykacyjnej (w płaszczyźnie klasowej i narodowej) byli zdecydowanie rewolucyjni. Robotnicy wykazywali odwagę, ofiarność, zaciętość i upór. Umieli iść na barykady i strajkować solidarnie i zawzięcie w najgorszych nawet warunkach. Nie jest rzeczą przypadku, że stosowany przez nich (tj. w okresie międzywojennym) strajk okupacyjny zyskał sobie nazwę strajku polskiego. Podejmowali też nieraz strajk głodowy, zwany niekiedy czarnym.

Polityczny ruch robotniczy narodził się na ziemiach polskich dość wcześnie, wyprzedzając m.in. ukształtowanie się rosyjskiego ruchu proletariackiego. Niemal od samego początku był rozbity pod względem narodowym (ruch polski, żydowski, niemiecki, ukraiński) choć odłamy narodowe w wielu wypadkach ze sobą współpracowały, zwłaszcza gdy idzie o nurty lewicowe. Co ważniejsze jednak, począwszy od schyłku XIX wieku rozbity był ideowo. Ucisk narodowy przed 1918 rokiem i rządy zaborcze a także wielonarodowy skład klasy robotniczej sprawiły, iż ruch ten w jego odłamie socjalistycznym był albo niepodległościowo [illegible], albo internacjonalistyczny, któremu nieobcy był nawet nihilizm narodowy i jawna niechęć do niepodległego państwa polskiego. Nurt pierwszy, symbolizowany przez pepesowskie hasło "niepodległość i socjalizm", zakorzeniony był znacznie silniej wśród robotników (zwłaszcza narodowości polskiej) niż drugi, który wpierw postulował ścisłą współpracę z rosyjskim ruchem robotniczym, później zaś wysunął hasło Polskiej Republiki Rad. Nie należy, nawet uwzględniając nazbyt często pomijany przez historyków chrześcijańsko-nacjonalistyczny odłam polskiego ruchu robotniczego, umniejszać niemal do zera roli nurtu komunistycznego (SDKPiL, KPP). Mimo narodowego ucisku, mimo okrutnych doświadczeń robotników i całego społeczeństwa pod zaborem rosyjskim, mimo roku 1920 i udziału polskich komunistów w walce przeciw Polsce odrodzonej, komuniści polscy mieli lokalne sukcesy polityczne, głównie w byłym zaborze rosyjskim i pewne wpływy w związkach zawodowych. Generalnie stwierdzić jednak można, że wśród robotników polskich, w polskim ruchu robotniczym zdecydowaną przewagę miały nurty socjalistyczne różnych odcieni (PPS nigdy nie była "monolityczna") oraz — w mniejszym stopniu — chrześcijańsko-demokratyczne, że nurt komunistyczny, zwłaszcza po 1918 roku, był marginalny i traktowany zazwyczaj jako obca agentura, a większość ruchu robotniczego, politycznego i związkowego nastawiona była antykomunistycznie i antysowiecko.

Okres drugiej wojny światowej przyniósł ze sobą częściowe wyniszczenie klasy robotniczej i jej rozproszenie (egzekucje, wywózki do Niemiec i ZSRR, obozy). Eksterminacja Żydów zlikwidowała ostatecznie niemały odłam klasy robotniczej, zatrudnionej zwłaszcza w drobnych zakładach przemysłowych. Jednocześnie w procesie pauperyzacji, ogalitaryzacji i proletaryzacji społeczeństwo polskiego na robotnicze stanęło [illegible] odłamów klas pośrednich. Podziały polityczne z czasów okupacji stanowiły w znacznym stopniu kontynuację układów sprzed 1939 roku. Rozbiór Polski w 1939 roku i wydarzenia 1944 roku znacznie pogłębiły antykomunistyczne nastawienie większości klasy robotniczej, choć przestawienie się ruchu komunistycznego po 1941 roku na tory antyhitlerowskie, "narodowe" i "niepodległościowe" sprawiło, że zachował on swe marginalne pozycje, a przy wydatnej pomocy ZSRR przeszedł pod koniec wojny do generalnej ofensywy.

Rok 1945 rozpoczyna zupełnie nową epokę w historii polskich robotników. Intensywna industrializacja, dokonana w kilku kolejnych etapach, doprowadziła do ogromnego liczebnego wzrostu klasy robotniczej. W związku z rozbudową przemysłu w różnych częściach kraju środowisko robotnicze straciło charakter wyspowy, a na miejsce "twierdz proletariatu" powstała ogólnopolska klasa robotnicza, po raz pierwszy jednonarodowa. Wzrosło znacznie wykształcenie robotników i ich poziom kulturalny, a granice między wykwalifikowanymi robotnikami modernizującego się przemysłu a kadrą inżyniersko-techniczną i naukowo-techniczną zaczęły się stopniowo zamazywać. Ujednoliceniu położenia ekonomicznego (mimo poważnych różnic regionalnych i branżowych), prawnego, kulturowego, obyczajowego, światopoglądowego i politycznego klasy robotniczej służyło "upaństwowienie" ogromnej większości ludzi pracujących poza rolnictwem. Owo ujednolicenie przez wszechobecne państwo, które stało się pracodawcą-monopolistą, działało niejako w dwie strony: podporządkowywało robotników kształtując ich nawyki i postawy (samo pojęcie pracy zmieniło swój sens; robotnicy organizowani są poprzez "wykonywanie planu" nie przez nich ustalanego, a ich działalność produkcyjna, pozbawiona w znacznej mierze autentycznej motywacji i głębszego uzasadnienia społeczno-moralnego, nie znajduje oparcia w elementarnych prawach rozwoju gospodarczego), a zarazem przeciwstawiało ich państwu, planowej opresji, systemowi "dzieł i rządź", alienacji i ubezwłasnowolnieniu, dokonywanemu przy akompaniamencie demagogicznych i cynicznych pochwał pod adresem przodującej klasy, podstawy władzy ludowej.

Łatwo zauważyć, że w historii PRL było kilka kolejnych klas robotniczych. Pierwsza, ta z lat 1944-1949, stanowiła bezpośrednią kontynuację, pod względem kadrowym i świadomościowym, okresu międzywojennego i czasu okupacji. Ona to uruchomiła zniszczone fabryki, ona też znacjonalizowała przemysł, sądząc po trosze, że go uspołecznia. Druga, liczna i ekspansywna, stanowiła owoc rewolucji przemysłowej "szesciolatki" (1950-1955) i w pewnym sensie zaprzeczenie kilku pokoleń swych poprzedników. Chłopska i młodzieżowo-zetempowska ("Człowiek z marmuru"), czuła swój błyskawiczny i dotykalny awans. Umiała być posłuszna, ale choć stanowiła niezbyt określoną magmę społeczną, potrafiła powiedzieć swoje "nie". Trzecia, specyficznie "przejściowa" formacja robotnicza to robotnicy lat sześćdziesiątych. Bardziej ustabilizowani jako zbiorowość i bardziej wykształceni, stanowili jednak kontynuację klasy robotniczej lat pięćdziesiątych w warunkach "małej stabilizacji", dreptania w miejscu i utraty reszty złudzeń i swych młodzieńczych nadziei. Czwarta klasa robotnicza PRL, otwarta na świat, ambitna i relatywnie nowoczesna (wykształcenie, horyzonty i zaciekawienie poznawcze), ujednoliciła się w dużym stopniu w toku nabywania nowej świadomości: siły, znaczenia w społeczeństwie, nieznośnego statusu podległości, konieczności walki o głębokie reformy społeczne i odnowę moralną. To właśnie "czwarta klasa robotnicza" była autorem Sierpnia.

Ogromna rola robotników w historii PRL jest bezdyskusyjna. Niemniej daleki jestem od apologetycznego spojrzenia na tę klasę. Pewne właściwości i cechy przejęli współczesni robotnicy od swych poprzedników, mimo tak wyraźnie jak rzadko gdzie występującej dyskontynuacji i nieciągłości ich dziejów. Byli i pozostali indywidualistami uczulonymi na sprawy honoru i godności robotniczej, prawa człowieka i obywatela. Podobnie, jak dawniej, ale przecież po nowemu, rozumieli moralno-duchowe wartości religii katolickiej i odczuwali ją głębiej i intensywniej. Nie przeczyło to ich poczuciu realizmu i trzeźwemu spojrzeniu na sprawy i ludzi. Ich obsesją była sprawiedliwość społeczna i sprawiedliwość w ogóle, nieodłączna siostra wolności. Solidarność, poświęcenie i bojowość w dążeniu do osiągnięcia realizacji celów i wartości tak indywidualnych jak zbiorowych, społecznych cechowała ich (a zwłaszcza — co podkreślam — robotników największych ośrodków przemysłowych) w nader wysokim stopniu. Robotnicy są klasą, której motywacje działania odnajdują się w patriotyzmie. A jednocześnie występowały i występują cechy jednoznacznie negatywne, szczególnie na obrzeżu wielkoprzemysłowej klasy robotniczej. Mam tu na myśli plagę alkoholizmu, cwaniactwo, sobkostwo, nierzetelność a nawet lenistwo, brak kultury politycznej. Często, ale nie zawsze, cechy te i zachowania stanowiły wynik destruktywnego działania systemu politycznego i działań władzy.

Robotnicy PRL, będący w końcu nową, nieokrzepłą klasą, ulegali nieraz wpływom nacjonalistycznego czadu, dawali się dzielić, naciągali nastrojami antychłopskimi i antyinteligenckimi, nie potrafili też wyzyskać i utrwalić osiąganych z trudem, w walce, sukcesów. Klasa robotnicza to wielka siła, pełna jednak wewnętrznych słabości i sprzeczności. Klasa ta na przekór wszystkiemu jest nadzieją narodu na lepszą przyszłość.

BEL CHAPEL 2180 Hurontario St., 279-7562

WOODS CHAPEL 2357 Bloor St. W. 767-3133

ROncesvalles CHAPEL 636 Roncesvalles Ave. 533-7934

Turner & Porter

FUNERAL DIRECTORS LIMITED

Established 1889

Off-the-Street Parking at all Chapels

STANISŁAW DZIARMAGA

NRS NATIONAL REAL ESTATE SERVICE

reprezentuje NRS CASTLE REALTY INC. — 6 Eva Road. Zamieszkały od szeregu lat w Etobicoke, służy swoją wiedzą i doświadczeniem mieszkańcom Toronto w zakresie kupna i sprzedaży domów oraz wszelkich informacji tym związanych.

Jeżeli Państwo potrzebują fachowej porady i pomocy — proszę dzwonić: biuro (416) 622-0581, dom (416) 255-4577.

18, 22, 26

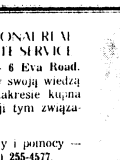

GO WEST

L. JOE GAWRYS

534-3511, dom 241-6114

2273 Dundas St. W. (naprzeciw Towers)

$123,500. Na Roncesvalles Ave. 8 dużych pokoi w bardzo dobrym stanie kuchnie i łazienki. Nadaje się dwóch rodzin, lokal handlowy. Podwójny garaż.

$84,500. Przy Roncesvalles. 7-pokojowy, wolno stojący, piątrowy.. Kuchnie, łazienki. Podwójny garaż. Parcela 25 × 120 stóp. Nowe „thermo" okna.

Roncesvalles — Grenadier. $69,500. 6-pokojowy, łazienki, duże pokoje, garaż.

Swansea przy Windermere. „Condominion" 6-pokojowe z widokiem na jezioro, parking.

UWAGA

Polonia w Toronto i okolicy

POLISH ALLIANCE (TORONTO)

CREDIT UNION LTD.

2150 BLOOR ST. W.

Wejście od wschodniej części budynku

TEL. 762-9523

Konta depozytowe	7½ %	rocznie
Specjalne konto depozytowe (minimalny depozyt $5,000 oprocentowany na każdy dzień depozytu)	7 %	rocznie
3-miesięczne certyfikaty	9½ %	rocznie
6-miesięczne certyfikaty	9½ %	rocznie
1-roczne certyfikaty	10 %	rocznie
3-letnie certyfikaty (non-redeemable)	11 %	rocznie
3-letnie certyfikaty	10½ %	rocznie
RRSP i RHOSP	9½ %	rocznie
Pożyczki personalne	14½ %	rocznie
Hipoteki	14 %	rocznie
($50,000 pożyczki ubezpieczone na życie)		
Line of credit	15 %	rocznie

BEZPŁATNE PERSONALNE KONTA CZEKOWE

CODZIENNIE od 12 do 2.30 po pol. i od 7.30 do 9 wiecz.

WTORKI tylko od 12 do 2.30 po pol. oraz SOBOTY od 10 do 12.30

Członkostwo w jakiejkolwiek organizacji polonijnej nie jest warunkiem członkostwa w naszej Credit Union

CHOLKAN

151 La Rose

2-sypialniowy apartament. Można się już wprowadzać. Cena $59,900.

51 Woodgate

2-sypialniowy murowany z cegły dom na dużej parceli z prywatnym zajazdem. Cena $109,900.

Prosić ROMA MURASCHUK

763-5555.

ZWIĄZKOWIEC

Organ Związku Polaków w Kanadzie

Największe i najpopularniejsze pismo polskie docierające do wszystkich zakątków Kanady.

Prenumerata roczna: w Kanadzie $32.00, za granicą $44.00

Pojedynczy numer 50c.

CZYTAJCIE! PRENUMERUJCIE!

KSIĘGARNIA "ZWIĄZKOWCA"

Bogaty wybór książek, płyt i taśm magnetofonowych.

Wydawnictwa krajowe i emigracyjne.

Beletrystyka, książki dla dzieci i podręczniki szkolne.

Na żądanie wysyłamy gratisowo katalogi.

POLSKA KSIĄŻKA W KAŻDYM DOMU!

DRUKARNIA "ZWIĄZKOWCA"

Wykonujemy wszelkie prace drukarskie

SZYBKO! TANIO! SOLIDNIE!

POLISH ALLIANCE PRESS LTD.

1638 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 4A8

Tel. 531-2491, 531-2492, 531-5865

KASETY MAGNETOFONOWE

NADESŁANE NOWOŚCI

CK—404 — Elani — Lovers — I never wanted so much; One rainy night; Sing it all together; Orchid girl, Remembrance, Eternal Odysseus; Lovers; Where the gentle waters smile; Whatever; It's only love; Joy of life. $8.00

CK—418 — RSC. — Jeśli czekasz; Na długie pożegnanie; Dzień, na który czekam; Pralnia mózgów; Kradniesz mi moją duszę; W ucieczce przed sobą! Anioł do snu; Z kroniki wypadków; Z zespołem RSC śpiewają A. Wiśniewski, Z. Dziada $8.00

CK—427 — Orkiestra Uliczna z Chmielnej. — Tango andrusowskie; Panna Andzia ma wychodne; Nie ma cwaniaka nad warszawiaka; Czy tutaj mieszka; U cioci na imieninach; Cyk Walenty; Wspaniałem dzień; Kwiat paproci; Powiedz, czy mnie chcesz kochać; Zakochana dziewczyna; Gdy tańczy z tobą; Chrysantemy złociste $8.00

CK—432 — Oddział zamknięty. — Odmienne los; Party; Zabijać siebie; Obudzić się; Jestem Aly, Andzia i ja; Twój bardzo krótki; Ich marzenia; Na to nie ma ceny; Tam wasz świat. $8.00

HAD—613 — A. Rosiewicz — Dobry interes. Ja widzę, ja chodzę; Czarny kolor jazzu; Disco rzysko; Magdalena; Ich matrosa; W Labartowie; Najwięcej witamin; Życie to interes; Chłopcy radarowcy $8.00

HAD—615 — Izabela Trojanowska — Układy. — Obejdzie się bez lez; Mało siebie wciąż zbaru; Brylanty; Układy; Karmazynowa noc; Daj Boże daj; Nie napisowię; Obce dni; Układy. $8.00

HAD—616 — Wały Jagiellońskie. — Model był z Jaśka W.; Ring wolny; — pierwsze chrzciny; Orient Ekspress; I oto nadeszła pora; Hollywoza dolą; Drzewne przygody; Pan Tarcz; Izi Rajder; Chodzi mur; Elementarz; Kukuła disco. $8.00

HAD—621 — Jan Pietrzak po powrocie. — Po powrocie; Ostapenie; Generacja; Co się porobiło, Jasne niebo; Co się porobiło; Nadzieja. $8.00

JK—005 — Czesław Niemen — Postscriptum. — Dziwny jest ten świat; Pokój; Nim przyjdzie wiosna; Elegia smutna; Moje zapatrzenie; Serdeczna muza; Zyć przeciw wojnie; Postscriptum. $8.00

JK—523 — Mazowsze. — Kukułeczka; Serduszko; Pod borem, Cyl, cyl; To i woda, Furman; Ej przeleciał ptaszek; Trudno; Kawabry; W kadzidlańskim boru; Bandolaka; Cyranczyka. .. $8.00

NK—537 — Czerwone Gitary — Złote przebeje. — Uczę się żyć; Płoną góry, płoną lasy, Ziemia śpiewa; Droga, którą idę; Mija rok, Była to głupia miłość, Niebo z moich stron, Słowo jedyne Ty; Ciągle pada, Trzecia miłość żagle; Nie spoczniemy $8.00

PK—110 — Boże ces Polsky Mazowsze. — Kiedy ranne; Kto się w opiekę, Boże w dobroci, Święty Boże; Hymn na rocznicę 3 Maja; Choral, Boża, Boże ces Polsky; Witaj jutrzenko, Gwiazdo śliczna, Nie opuszczaj nas; Pod Twoją obronę; Zdrowaś Marya, Matko Niebieskiego Pana, Serdeczna Matko; Z dawna Polski Tyś Królowa $8.00

Do nabycia w księgarni „Związkowca". Do cen taśm dolicza się 7% podatku (Sales Tax). Koszt przesyłki ponosi zamawiający. Za przesyłkę od 1 do 5 taśm dopłaca wynosi no $1 od sztuki. Przy zakupie 6 i więcej po $0.75 od sztuki.

Zamówienia wykonuje:

Polish Alliance Press Ltd.

1638 Bloor St. W.

Toronto, Ont. M6P 4A8

Przy zamówieniu prosimy podać nr i tytuł kasety.